



Kochać, a nie nienawidzić
Rozmowa
z Arturem Deską
s. 14



Jutro będzie lepiej
Alina Wozijan
s. 25

**Pokuckie majątki
Potockich
i Dzieduszyckich**
Dmytro Antoniuk
s. 28

ISSN 1996-2304



Wspólna deklaracja prezydenta RP i prezydenta Ukrainy

Prezydenci Polski i Ukrainy, Andrzej Duda i Petro Poroszenko, spotkali się (24 sierpnia) w Kijowie. Szefowie państw przyjęli wspólną deklarację, odnoszącą się do 25-lecia relacji polsko-ukraińskich. Polski prezydent był jedynym zagranicznym gościem biorącym udział w uroczystościach z okazji 25. rocznicy uchwalenia Aktu Niepodległości Ukrainy.

My, Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy w dniu obchodów 25. rocznicy Niepodległości Ukrainy:

- podkreślając silne kulturowe i historyczne więzi łączące nasze Narody oraz odnajdując głęboki wymiar symboliczny w fakcie, że Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała niepodległość wolnej Ukrainy;

- pragnąc rozwijać wielowymiarową współpracę wolnej Polski i wolnej Ukrainy oraz umacniać dobrosąsiedzkie relacje Narodu Polskiego i Narodu Ukraińskiego, co jest gwarancją bezpieczeństwa i stabilności w Europie;

- wysoko oceniając osiągnięcia ostatnich dwudziestu pięciu lat w rozbudowie stosunków dwustronnych i uznając, że ustanowienie i rozwój partnerstwa strategicznego jest bezalternatywnym wyborem historycznym, a rozszerzenie i pogłębienie współpracy ma szerokie perspektywy, ogromny potencjał i odpowiada najgłębszym interesom obu państw i ich Narodów;

- wnosząc znaczący wkład w rozbudowę wspólnej demokratycznej Europy i dążąc do rozszerzania sąsiedzkiej sieci powiązań gospodarczych, politycznych, kulturalnych i społecznych;



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda, prezydent Ukrainy Petro Poroszenko

nia i porozumienia w kwestiach historycznych;

- pamiętając o naszych chrześcijańskich korzeniach, potwierdzając, że dialog polsko-ukraiński powinien opierać się na uzgodnionej formule etycznej: pojednania i porozumienia naszych Narodów i mając w pamięci lekcje rozumienia historii i tożsamości, których

Uznajemy, że uchwalenie 24 sierpnia 1991 roku przez Radę Najwyższą Ukrainy Aktu ogłoszenia niezależności Ukrainy, przyjęcie którego zostało poparte przez zdecydowaną większość ukraińskiego społeczeństwa w referendum 1 grudnia 1991 r., otworzyło nową kartę historii relacji między niepodległą Polską i niepodległą Ukrainą.

stosunków polsko-ukraińskich dla budowania solidarności europejskiej”.

Uznajemy, że przywrócenie pokoju na Ukrainie ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa wszystkich państw europejskich, w tym Polski.

Uświadamiamy sobie naszą odpowiedzialność za umacnianie bezpieczeństwa i stabilności na kontynencie europejskim wobec aktualnych wyzwań i zagrożeń, spowodowanych agresją Rosji wobec Ukrainy i okupacją części jej terytorium.

Potwierdzamy niezmienną pozycję Rzeczypospolitej Polskiej we wspieraniu wysiłków Ukrainy w celu przywrócenia jej integralności terytorialnej.

Apelujemy do wspólnoty międzynarodowej o wzmocnienie wysiłków, w tym polityki sankcji wobec agresora, w celu przywrócenia przestępnego naruszonego prawa międzynarodowego i zaprzestania agresji wobec Ukrainy.

Podkreślamy kluczową rolę jedności transatlantyckiej w zapewnieniu bezpieczeństwa i stabilności w Europie i na świecie, potwierdzamy wsparcie dla polityki „otwartych drzwi” NATO i uznajemy prawo i perspektywę Ukrainy co do nabywania w przyszłości pełnoprawnego członkostwa w NATO, zgodnie z wolą Narodu Ukraińskiego.

Uznajemy, że ważnym czynnikiem współpracy polsko-ukraińskiej jest *Umowa Stowarzyszeniowa UE-Ukraina*, która powinna jak najszybciej nabrać mocy prawnej.



Podczas obchodów 25. rocznicy niepodległości Ukrainy Chreszczatykiem przemaszzerowali żołnierze litewsko-polsko-ukraińskiej brygady LITPOLUKRBRIG

- odnotowując obecność tragicznych stron w historii polsko-ukraińskich stosunków oraz doceniając wagę konstruktywnego dialogu, opartego na prawdzie historycznej oraz wysiłkach polskich i ukraińskich polityków, historyków, intelektualistów i hierarchów kościelnych, aktywnie uczestniczących w procesie pojed-

udzielał nam św. Jan Paweł II, a szczególnie słowa wypowiedziane w Kijowie: „Najbardziej gorącym pragnieniem, rodzącym się w mym sercu jest, aby błędy przeszłych dni nie powtórzyły się w przyszłości. Oby ich pamięć nie była przeszkodą w drodze do wzajemnego poznania się, które jest źródłem braterstwa i współpracy”.

Oświadczamy, że będziemy kontynuować rozwój naszych stosunków zgodnie z *Traktatem o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy*, podpisanym w Warszawie 18 maja 1992 r., uznając integralność terytorialną Polski i Ukrainy oraz nienaruszalność granic naszych państw, jak również „doceniając znaczenie przyjaznych

(cd. na s. 2)

Wspólna deklaracja prezydenta RP i prezydenta Ukrainy

(dokończenie ze s. 1)

Polska konsekwentnie wspierała Ukrainę przez 20 lat na trudnej drodze do eurointegracji od momentu nawiązania przez Kijów stosunków z Unią Europejską w 1994 r. i będzie nadal wspierała Ukrainę w realizacji jej eurointegracyjnego kursu.

Oświadczamy, że Polska popiera wprowadzenie w relacjach między Unią Europejską a Ukrainą ruchu bezwizowego jako skutecznego działania sprzyjającego rozszerzaniu kontaktów międzyludzkich.

Deklarujemy gotowość do współdziałania w realizacji aktywnej polityki w Europie Środkowo-Wschodniej, która służy realizacji interesów naszych państw i wzmocnieniu znaczenia regionu i jest kluczem do stabilności całego kontynentu.

Podkreślamy znaczenie tego, że Polska konsekwentnie wspierała i będzie wspierała Ukrainę na jej drodze głębokiej transformacji i reform strukturalnych, potwierdzając gotowość dalszej współpracy oraz udzielania wszechstronnej pomocy w realizacji ambitnego programu modernizacji państwa ukraińskiego, a władze Ukrainy gotowe są aktywnie wspierać ekonomiczne partnerstwo z Polską w zakresie inwestycji i współpracy gospodarczej opartych na zasadzie otwartości i przejrzystości.

Odnotowujemy, że od czasu upadku żelaznej kurtyny miliony Polaków i Ukraińców spotykało się, razem uczyło się i pracowało, żyło razem rozwijając bogatą sieć kontaktów łączących nasze państwa, naszych intelektualistów, artystów, przedsiębiorców – nasze społeczeństwa, uznajemy siłę i stabilność tych więzi, czego dowodem było bezape-

lacyjne poparcie Polaków dla Ukraińców walczących podczas Pomarańczowej Rewolucji i Rewolucji Godności o wolność i demokrację.

Deklarujemy gotowość dalszej współpracy w zakresie wspierania i ochrony praw polskiej i ukraińskiej mniejszości narodowych, aby Polacy na Ukrainie i Ukraińcy w Polsce mogli w pełni realizować się jak społeczności pielęgnujące swoje tradycje narodowe, ojczysty język i kulturę.

Potwierdzamy gotowość do kontynuacji współpracy między ośrodkami prezydenckimi na tradycyjnej płaszczyźnie stosunków polsko-ukraińskich, którą tworzą zarówno spotkania na najwyższym szczeblu, jak też cykliczne rozmowy w formule funkcjonującego od roku 1993 Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów Polski i Ukrainy, który określa wielosektorowy Plan Współpracy Polsko-Ukraińskiej na kolejne lata.

My, Prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, w dniu obchodów 25. rocznicy Niepodległej Ukrainy, potwierdzamy obopólnie strategiczny charakter naszych relacji i deklarujemy, że chcemy nadal budować polsko-ukraińskie sąsiedztwo na zasadach wspólnego rozwoju cywilizacyjnego, który stanie się trwałym spoiwem naszych relacji, gwarantując obecnym i przyszłym pokoleniom Polaków i Ukraińców poczucie wzajemnego zaufania, zgody i bezpieczeństwa.

**Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzej Duda**

**Prezydent Ukrainy
Petro Poroszenko**

źródło: prezydent.pl

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki o 25-leciu Niepodległości Ukrainy

KONSTANTY CZAWAGA

Wraz z całym narodem ukraińskim katolicy łacińscy świętują 25. rocznicę niepodległości swej Ojczyzny – napisał w liście z tej okazji metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Ukrainy. Zaznaczył, że „dzień 24 sierpnia 1991 r. zapoczątkował nową erę odrodzenia narodowego, wzrostu kulturowego i duchowego oraz wolności wyznania”. Jednocześnie wyraził ból z powodu zaciemniania „radości obchodów przez świadomość działań zbrojnych na wschodzie kraju, gdzie tysiące naszych ojców, braci i mężów z orężem w celu bronią niepodległości ojczyzny”.

Metropolita lwowski podkreślił, że wraz z odzyskaniem niepodległości na Ukrainę powróciła także możliwość swobodnego wyznawania wiary w Chrystusa. Przypomniał też, że w tym roku Kościół rzymskokatolicki w tym kraju obchodzi 25-letni jubileusz odnowienia swoich struktur, gdy po długich latach zniewolenia papież Jan Paweł II przywrócił 16 stycznia 1991 r. działalność archidie-

cezi lwowskiej oraz odrodził strukturę diecezjalną w Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim.

„Odtąd na naszej ziemi Kościół Chrystusowy niestrudzenie głosi Ewangelię, która daje zbawienie i prawdziwą wolność, ponieważ tylko Bóg – Stwórca człowieka, który obdarzył go darem wolnej woli, może uczynić go naprawdę wolnym i szczęśliwym” – zaznaczył abp Mokrzycki. Za Kompendium nauki społecznej Kościoła przypomniał, że to Duch Święty „przenika serca, uzdalniając je do tego, aby ożywiały myśli i zamiary miłości, sprawiedliwości, wolności i pokoju”.

„Dlatego wzywam wszystkich wiernych, aby z wielką ufnością powierzyli Bogu w modlitwie pragnienie pokoju, bezpieczeństwa i spokoju, jak również godnego życia w atmosferze dobrobytu, pojednania i zgody” – głosi list metropolity lwowskiego. Zachęca do zawierzenia całego kraju Panu Jezusowi, Najświętszej Maryi Pannie i patronowi Ukrainy – św. Michałowi Archaniołowi oraz do „wspólnych modlitw przede wszystkim za ofiary, ich rodziny i za wszystkich cierpiących”.

Andrzej Duda w Kijowie z okazji 25. rocznicy niepodległości Ukrainy

W Kijowie odbyły się (24 sierpnia) uroczystości z okazji 25. rocznicy uchwalenia Aktu Niepodległości Ukrainy. Gościem obchodów był Andrzej Duda, prezydent Polski, która ćwierć wieku temu jako pierwsze państwo uznała niezawisłość Ukrainy.



Uroczystości otworzyła parada, w której uczestniczyło około 4 tysięcy żołnierzy Ukraińskich Sił Zbrojnych i Gwardii Narodowej MSW Ukrainy oraz funkcjonariusze policji. Główną ulicą Kijowa, Chreszczatykiem, przemarszerowali także żołnierze litewsko-polsko-ukraińskiej brygady LITPOLUKRBRIG.

Oddzielną kolumną przed zgromadzonymi przeszli weterani walk z prorosyjskimi separatystami w Donbasie. W paradzie wzięło udział ponad 200 pojazdów wojskowych, w tym czołgi, transportery opancerzone, haubice i wyrzutnie rakietowe.

Prezydent Duda przybył na Ukrainę na zaproszenie prezydenta tego kraju Petra Poroszenki.

Prezydent Petro Poroszenko złożył na ręce prezydenta Andrzeja Dudy podziękowania za wsparcie międzynarodowe, udzielane Ukrainie w trakcie konfliktu wokół zaanektowanego przez Rosję Krymu i opanowanych przez prorosyjskich separatystów obszarów Donbasu.

- Korzystając z obecności prezydenta Polski, mojego przyjaciela i wielkiego przyjaciela Ukrainy, Andrzeja Dudy, chcę wyrazić głęboką wdzięczność naszym partnerom międzynarodowym za wszechstronne, dyplomatyczne i finansowe wsparcie, za dostawy nieśmiertelnej broni i pomoc humanitarną oraz pragnę podziękować za sankcje wobec agresora – oświadczył Petro Poroszenko występując na Majdanie Niepodległości w Kijowie.

Następnie odbyły się rozmowy dwustronne prezydentów Dudy i Poroszenki, które dotyczyły tematów bieżących, m.in. pokoju na Ukrainie, perspektyw stabilizacji dla całego regionu, stosunków polsko-ukraińskich i relacji Ukraina-UE. Prezydenci przyjęli wspólną deklarację, odnoszącą się do 25-lecia relacji polsko-ukraińskich.

- Dziękujemy partnerom z Polski i UE za stanowisko w sprawie agresji rosyjskiej wobec Ukrainy – mówił pre-

zydent Petro Poroszenko na wspólnej konferencji z prezydentem Andrzejem Dudą. Podkreślił, że Ukraina wysoko ceni decyzje Polski i UE w sprawie sankcji wobec Rosji. podkreślał wsparcie Polski i współpracę w kwestiach energetycznych. – Doceniamy stanowisko Polski w odniesieniu do Nord Stream 2 i Tureckiego Potoku. 2016 rok będzie pierwszym rokiem, kiedy szantaż energetyczny ze strony Federacji Rosyjskiej nie powiódł się. To, że ten szantaż nie działa, to jest sprawa naszych partnerów europejskich, a przede wszystkim naszych polskich partnerów – zaznaczył ukraiński prezydent.

Po rozmowach z prezydentem Petrem Poroszenką Andrzej Duda dziękował za zaproszenie na uroczystości z okazji 25-lecia odzyskania niepodległości przez Ukrainę, które stanowi wyraz docenienia i podkreślenia tego, że Polska przez te dwa dziesięcia pięć lat cały czas stała przy Ukrainie. – Byliśmy pierwszym państwem, które uznało niepodległość Ukrainy 2 grudnia 1991 r., staliśmy przy Ukrainie w trudnych dla niej momentach – w czasie pomarańczowej rewolucji, w czasie rewolucji godności, stoimy także i dzisiaj, kiedy cały czas trwa ten niezwykle trudny dla Ukrainy czas konfliktu we wschodniej części państwa ukraińskiego i okupacji Krymu – podkreślił Andrzej Duda. – Polska w związku z tym była, jest i wierzę w to, że będzie trwała przy Ukrainie, wspierając i europejskie dążenia Ukrainy, i transatlantyckie dążenia Ukrainy – dodał.

Prezydent Andrzej Duda zaprosił prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę, aby złożył oficjalną wizytę w Polsce 2 grudnia, w 25. rocznicę uznania przez nasz kraj niepodległości Ukrainy.

Petro Poroszenko oświadczył na konferencji prasowej w Kijowie, że jeśli chodzi o historię obu krajów, dialog nie powinien działać na korzyść państwa trzeciego. – Na jakichkol-

wiek komplikacjach w relacjach nie zyskają ani Polacy, ani Ukraińcy – podkreślił.

- Politycy powinni się wypowiedzieć i powiedzieć: „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. I powinniśmy znaleźć koncepcję, która zadowoli i jedno, i drugie państwo i pozostawić kwestie historyczne historykom, których bardzo doceniamy – zaznaczył ukraiński prezydent. – My szanujemy swoją historię i powinniśmy podejmować działania w zakresie polepszenia relacji między naszymi państwami – dodał.

- Rozmawialiśmy z panem prezydentem także o tych sprawach trudnych, o tych sprawach związanych z historią, o sprawach związanych z pamięcią historyczną – mówił prezydent RP. – Będziemy kontynuowali dialog w tym zakresie. Będziemy starali się obydwaj, żeby był on jeszcze bardziej produktywny niż do tej pory – dodał Andrzej Duda. Podkreślił jednocześnie, że można się spodziewać uzgodnień oraz wspólnych działań w tym zakresie. – Mam nadzieję, że już w grudniu będziemy w stanie mówić o konkretnych – zapowiedział.

Następnie prezydenci wzięli udział w dorocznej naradzie ambasadorów Ukrainy, podczas której wystąpił prezydent Andrzej Duda.

Andrzej Duda powiedział, że jest głęboko przekonany, że we wspólnocie wolnych narodów jest również miejsce dla niepodległej Ukrainy. - Ukrainy dysponującej sprawnym aparatem państwowym i stabilną gospodarką – zaznaczył.

- Przeświadczenie, że można szybko wzmocnić swoją pozycję, niezależnie od naturalnych partnerów regionalnych, a jedynie w oparciu o najsilniejsze podmioty, jest niestety iluzją – powiedział prezydent. Oceniał, że naród, który tej iluzji ulegnie, prędzej czy później padnie ofiarą rozgrywki tych, którym wcześniej zawdzięczał swe dobrodziejstwa. – Nie chodzi więc tylko o to, aby zamienić

gorszą strefę wpływu na lepszą. Chodzi o to, aby wspólnie zmienić logikę tej gry – dodał. Podkreślił, że Polska chce widzieć w Ukrainie bliskiego partnera i sojusznika.

Poroszenko podziękował Dudzie „za twarde, konsekwentne stanowisko na rzecz wspierania suwerenności, integralności terytorialnej i niepodległości (Ukrainy), za zdecydowane potępienie agresji Rosji na wschodzie (Ukrainy) i aneksji Krymu, a także za twarde poparcie sankcji międzynarodowych wobec Rosji.

Poroszenko przypomniał, że od ponad dwóch lat dyplomacja jego kraju działa w warunkach wojennych, dążąc do rozwiązania na drodze polityczno-dyplomatycznej konfliktu w Donbasie i wokół zajętego przez Rosję Krymu.

- Mam nadzieję, że nasi zachodni partnerzy mają świadomość niebezpieczeństwa dyskusji nad złagodzeniem czy też całkowitym zniesieniem sankcji wobec Rosji. Po aneksji Krymu Rosja zrujnowała powojenny system światowego bezpieczeństwa. Liczymy na wsparcie ze strony naszych najbliższych partnerów, w tym Polski, którzy nie tylko uświadamiają sobie to niebezpieczeństwo, ale odczuli je na własnej skórze – oświadczył Poroszenko.

Po wizycie w Akademii Dyplomatycznej Prezydent RP uczestniczył w przyjęciu z okazji 25-lecia Niepodległości Ukrainy zorganizowanym w Soborze Mądrości Bożej.

Wieczorem w ambasadzie RP odbyła się uroczystość przekazania biskupowi Witalijowi Skomarowskiemu, administratorowi apostołskiemu diecezji kijowsko-żytomierskiej, krzyża pamięci Polaków zamordowanych na ziemiach ukraińskich.

- Przekazuję ten krzyż z prośbą, by został on zawieszony tutaj, w Kijowie, w katedrze świętego Aleksandra i aby było to takie miejsce, gdzie ludzie wierzący będą mogli przyjść i pomodlić się za tych, którzy zginęli, którzy oddali swoje życie na tych ziemiach, a byli Polakami – powiedział prezydent.

Metrowy krzyż z napisem „Pamięci pomordowanych Polaków, mieszkańców tych ziem”, z podpisem „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda” zawiąże w głównej świątyni rzymskokatolickiej Kijowa, którą jest katedra św. Aleksandra.

- Mamy nadzieję, że będzie to miejsce, które przez działania księdza biskupa, stanie się początkiem szerszego ruchu, także społecznego, na rzecz upamiętniania miejsc związanych ze zbrodniami popełnianymi na Wschodzie, polskiej Golgoty Wschodu – wyjaśniał wcześniej prezydencki minister Krzysztof Szczerski.

Bp Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej i administrator apostołski diecezji kijowsko-żytomierskiej, podkreślił, że dar prezydenta Dudy ma upamiętnić Polaków, którzy mieszkali na ziemiach ukraińskich. – To są ziemie, na których zawsze Polacy mieszkali i tutaj ginęli, zostali pochowani. To jest znak upamiętniający wszystkich poległych Polaków, którzy spoczywają w tej ziemi – powiedział.

Uroczystość przekazania krzyża pamięci Polaków zamordowanych na ziemiach ukraińskich była ostatnim punktem wizyty polskiego prezydenta w Kijowie.

źródło: prezydent.pl

Na Ukrainie oddano hołd Legionom Polskim w 100. rocznicę Bitwy pod Kostiuchnówką

Wolności Polakom nikt nie podarował, upomnieliśmy się o nią zbrojnie – podkreślił prezydent Andrzej Duda w liście do uczestników obchodów 100. rocznicy Bitwy pod Kostiuchnówką. Hołd Legionom Polskim oddały polskie władze, kombatancki i harcerze.

„Tu walczyli i ginęli ci, którzy „na stos rzucili swój życia los” dla wolnej Polski. Zmagania pod Kostiuchnówką należą do największych, najchlubniejszych bitew stoczonych przez Legiony Polskie w latach I wojny światowej” – napisał prezydent, którego list podczas uroczystości odczytał Jan Józef Kasprzyk, p.o. szefa Urzędu ds. Kombatanatów i Osób Represjonowanych.

„Oddajemy cześć bohaterom, którzy poszli za Józefem Piłsudskim, aby zaświadczyć, że „jeszcze Polska nie zginęła”, a legionowym czynem przywrócić ojczyźnie niepodległość” – dodał w liście Duda.

Prezydent podkreślił, że w stulecie bitwy pod Kostiuchnówką należy pamiętać, że wolności Polakom nikt nie podarował. „Że upomnieliśmy się o nią zbrojnie i że to wielkie dobro okupione zostało równie wielką ofiarą



dom towarzyszyła asysta honorowa Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, która przy grobach legionistów oddała salwy honorowe.

Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej, którą odprawił biskup polowy WP gen. brzyg. Józef Guzek. – Największa bitwa stoczona przez Legiony Polskie pod Kostiuchnówką

i walki w ich szeregach nie tylko poetów, ale znacznie szerzej – wielu przedstawicieli polskiej kultury. Utrwalali pamięć o bohaterach, ale i sami ginęli w szeregach Legionów Polskich i odrodzonego Wojska Polskiego – podkreślił Gliński.

Polskim Cmentarzem Wojennym w Kostiuchnówce od lat opiekują



przed 100 laty wpisuje się w nasze zmagania o wolność i niepodległość naszej ojczyzny – podkreślił w homilii bp Guzek. Apelowo również o modlitwę za pokój na świecie, w którym – jak zaznaczył – toczy się „w kawałkach” trzecia wojna światowa.

Poza listem prezydenta Andrzeja Dudy odczytano również listy marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i ministra kultury i dziedzictwa narodowego Piotra Glińskiego. – Miał rację wielki Stefan Żeromski, w „Śnie o szpadzie” przed I wojną światową zapewniając żołnierzy polskich, że poezja nigdy ich nie opuści. Ale zarówno pierwsza i druga wojna światowa, jak i wojna polsko-bolszewicka dostarczyły nam wielu przykładów wiernego towarzyszenia żołnierzom

przez 100 laty wpisuje się w nasze zmagania o wolność i niepodległość naszej ojczyzny – podkreślił w homilii bp Guzek. Apelowo również o modlitwę za pokój na świecie, w którym – jak zaznaczył – toczy się „w kawałkach” trzecia wojna światowa.

Poza listem prezydenta Andrzeja Dudy odczytano również listy marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i ministra kultury i dziedzictwa naro-



dom Piotra Glińskiego. – Miał rację wielki Stefan Żeromski, w „Śnie o szpadzie” przed I wojną światową zapewniając żołnierzy polskich, że poezja nigdy ich nie opuści. Ale zarówno pierwsza i druga wojna światowa, jak i wojna polsko-bolszewicka dostarczyły nam wielu przykładów wiernego towarzyszenia żołnierzom

się harcerze z Chorągwi Łódzkiej ZHP. W rozmowie z PAP i IAR podkreślali z dumą, że Kostiuchnówka jest jednym z głównych miejsc ich harcerskiej służby na Wołyniu. – To jest magiczne miejsce nie tylko dla łódzkich harcerzy, zwłaszcza z Hufca „Zgierz”, od którego to wszystko się zaczęło, ale dla harcerzy z całej Polski. To doskonałe pole służby rozumianej po harcersku i takiej, która

młodym ludziom bardzo dobrze odpowiada. Tu w Kostiuchnówce widzą sens swej pracy, ale również uczą się patriotyzmu, który nie jest „pomnikowy”, lecz zachęcający ich do sięgnięcia do polskiej historii – powiedziała harcmistrzynie Ewa Grabarczyk. Harcerzom z Chorągwi Łódzkiej ZHP, którzy opiekują się cmentarzem

legionistów założonym w 1915 r. jeszcze podczas walk pozycyjnych, dziękowali wszyscy uczestnicy uroczystości. Podkreślono, że ich dzieło odnowy polskich wojennych cmentarzy na Ukrainie jest pięknym znakiem pamięci oraz łączności pokoleń.

Obok harcerzy stali weterani walk o niepodległość, żołnierze Armii Krajowej, uczestnicy powstania warszawskiego, w tym także potomkowie żołnierzy Legionów Polskich. W rozmowie z PAP podkreślali, że ich obecność tutaj była obowiązkiem wobec walczących o wolność ojców. – Miłości i służby dla niepodległości Polski, która nie jest przecież dana raz na zawsze, nauczył mnie ojciec. Tu na Ukrainę do Kostiuchnówki przyjechałam jego tropem po to, by odtworzyć sobie sytuację, w której się wtedy znalazł – mówiła Hanna Szczepanowska, córka legionisty Józefa Szczepanowskiego „Wojno”, który walczył pod Kostiuchnówką.

Po mszy, zgodnie z międzywojenną tradycją, została odmówiona modlitwa ekumeniczna za dusze wszystkich poległych żołnierzy. Odegrano hymny narodowe Polski i Ukrainy; wręczono medale „Pro Patria” dla przedstawicieli Centrum Dialogu Kostiuchnówka za kultywowanie pamięci o tradycji walk o niepodległość Polski. – Wiernie służyć Rzeczypospolitej to testament dla nas, testament tu pochowanych legionistów Józefa Piłsudskiego – mówił minister Kasprzyk, przypominając przy tej okazji niezwykle cenione przez legionistów w międzywojniu odznaczenie „Za wierną służbę”.

Odczytano również Apel Pamięci. Przywołano w nim także pamięć prezydenta Lecha Kaczyńskiego i innych ofiar katastrofy smoleńskiej. Na koniec uroczystości w imieniu polskich władz i stowarzyszeń patriotycznych przy grobach legionistów złożono kwiaty. Późnym popołudniem zaplanowano również rekonstrukcję historyczną jednego z epizodów bitwy, którą wspólnie przygotowali Polacy i Ukraińcy, kultywujący tradycje legionowe oraz tradycje armii austro-węgierskiej.

Bitwa pod Kostiuchnówką rozegrała się w dniach 4-6 lipca 1916 r. i była najkrwawszym starciem, jakie stoczyły Legiony Polskie w okresie pierwszej wojny światowej. Trzy legionowe brygady, które pod dowództwem Józefa Piłsudskiego skutecznie odpierały przeważające liczebnie wojska rosyjskie, miały blisko dwa tysiące ofiar śmiertelnych, rannych i zaginionych. Bitwa ta była kulminacją trwającej od jesieni 1915 r. kampanii wołyńskiej przeciwko Rosji i przyczyniła się do umiędzynarodowienia sprawy polskiej przed 1918 r.

Norbert Nowotnik (PAP) źródło: dzieje.pl

Wystąpienie Prezydenta RP w Akademii Dyplomatycznej w Kijowie



Andrzej Hrechowicz / KPRP

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowni Państwo,

Przede wszystkim chcę serdecznie podziękować za zaproszenie do udziału w obchodach 25-lecia niepodległości Ukrainy. To okoliczność szczególna – radosna, ale zarazem wzniosła i refleksyjna. Każda rocznica niepodległości przypomina nam bowiem, jaką cenę musimy płacić za wolność i polityczną niezależność. Rzeczpospolita Polska jako pierwsza na świecie uznała niepodległość ukraińskiego państwa. Stało się to już 2 grudnia 1991 roku, dzień po referendum, w którym zdecydowana większość ukraińskiego społeczeństwa poparła Akt Niezależności Ukrainy. Fakt ten ma wymiar symboliczny. Polska zawsze stała przy Ukrainie w najważniejszych momentach jej najnowszej historii. Konsekwentnie działaliśmy na rzecz jej zbliżenia z Zachodem i wspieraliśmy Ukraiński Naród na jego europejskiej drodze. Tak jest również i dzisiaj. 25-lecie niepodległości Ukrainy to zarazem 25-lecie polsko-ukraińskiej współpracy, bez której trudno wyobrazić sobie budowę trwałego pokoju i stabilności w tej części Europy.

Eksceleńco, Panowie Ambasadorowie, Spotykając się dziś z Państwem chciałbym przedstawić priorytety prowadzonej przeze mnie polityki zagranicznej. Mają one swe źródło w wyznawanych przez Polaków wartościach, takich jak suwerenność, bezpieczeństwo i solidarność wolnych narodów oraz godność każdego człowieka. Jestem przekonany, że ich właściwe odczytanie pozwoli pogłębić dobrosąsiedzkie relacje pomiędzy naszymi krajami, a także trwale wpisać współpracę polsko-ukraińską w przyszłość Europy Środkowo-Wschodniej.

Pierwszym filarem polskiej polityki zagranicznej jest zasada prymatu prawa międzynarodowego w stosunkach między państwami. Zasada ta musi być bezwzględnie respektowana, gdyż to właśnie ona jest podstawowym warunkiem trwa-

łego pokoju na świecie. Rozumiemy to zwłaszcza dzisiaj, kiedy spoglądamy na konflikt na wschodzie Ukrainy oraz okupację Krymu. Złamano tam podstawowe normy prawa międzynarodowego, zwłaszcza zaś zasadę integralności terytorialnej suwerennego państwa, jakim jest Ukraina.

Nie ma i nigdy nie będzie naszego przyzwolenia dla polityki agresji, która niweczy zaufanie pomiędzy narodami, sprowadzając ich relacje do prostej różnicy potencjału sił.

Pokój przez prawo, siła prawa zamiast prawa siły – oto pryncypia

imię podstawowego pragnienia każdego człowieka – pragnienia życia w pokoju; pragnienia życia wolnego od strachu i wojny.

Wielu powtarza, że budowa systemu opartego na prawie międzynarodowym i partnerskich relacjach pomiędzy narodami jest wyłącznie życzeniem. Że nie ma sensu, bo siła zawsze zwycięża. Ci politycy, którzy mają śmiałość formułować podobne rozstrzygnięcia, powinni mieć również odwagę, by powiedzieć swym rodakom: „nie mamy Wam ani waszym dzieciom do zaoferowania ni-



Andrzej Hrechowicz / KPRP

naszej polityki zagranicznej. Okropieństwa XX wieku, w tym obie wojny światowe, ludobójstwo, ogrom ofiar i zniszczeń – wszystkie te straszliwe doświadczenia przekonują, że czas, w którym dyplomacja była domeną podstępny i intrygi, powinien przejść do historii. Dyplomacja to również sztuka partnerskiego wypracowywania systemu wzajemnych zobowiązań, godzących rozbieżne interesy i priorytety. Przemawia za tym bogata tradycja budowy porządku opartego na prawie międzynarodowym. Tradycja, którą musimy dziś wspólnie rozwijać w

czego więcej prócz życia w ciągłej niepewności i strachu”.

Drugim filarem polityki zagranicznej mojego kraju jest zatem odrzucenie logiki relacji międzynarodowych opartej na zasadzie podziału stref wpływu. Doświadczenie przeszłości dobitnie przekonuje, że system równoważących się potęg nigdy nie był w stanie trwale zapewnić pokoju w Europie. Osiągnano go jedynie chwilowo, zazwyczaj poprzez poświęcenie niepodległości słabszych państw. Bezpieczeństwo nie może być zatem wynikiem transakcji pomiędzy tymi, którzy szanują prawo i

wolność narodów, a tymi, którzy ich nie respektują.

Pokój zachowany za cenę wolności innych narodów bardzo rzadko bywa trwały i stabilny. Nigdy natomiast nie jest sprawiedliwy. Podkopuje zaufanie i niszczy więzi pomiędzy narodami, prowadząc wyłącznie do eskalacji żądań oraz konfliktów.

My, Polacy, bardzo dobrze wiemy, że w perspektywie długofalowej nie da się utrzymać pokoju bez zachowania sprawiedliwości w relacjach między państwami. Właśnie dlatego fundamentem międzynarodowego ładu musi pozostać prawo narodów do samodzielnego decydowania o własnym losie.

Trzecim filarem polskiej polityki zagranicznej jest zasada jedności wolnego świata, zarówno w aspekcie europejskim, jak i transatlantycznym. Zjednoczona Europa wolnych narodów i równych państw, Europa utrzymująca ściśle relacje ze Stanami Zjednoczonymi – oto cel naszej polityki. Polska zawsze będzie więc wzmacniać jedność Zachodu i siłę Sojuszu Północnoatlantyckiego. Byliśmy, jesteśmy i będziemy lojalnym oraz odpowiedzialnym ogniwem łańcucha wolnych narodów.

Właśnie dlatego Polska jest dziś tym krajem, który konsekwentnie przypomina, że europejska wspólnota musi nieustannie poszerzać swe granice. Izolacja prowadzi do partykularyzmu i wzmacnia szkodliwe podziały. Budowie pokoju i porozumieniu pomiędzy narodami sprzy-

Wschodniej, a więc krajami leżącymi między trzema morzami: Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym, który możemy również nazwać obszarem Trójmorza. W sensie historycznym w regionie tym zakorzenieni są zarówno Polacy, jak i Ukraińcy. To tutaj splatały się meandry naszych wspólnych losów, tak często łącząc się również z doświadczeniem innych ludów i narodów.

Aby realizacja tego celu była możliwa, Europa Środkowo-Wschodnia musi wzmocnić swą podmiotowość polityczną w ramach wspólnoty euroatlantyckiej. To niezbędne dla zachowania równowagi w tej części świata, gdzie – jak wiadomo z przeszłości – dominacja zewnętrznych hegemonów zawsze przynosiła wojny i konflikty.

Właśnie dlatego wspólnota wolnych narodów i niezależnych środkowoeuropejskich państw; państw zjednoczonych wspólną historią oraz pragnieniem stabilnego rozwoju – właśnie dlatego wyłącznie taka wspólnota, działająca w ramach UE i NATO, może w sposób trwały zagwarantować pokojowy ład na kontynencie europejskim.

Jako istotna część euroatlantyckiego świata, Europa Środkowo-Wschodnia chce go uzupełniać i wzbogacać. Aby tak mogło się stać, należy odejść od hierarchicznego modelu relacji pomiędzy utrwalonymi politycznie „centrami”, a wskazanymi przez nie „peryferiami”. Prowadzi on do jednokierunkowego transferu wzorców politycznych, ekonomicznych i kulturowych, który pozbawiony jest wrażliwości dla narodowej specyfiki i lokalnego kontekstu. Splaszczą i ujednolicią, pomijając wiele czynników, które składają się na bogate dziedzictwo naszej części Europy.

Jeden z elementów tego dziedzictwa zasługuje w moim przekonaniu na szczególne wyróżnienie. To tradycja wysiłku modernizacyjnego podejmowanego przez państwa Europy Środkowo-Wschodniej, którego początki datuje się na przełom XIX i XX wieku. Byliśmy zawsze wspólnotą aspiracji, a nie rezygnacji.

Ten stan rzeczy utrzymuje się także dzisiaj. Chcemy wzmacniać naszą tożsamość, rozwijać nasz potencjał i konkurencyjność. Chcemy brać los we własne ręce, a nie czekać na to, co przygotowują dla nas inni.

Szanowni Państwo, Aby możliwy był trwały rozwój środkowoeuropejskiej wspólnoty wolnych narodów, wspólnoty śmiało kroczącej drogą modernizacji i wzmocniającej pozycję Europy, niezbędne jest spełnienie trzech warunków.

Po pierwsze, konieczne jest zapewnienie trwałego bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej. Niezbędna jest więc budowa własnego potencjału obronnego państw obszaru Trójmorza, jak również rozwój więzi transatlantyckich, zwłaszcza poprzez stałą, wzmocnioną obecność Sojuszu Północnoatlantyckiego w regionie oraz politykę partnerstwa Sojuszu. Bardzo się cieszę, że Szczyt

NATO w Warszawie przyniósł w tym zakresie pozytywne rozstrzygnięcia. Istotne znaczenie ma tu również samodzielna współpraca państw regionu. Jej dobrym przykładem może być trójstronna, litewsko-polsko-ukraińska brygada (LITPOLUKR-BRIG), której przemarsz widzieliśmy podczas dzisiejszej defilady i który ja osobiście przyjąłem z wielką radością, ponieważ to jest widomy znak naszej współpracy – tej sąsiedzkiej, i tej transatlantyckiej.

Innym ważnym aspektem budowy regionalnego bezpieczeństwa jest konieczność rozwoju połączeń energetycznych pomiędzy krajami obszaru Trójmorza. Większość z nich zmagają się z wyzwaniem dywersyfikacji dostaw nośników energii, która pozwala oddalić groźbę energetycznego szantażu. Musimy łączyć nasze siły, by zapewnić bezpieczeństwo energetyczne całego regionu. Mówił zresztą o tym dzisiaj już kilkakrotnie Pan Prezydent Petro Poroszenko.

Po drugie, należy intensywnie rozwijać sieć powiązań pomiędzy naszymi krajami, tak aby przezwyciężyć podziały i pokusę izolacji. Chodzi przede wszystkim o infrastrukturę transportową, gwarantującą swobodną wymianę dóbr i usług. Jest ona dźwignią rozwoju współpracy inwestycyjnej między naszymi państwami. Sprzyja również rozwojowi turystyki i wymianie międzyludzkiej. Ma zatem decydujący wpływ na budowę realnej bliskości pomiędzy naszymi narodami.

Po trzecie, powinniśmy sukcesywnie przełamywać blokady współpracy wynikające z kwestii historycznych i tożsamościowych, które często łączą się z problemem narodowych mniejszości. Nie zmienimy naszej historii. Musimy jednak nieustannie prowadzić ze sobą otwarty dialog oparty na wzajemnym szacunku i prawdzie historycznej. Każda inna droga oddali nas tylko od wspólnego celu. Tylko na tej drodze, jesteśmy w stanie wypracować trwałe podstawy współpracy i współistnienia na przyszłość, dla wspólnego dobrobytu i bezpieczeństwa, nie tylko naszego dzisiaj, ale także przyszłych pokoleń – naszych dzieci, naszych wnuków, tych, którzy przyjdą po mnie.

Szanowni Państwo,

Polska chce uczestniczyć w środkowoeuropejskiej wspólnocie

wolnych narodów, rozwijać ją i wzmacniać, zarówno dla dobra naszego regionu, jak i całej Europy.

Jestem głęboko przekonany, że we wspólnocie tej jest również miejsce dla niepodległej Ukrainy, Ukrainy dysponującej sprawnym aparatem państwowym i stabilną gospodarką. Dlatego Warszawa konsekwentnie wspiera wysiłki reformatorskie Kijowa, służąc mu radą i pomocną dłońią.

Aby jednak regionalna wspólnota mogła powstać w swym pełnym wymiarze, niezbędna jest wola i determinacja poszczególnych krajów do budowania wzajemnych więzi. Musimy chcieć razem kształtować naszą wspólną przyszłość, opierając się na bliskim położeniu, wspólnej historii oraz symetrycznych potencjalach. W tym celu trzeba jednak przełamać naturalną w polityce pokusę łatwego zysku osiąganego na drodze protekcji oferowanej przez tych najsilniejszych.

Przeświadczenie, że można szybko wzmocnić swoją pozycję, niezależnie od naturalnych partnerów regionalnych, a jedynie w oparciu o najsilniejsze podmioty, jest bowiem iluzją. Naród, który jej ulegnie, prędzej czy później padnie ofiarą rozgrywki tych, którym wcześniej zawdzięczał swe dobrodziejstwa. Nie chodzi więc o to, aby zamienić gorszą strefę wpływu na lepszą. Chodzi o to, żeby wspólnie zmienić logikę tej gry.

Szanowni Państwo,

Los wolnych narodów leży w ich własnych rękach. Dlatego ciężar wyzwań spoczywa przede wszystkim na Narodzie Ukraińskim oraz demokratycznie wybranych władzach Ukrainy. O Waszej przyszłości zadecyduje Wasza determinacja i skuteczność w realizowaniu reform. O Waszej przyszłości zadecyduje również to, z kim zechcecie się wiązać i budować sojusze.

Spoglądając na wschód, Polska chce widzieć w Ukrainie bliskiego partnera i sojusznika. Kraj, z którym będzie mogła współpracować we wszystkich obszarach, na rzecz pomyślnego rozwoju obu naszych narodów. Kraj, z którym będzie mogła ściśle współdziałać przy budowie środkowoeuropejskiej wspólnoty wolnych narodów i równych państw.

Dziękuję Państwu za uwagę.

źródło: prezydent.pl

Poroszenko: podstawą suwerenności Ukrainy jest ukraińskie wojsko

Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko wygłosił przemówienie podczas defilady wojskowej na centralnym placu Kijowa Majdanie Niezależności z okazji 25. rocznicy ogłoszenia Deklaracji Niezależności Ukrainy w 1991 roku.

„Choć świętujemy 25. rocznicę niezależności, nasza historia sięga daleko w przeszłość (...) wkrótce będziemy świętować 100 lat Ukraińskiej Republiki Ludowej, a następnie 1000 lat od czasów księstwa Jarosława Mądrego” – powiedział Poroszenko odwołując się do historii Ukrainy. „To my przyczyniliśmy się do tego, co niektórzy nazwali *największą geopolityczną katastrofą XX wieku*” – dodał Poroszenko, odnosząc się do słów Władimira Putina o upadku ZSRR.

„Głównym gwarantem niezależności i suwerenności Ukrainy są Siły Zbrojne Ukrainy, daleko lepszym niż memorandum budapesztańskie” – powiedział ukraiński prezydent. Według Poroszenki, w działaniach zbrojnych wzięło udział ponad 300 tysięcy żołnierzy, z czego znaczna część to ochotnicy. Priorytetem pozostaje budowa armii zawodowej, opartej na służbie kontraktowej – obecnie już 75% wojskowych to żołnierze służący na bazie kontraktów.



Nie mniej ważnym zadaniem jest budowa sił rezerwy, które już dzisiaj liczą 80 tysięcy żołnierzy. Prezydent Ukrainy zwrócił także uwagę na rolę wolontariuszy, którzy od początku konfliktu z Rosją działają na rzecz zwiększenia możliwości bojowych Zbrojnych Sił Ukrainy.

„Nasi międzynarodowi partnerzy mogą zobaczyć, że Ukraina ma się

czym i jak obronić, ale potrzebuje także dalszego wsparcia” – powiedział prezydent. Petro Poroszenko podziękował również za wsparcie krajom, które wspomagają Ukrainę, w tym Polsce – zwracając się do obecnego na trybunie honorowej prezydenta RP Andrzeja Dudy.

źródło: polukr.net

Obóz dla animatorów środowisk polskich

W dniach 6–12 sierpnia Fundacja Wolność i Demokracja zorganizowała już drugi w tym roku obóz dla animatorów środowisk polskich finansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach pomocy dla Polonii i Polaków za granicą.



zaprezentowali własne mini projekty społeczne, które po powrocie zrealizują dla miejscowej polskiej wspólnoty.

Podczas lekcji języka polskiego młodzi Polacy ze wschodu przypomnieli sobie zasady poprawnej polszczyzny oraz opanowali technikę kreatywnego notowania i uczenia się polegającą na tworzeniu map myśli.

W czasie obozu edukacyjnego nie zabrakło czasu też na zabawy i tańce integracyjne, spotkanie z rówieśnikami reprezentującymi Koła Naukowe Uczelni Wyższych i wolontariat młodzieżowy, jak również na wyjście do kina, spacer po starówce w Warszawie i Lublinie. Ciekawym doświadczeniem dla młodzieży był również udział w Jarmarku Jagiellońskim w Lublinie.

Projekt „Ja – LIDER. Warsztaty dla animatorów środowisk polskich za granicą” jest współfinansowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej RP w ramach konkursu „Wspieranie oświaty polonijnej z zakresu doskonalenia zawodowego nauczycieli oraz organizowania kolonii i innych form wypoczynku dzieci i młodzieży”.

źródło: Fundacja Wolność i Demokracja

„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci



Szanowni Rodzice!
Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkółki piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 093 610 23 19



Prasa polska o Ukrainie

Opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

wpolityce.pl Najpierw Kreml oskarżył Ukrainę o szykowanie akcji terrorystycznej i sabotażowej na Krymie, a następnie ogłosił rozpoczęcie szeroko zakrojonych manewrów na Morzu Czarnym. Jednocześnie pojawiły się doniesienia o przerzuceniu przez Moskwę ciężkiego sprzętu i wojsk na granicę z Ukrainą, gdzie walki ostatnio przybierają na sile. Moskwa zadeklarowała także wycofanie z rozmów w formacie normandzkim planowanych na wrzesień br. i rozlokowała na Krymie systemy rakietowe S400. Wszystko to jest podparte agresywną wojenną retoryką, która wywołuje poważny niepokój na Zachodzie. Już pojawiły się głosy mówiące o szykującej się inwazji na Ukrainę, a co najmniej nowej ofensywie rosyjskiej w Donbasie.

Putin miałby wykorzystać fakt, że świat jest zajęty igrzyskami olimpijskimi, podobnie jak w 2008 r., gdy zdecydował się zaatakować Gruzję, oraz niepewną sytuację panującą przed wyborami prezydenckimi w USA. Efekty rosyjskiej taktyki już widać. W Paryżu, Berlinie i Brukseli zapanał strach przed wojną, różnej maści eksperci polecają więc władzom w Kijowie, by „psychologicznie i faktycznie” pożegnały się nie tylko z Krymem ale także z Donbasem. „Przecież i tak są stracone” – głoszą. Potwierdza to panujące na Kremlu od dawna przekonanie, że Zachód jest tchórzliwy i przekupny, a więc gotowy dla świętego spokoju poświęcić wiele, z Ukrainą włącznie.

I o to chodziło Putinowi. Brak przejrzystości procesów politycznych w Rosji daje mu wyraźną strategiczną przewagę nad Zachodem, i on to skwapliwie wykorzystuje. Tymczasem inwazja na Ukrainę nie przyniosła Rosji żadnych korzyści, byłaby zbyt kosztowna zarówno militarnie jak i finansowo i oddaliłaby na długo perspektywę zdjęcia zachodnich sankcji.

Krymski gambit Putina.
Aleksandra Rybińska.
15.08.2016

RZECZPOSPOLITA Ukraińscy dziennikarze wzywają Zachód do wstrzymania pomocy dla swojego kraju.

- Niestety, wszystko wskazuje na to, że prezydent, jeżeli nie inicjował, to, co najmniej, poparł działania prowadzące do fałszowania reform. Kierownictwo kraju wierzy w swoje zdolności do okłamywania narodu oraz społeczności zachodniej – piszą dziennikarze wpływowego portalu „Ukraińska Prawda” w liście otwartym do krajów Unii Europejskiej. – Nie mamy „zapasowej Ukrainy”. Dążymy do zmiany swojego państwa. Właśnie dlatego zwracamy się do Zachodu, by wyraźnie zademonstrował, że Kijów staje na złą drogę – apelują.

- Każde reformy powinno się zaczynać ze zmian systemowych, a rządzący nie chcą rozbijać tego systemu. Im się to po prostu nie

opłaca – mówi „Rz” Konstantin Bondarenko, szef kijowskiego Instytutu Polityki Ukraińskiej. – O skutkach tych pseudoreform świadczą dane statystyczne. W ciągu ostatnich dwóch lat ponad 40-krotnie wzrosła liczba przestępstw ciężkich w wielu miastach. Aż dwukrotnie zmniejszyła się liczebność klasy średniej na Ukrainie – twierdzi.

- Reformując państwo, muszą liczyć się też z oligarchami, którzy często mają swoich ludzi w parlamencie – mówi „Rz” Wołodymyr Fesenko, znany ukraiński politolog. – Ten system nie zmieni się w jednym dniu i w UE powinni to rozumieć – dodaje.

Władze Ukrainy oskarżone o imitowanie reform.
Ruslan Szoszyn,
16.08.2016

POLSKA THE TIMES Niemiecki minister spraw zagranicznych Frank-Walter Steinmeier wezwał w poniedziałek Moskwę do załagodzenia relacji z Ukrainą. Rosyjscy oficjele przekonują, że na granicy z Krymem doszło do ataku wojsk ukraińskich, w których zginęło dwóch żołnierzy. Ukraińcy zaprzeczają, że takie wydarzenie miało miejsce. Niemcy to najbliższy sojusznik Rosji w Unii Europejskiej, z którym wiąże ją liczne interesy gospodarcze i polityczne. Steinmeier, szef niemieckiej dyplomacji, tym razem postanowił wywrzeć polityczną presję na Kreml. W poniedziałek spotkał się w Jekatierinburgu ze swoim rosyjskim odpowiednikiem, Siergiejem Ławrowem. Tam przekonywał, że zarówno Ukraina, jak i Rosja powinny dążyć do odsunięcia coraz bardziej realnej groźby konfrontacji, której powodem jest Krym. Ponadto raz jeszcze wezwał Kreml do przestrzegania trwającego blisko dwa lata rozejmu z Kijowem i przestrzegania postanowień umowy mińskiej, zawartej między stronami konfliktu po mediacjach z udziałem światowych mocarstw.

Na spotkaniu ze Steinmeierem Ławrow zapewnił, że Rosja dostarczy niezbitę dowody na agresję Ukraińców. Z drugiej strony przyznał, że mimo wyraźnych napięć Moskiewie wciąż zależy na utrzymywaniu stosunków dyplomatycznych z Kijowem.

Niemcy wzywają do załagodzenia sytuacji.
Maciej Deja (AIP),
16.08.2016

RZECZPOSPOLITA We wtorek prezydent Kazachstanu odwiedził rosyjskiego przywódcę w Soczi. To było już jego czwarte spotkanie z Putinem w tym roku i nic nie zapowiadało sensacji. A jednak. Niespodziewanie prezydent Kazachstanu zabrał głos w sprawie Ukrainy. Głos ten z pewnością nie był przypadkowy, biorąc pod uwagę to, że stosunki pomiędzy Moskwą a Kijowem praktycznie zostały zerwane.

- Niedawno Poroszenko dzwonił do mnie, że dla nadania statusu Donbasu i drugiego regionu, który tam jest, brakuje mu większości w

Radzie. Trzeba rozwiązać inne problemy. Myślę, że on jest przychylny znalezieniu kompromisów, ale nie udaje ich się znaleźć – powiedział Nazarabajew. – Sprawy te powodują dodatkowe obciążenia dla Rosji, ale da się je rozwiązać – mówił. Prawdopodobnie za zamkniętymi drzwiami Nazarabajew przekazał Putinowi wiadomość od Petra Poroszenki.

- Dyplomacja pomiędzy Rosją a Ukrainą przestała działać. Funkcję tę przejęły armaty w Donbasie. Poroszenko zadzwonił do Nazarabajewa, ponieważ kontakt z Moskwą się urwał – mówi „Rz” znany kijowski politolog Ołeksandr Palij. – Powinniśmy wykorzystywać sojuszników Kremla. Wiemy, że po cichu zarówno Kazachstan, jak i Białoruś znajdują się po naszej stronie. Oni dobrze wiedzą, że w przyszłości mogą potworzyć los Ukrainy – dodaje.

Nursułtan Nazarabajew mediuje między Ukrainą i Rosją.
Ruslan Szoszyn,
17.08.2016



Amerykański dziennik „New York Times” ujawnił, że 67-letni Paul Manafort – jeden z najbliższych współpracowników kandydata Republikanów Donalda Trumpa, szef jego kampanii wyborczej – miał bardzo bliskie związki z obalonym w 2014 r. prezydentem Ukrainy Wiktoorem Janukowyczem. Informacje te oparte są na oświadczeniu ukraińskiego Narodowego Biura Antykorupcyjnego (NABU).

W niedzielę „NYT” poinformował, że NABU podczas badania korupcyjnych afer byłego prezydenta Ukrainy weszło w posiadanie notatnika – przekazanego anonimowo Wiktorowi Trepakowi, byłemu szefowi ukraińskiego wywiadu. W notatniku prowadzono księgowość nieoficjalnych wydatków administracji Janukowycza. Z zapisków wynika, że obalony prezydent Ukrainy zapłacił Manafortowi w ciągu pięciu lat ponad 12 mln dol. (gotówką oraz w postaci drogich prezentów), nie wiadomo jednak dokładnie za co. Manafort był bowiem doradcą podczas ukraińskich kampanii również oficjalnie, za co otrzymał niemal 64 mln dol. Tymczasem NABU podało, że nie ma dowodów, że te 12 mln dol. wspomniane w notatniku zostały faktycznie przekazane Amerykaninowi. Z kolei prawnik Manaforta przekazał „NYT” informację, że te pieniądze nigdy nie wpłynęły ani na prywatne konto, ani na konto jego firmy. Dodatkowo w innym śledztwie NABU wyszło na jaw, że Manafort może być zamieszany we współpracy z kilkoma podejrzanymi firmami, zerującymi na budżecie Ukrainy. Wiele z tych firm było blisko powiązanych z rosyjskimi oligarchami oraz administracją Janukowycza.

Miliony od Janukowycza dla szefa kampanii Trumpa.
Wiktor Młynarz,
17.08.2016



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko nie wyklucza ogłoszenia stanu wojennego i mobilizacji w razie zaostrożenia się sytuacji na wschodzie kraju i na Krymie – informuje Interfax-Ukraina. Jednocześnie podkreślił, że wspólnie z partnerami międzynarodowymi Ukraina zdoła zmusić agresora do zajęcia miejsca przy stole rokowań oraz wypełniania zobowiązań przyjętych w ramach procesu mińskiego i przywrócić „format normandzki” – relacjonuje Interfax-Ukraina.

Interfax-Ukraina informuje również, że Poroszenko wskazał na nasilenie ostrzału artyleryjskiego „w strefie antyterrorystycznej operacji na wschodzie Ukrainy” w nocy ze środy na czwartek.

Prezydent Ukrainy nie wyklucza ogłoszenia stanu wojennego.
18.08.2016

POLSKA THE TIMES Według danych amerykańskiego ministerstwa obrony w ośmiu punktach wzdłuż wschodniej granicy Rosji z Ukrainą w gotowości bojowej jest około 40 tysięcy żołnierzy, czołgi, wozy opancerzone oraz lotnictwo. – To może być mobilizacja przed inwazją na Ukrainę – sugerują urzędnicy Pentagonu.

Jak twierdzą Amerykanie, przy granicy Rosji z Ukrainą w najbliższych dniach mają zostać przeprowadzone ćwiczenia wojskowe, które mogą zostać użyte jako „przykrywką” do ataku na Ukrainę. Taki manewr został zastosowany przez rosyjską armię podczas aneksji Krymu w marcu 2014 roku. – Rosjanie mają ćwiczyć desant, obronę powietrzną i umacnianie pozycji, co daje pretekst na dostawy sprzętu, przeprowadzanie konwojów i kolumn pojazdów bojowych – mówi jeden z pracowników departamentu obrony USA.

Rzecznik Europejskiego Dwojewództwa Sił Amerykańskich Danny Hernandez zapewnia, że rosyjskie manewry będą uważnie monitorowane. – Jesteśmy bardzo zaniepokojeni wzrostem napięcia w pobliżu administracyjnej granicy Krymu z resztą Ukrainy. Nawołujemy obie strony do zaniechania prowokacyjnych kroków i zaprzestania retoryki, która może prowadzić do eskalacji konfliktu – mówi Hernandez, dodając, że nie zanotowano aktywności rosyjskiego wojska w pobliżu granicy Krymu z Ukrainą.

Pentagon: Rosja może szykować się do inwazji na Ukrainę.
Maciej Deja (AIP),
19.08.2016

wpolityce.pl Ambasador Ukrainy Andrij Melnyk zaapelował w piątek w wywiadzie dla radia Deutschlandfunk do władz w Berlinie o dostawy defensywnej broni z Niemiec. Jak podkreślił ukraiński dyplomata, Rosja dozbiera na wielką skalę jednostki stacjonujące na Krymie. – Ukraina traktuje bardzo poważnie działania podejmowane przez Rosję na Krymie: zbrojenia na wielką ska-

łą i manewry – powiedział Melnyk. – Powstanie nowego frontu miałyby zgubne następstwa dla całej Europy – ostrzegł dyplomata.

Jak zaznaczył, Ukraina potrzebuje pilnie broni defensywnej, w tym systemów radarowych do namierzania artylerii, a także pojazdów służących do transportu rannych. Zapewnił, że ukraińskie służby pilnują, by broń ze wschodniej Ukrainy nie przedostawała się do zachodniej Europy, gdzie mogłaby wpaść w ręce terrorystów. Służby graniczne przechwyciły od początku tego roku 600 sztuk broni szmuglowanej na Zachód. W całym szerszym roku zarekwirowano 900 sztuk. Ambasador podkreślił, że tocząca się wojna we wschodniej Ukrainie utrudnia kontrolę. – Na wschodzie istnieje czarna dziura. Nie wszystko da się kontrolować – powiedział ukraiński dyplomata.

Ambasador Ukrainy apeluje do Niemiec o dostawę broni.
19.08.2016



Prezydent Francji Francois Hollande rozmawiał we wtorek przez telefon z kanclerz Niemiec Angelą Merkel i prezydentem Rosji Władimirem Putinem o zaostrożeniu sytuacji i intensyfikacji walk na wschodzie Ukrainy – podała Pałac Elizejski. Jak poinformował z kolei Kreml, przywódcy postanowili, że temat ten poruszą również podczas spotkania na marginesie szczytu G20, który odbędzie się w Chinach w dniach 4-5 września.

W trakcie trójstronnej rozmowy telefonicznej prezydent Hollande wyraził wobec prezydenta Putina swoje „zaniepokojenie wzrostem napięcia oraz rosnącą liczbą naruszeń rozejmu” na wschodzie Ukrainy – czytamy w komunikacie Pałacu Elizejskiego. Francuski przywódca „przypomniał o niezmiennym stanowisku Francji, iż aneksji Krymu nie można zaakceptować”.

Z kolei przywódca Rosji, który również wyraził zaniepokojenie brakiem stabilności na wschodzie Ukrainy, zwrócił jednocześnie uwagę na „ukraińskie prowokacje” na Krymie – poinformował Kreml.

Hollande, Putin i Merkel rozmawiali o sytuacji na wschodzie Ukrainy.
23.08.2016



Nasz duży sąsiad wciąż jest narażony na agresję wspólnego wielkiego sąsiada. W Polsce tymczasem zainteresowanie losem Ukrainy spadło. I jest to zjawisko ponadpartyjne. Nadal powinniśmy Ukrainę wspierać, bez względu na to, jak bardzo niedoskonali przywódcy rządzą w Kijowie. Z tym, że trzeba brać pod uwagę przykry fakt, że to państwo już nie ma dokąd zmierzać. Drzwi na Zachód, do Unii Europejskiej i NATO, się zatrzasknęły. I w dającej się przewidzieć przyszłości się nie otworzą. Zostało zatem wspieranie suwerennej Ukrainy – na wszelkich możliwych poziomach.

Po pierwsze, bezpieczeństwo naszego kraju. Najprościej można to wytłumaczyć stwierdzeniem: po przejściu Kijowa Kreml na Kijowie się raczej nie zatrzyma.

Po drugie, odpowiedzialność ze strony Polski. Musimy ponosić odpowiedzialność, bo to nasz kraj, politycy i intelektualiści, pracował latami nad projektem Partnerstwa Wschodniego, który skłonił Władimira Putina do ataku na Ukrainę.

Po trzecie, prawdy historyczne. To oczywiście w kontekście Wołynia i ludobójstwa, za które odpowiada ją bohaterowie dzisiejszej Ukrainy, która walczy z rosyjską agresją i radziecką przeszłością. Prawda o Wołyniu w zgodzie z prawdą o rosyjskiej agresji – to zadanie dla Polski, długoletniego samozwańczego adwokata interesów Ukrainy na Zachodzie.

**Jerzy Haszczyński:
Jak wspierać Ukrainę.
23.08.2016**

wPolityce.pl Prezydent Andrzej Duda spotkał się z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką na prywatnej kolacji w domu ukraińskiego prezydenta.

Prezydencki minister Krzysztof Szczerski informował, że Andrzej Duda rozmawiał z Petrem Poroszenką m.in. o niepokojącej sytuacji na wschodzie Ukrainy i w jej sąsiedztwie. Oceniał, że jest ona poważna i prowadzi raczej do wzrostu napięcia niż jego redukcji. Prezydent Andrzej Duda wyraził nadzieję, że porozumienia mińskie zostaną utrzymane, a destabilizacja – zatrzymana.

Odbędą się także dwustronne rozmowy polsko-ukraińskie pod przewodnictwem Andrzeja Dudy i Petra Poroszenki. Prezydenci mają przyjąć wspólną deklarację, odnoszącą się do 25-lecia polsko-ukraińskich relacji.

**Prezydenci Duda
i Poroszenko spotkali
się na prywatnej kolacji.
23.08.2016**

pap Prezydenci Polski i Ukrainy Andrzej Duda i Petro Poroszenko, w deklaracji przyjętej w środę w Kijowie zaapelowali do wspólnoty międzynarodowej o wzmoczenie wysiłków, w tym polityki sankcji wobec Rosji, by doprowadzić do zaprzestania agresji wobec Ukrainy.

„Apelujemy do wspólnoty międzynarodowej o wzmoczenie wysiłków, w tym polityki sankcji wobec agresora, w celu przywrócenia przestrzegania naruszonego prawa międzynarodowego i zaprzestania agresji wobec Ukrainy” – czytamy we wspólnej deklaracji przyjętej w dniu obchodów 25. rocznicy niepodległości Ukrainy. Wcześniej prezydenci wzięli udział w obchodach na kijowskim Majdanie Niepodległości.

W dokumencie podkreślono silne kulturowe i historyczne więzi łączące oba narody, a także fakt, że Polska jako pierwszy kraj na świecie uznała niepodległość Ukrainy. Wysoko oceniono osiągnięcia ostatnich 25 lat w rozbudowie stosunków dwustronnych.

**Prezydenci Polski i Ukrainy
przyjęli wspólną deklarację.
24.08.2016**



Podczas wizyty w Kijowie z okazji 25. rocznicy niepodległej Ukrainy prezydent Andrzej Duda przekazał biskupowi Witalijowi Skomarowskiemu, administratorowi apostołskiemu diecezji kijowsko-żytomierskiej, krzyż pamięci Polaków zamordowanych na ziemiach ukraińskich. – Przekazuję ten krzyż z prośbą, by został on zawieszony tutaj, w Kijowie, w katedrze świętego Aleksandra i aby było to takie miejsce, gdzie ludzie wierzący będą mogli przyjść i pomodlić się za tych, którzy zginęli, którzy oddali swoje życie na tych ziemiach, a byli Polakami – powiedział prezydent.

Metrowy krzyż z napisem „Pamięci pomordowanych Polaków, mieszkańców tych ziem”, i podpisem „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda” zawiąże w głównej świątyni rzymskokatolickiej Kijowa.

Bp Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej i administrator apostołskiemu diecezji kijowsko-żytomierskiej, podkreślił, że dar prezydenta Dudy ma upamiętnić Polaków, którzy mieszkali na ziemiach ukraińskich. – Ziemie ukraińskie to są ziemie, na których zawsze Polacy mieszkali i tutaj ginęli, zostali pochowani. To jest znak upamiętniający wszystkich poległych Polaków, którzy spoczywają w tej ziemi – powiedział polskim dziennikarzom.

**Prezydent przekazał krzyż
pamięci Polaków
pomordowanych na Ukrainie.
Jarosław Junko, 24.08.2016**

wPolityce.pl Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko ostrzegł w wywiadzie dla CNN, że prezydent Władimir Putin chce, by „cała Ukraina” stała się częścią „rosyjskiego imperium”.

W rozmowie z dziennikarką CNN Christiane Amanpour Poroszenko powiedział, że Rosja „ma tylko jeden cel – aby świat był mniej stabilny i mniej bezpieczny”. Ukraiński prezydent zaznaczył, że gdyby został zapytany w 2013 roku, czy możliwa jest „okupacja Krymu” przez Rosję, odpowiedział, że „nie jest to możliwe, ponieważ pewnej czerwonej linii Putin nie przekroczy”. Jak ocenił, wraz z tymi wydarzeniami świat „całkowicie się zmienił”.

**Poroszenko: Rosja ma
tylko jeden cel – aby świat
był mniej stabilny i mniej
bezpieczny. 24.08.2016**

RZECZPOSPOLITA – Spór o tragedię wołyńską ochłodził polsko-ukraińskie stosunki – mówi znany ukraiński politolog Wołodmyr Fesenko.

Według jego oceny wizyta polskiego prezydenta w Kijowie była bardzo symboliczna, ponieważ Andrzej Duda był jedynym przywódcą z zagranicy, który przyjechał na obchody 25. rocznicy uzyskania niepodległości przez Ukrainę. Ale to nie tylko symbolika. – Oczywiście jest to, że prezydenci Polski i Ukrainy zademonstrowali chęć utrzymania dobrych relacji, które nieco się ochłodziły w związku z tematem tragedii wołyńskiej i poświęconą temu uchwałą polskiego Sejmu.

**Polska jest ważna
dla Ukrainy, ale decydującą
rolę odgrywają Niemcy.
Ruslan Szoszyn, 25.08.2016**

Sensacyjna wiadomość: Berdyczów istnieje!

Berdyczów istnieje od dawna, to stare miasto, które leżało w granicach I Rzeczypospolitej. A skąd pochodzi to powiedzenie? W Berdyczowie odbywały się jarmarki, do dziesięciu jarmarków rocznie, w tym największe były jarmarki letni i zimowy. To właśnie powodowało, że list wysłany na Berdyczów na pewno znajdował adresata! – opowiada JERZY SOKALSKI, redaktor Polskiego Radia Berdyczów, radny miasta w rozmowie z WOJCIECHEM JANKOWSKIM.

Jerzy Sokalski – Mam dla Państwa sensacyjną wiadomość: Berdyczów istnieje naprawdę! „Pisz na Berdyczów” – to powiedzenie obecnie jest rozumiane jako „pisz donikąd”, ale my się na to obrażamy. Berdyczów istnieje od dawna, to stare miasto, które leżało w granicach I Rzeczypospolitej. A skąd pochodzi to powiedzenie? W Berdyczowie odbywały się jarmarki, do dziesięciu jarmarków rocznie, w tym największe były jarmarki letni i zimowy. To właśnie powodowało, że list wysłany na Berdyczów na pewno znajdował adresata! Stąd bierze się to powiedzenie...

Wojciech Jankowski – Oznacza to zatem stuprocentową gwarancję, że list dojdzie?

Jeżeli dziś Państwo napiszą „pisz do Polskiego Radia Berdyczów”, to list też znajdzie swego adresata.

Od kiedy istnieje Polskie Radio Berdyczów?

Już od sześciu lat. To rzetelna kronika polskości, odrodzenia polskości na naszych terenach, na Kresach. Dzięki naszym audycjom budujemy dumę narodową. Tworzymy aktywne polskie lobby, zwłaszcza wśród młodzieży. Niesiemy żywe słowo polskie w Berdyczowie. Według nowych danych, mamy tu około 10 tysięcy Polaków w Berdyczowie i rejonie i te audycje cieszą się powodzeniem zarówno u osób starszych, jak i u młodzieży.

Jest Pan również radnym w Berdyczowie?

Tak, jestem radnym czwartej kadencji. Po raz czwarty wybrali mnie ludzie i jestem wiceprzewodzącym Komisji Rady Miejskiej do spraw Strategicznego Rozwoju i Stosunków Międzynarodowych. Staram się też w swojej działalności walczyć o polskości na tych terenach i udało mi się przeforsować taką inicjatywę, żeby w Berdyczowie powstało muzeum polskości. Mer zapowiada, że będziemy mieli odpowiednie pomieszczenie w centrum miasta i będziemy tworzyć takie muzeum. Może to będzie takie muzeum polskości pierwsze na terenach Ukrainy, na terenach Kresów. Na ostatnim posiedzeniu rady udało się wywalczyć kilka polskich nazw ulic. Pojawi się wreszcie ulica Josepha Conrada Korzeniowskiego w centrum miasta oraz ulica znanego berdyczowianina, który został ochrzczony w kościele św. Barbary, księdza Władysława Bukowińskiego, ponieważ 11 września w Samarkandzie w Kazachstanie odbędzie się beatyfikacja tego znanego syna ziemi berdyczowskiej. To będzie pierwszy święty na tych terenach! Cieszę się, że mamy odrodzenie Kościoła katolickiego. Jeszcze 25 lat temu walczyłem piórem o oddanie świątyni w Berdyczowie i w naszym rejonie i cieszę się, że ten klasztor jest oddany prawie całkowicie. Chcemy wywalczyć, żeby cały zespół klasztorny został oddany wiernym. W czasie odpustu w lipcu arcybiskup Mieczysław Mokrzycki też wystąpił do władz lokalnych o to, żeby cały zespół został oddany, nie tylko kościół dolny i górny, żeby tu był prawdziwy klasztor karmelitów.

Ilu tu jest Polaków? Jaki ma Pan odzew na swoje audycje?

Jak już wspominałem, jest tu około 10 tysięcy Polaków. Dużo osób wyjeżdża do Polski, dużo studentów wyjeżdża, ale mamy nadzieję, że część będzie tu wracała, żeby ta polskość nie zaginęła. Działamy, staramy się, by nasze audycje były ciekawe, na naszej antenie pojawiają się reportaże o życiu polonijnym nie tylko Berdyczowa, ale całego winnickiego okręgu konsularnego. Na naszej antenie występowali już senatorowie, ministrowie, posłowie, duchowieństwo, władze kościelne – także tworzymy naszą kronikę polskości.

Jaka jest sytuacja ekonomiczna w tym rejonie?

Bardzo trudna sytuacja. Nasze miasto, i nie tylko nasze, boryka się z kryzysem ekonomicznym. Bezrobocie jest wielkie. Mamy przedsiębiorstwo z polskimi inwestycjami Inco Food – zakłady przetwórstwa mięsnego, które zatrudnia powyżej dwustu osób. Potrzebujemy tych inwestycji, szczególnie polskich. Mieliśmy dobrą fabrykę obrabiarek, które były eksportowane do różnych państw. Teraz wszystko jest zamknięte, nie działa. Pracuje tylko kilka przedsiębiorstw. Ukraina potrzebuje odrodzenia. Dużo nadziei wiązano z wejściem do Unii Europejskiej, chociaż rozumiemy, że ten proces jeszcze potrwa. A tymczasem ludzie szukają pracy przeważnie w Polsce.

Z tych okolic Ukraińcy wyjeżdżają na zachód do pracy. I zwykle to jest Polska?

Zazwyczaj do Polski. Proszą mnie o pomoc w nauce języka. Język polski trochę muszą znać, nawet jeżeli to



Jerzy Sokalski (od lewej) i Wojciech Jankowski

Ukraińcy, żeby wyjechać do Polski. W Polsce poszukują pracodawców. Jak już wspominałem, potrzebujemy inwestycji. Poza tym miasto boryka się z innymi problemami – to jest stan dróg, jakość wody. Potrzebujemy systemów nowoczesnego oczyszczania wody.

Garnitury są tu szyte...

Tak i te garnitury są eksportowane do krajów zachodnich, w tym do Anglii.

Warto dodać, że tu w Berdyczowie już po raz siedemnasty odbywają się Dni Kultury Polskiej, na poziomie międzynarodowym z udziałem różnych państw. Mamy dwa miasta partnerskie – Jawor i Siedlce. Ostatnio przyjechała do nas grupa z Polski – zajmowała się porządkowaniem polskiego cmentarza w Berdyczowie. Mamy dużo ciekawych pomników. Znaleźliśmy pomnik Biberstein Kazimierskiego, marszałka województwa berdyczowskiego. To sensacyjna wiadomość, ponieważ z tego wynika, że redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego też ma korzenie z Berdyczowa. Jego ród po kądzieli pochodzi właśnie stąd.

Jest tu klasztor karmelitów, polskie ulice, pomnik św. Jana Pawła II, jakie są jeszcze ślady polskości?

Mamy dobrą wiadomość – nie ma już pomnika Lenina! Poza tym tu w Berdyczowie Honoriusz de Balzac wziął ślub z Ewelina Hańską, a więc z Polką! Władysław Bukowiński był ochrzczony w kościele św. Barbary. I trzeba wymienić naszego sławnego Conrada – Korzeniowskiego!

Dziękujemy za udział w audycji i pomoc w zorganizowaniu tego wydarzenia!

Rozmowa przeprowadzona została w Poranku Wnet 9 sierpnia 2016 r.

Spotkanie Polaków w Ilińcach

W ostatni weekend sierpnia w ojczyźnie Tymka Padury odbyło się spotkanie Polaków z Ukrainy. W Ilińcach w obwodzie winnickim, gdzie mieszkał i tworzył autor słów piosenki *Hej sokoły*, tym razem nie o pieśni chodziło, a o dyskusję nad pozycją Polaków w państwie ukraińskim.



KAMILA ZACHARUK
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcie

Dzięki wsparciu miejscowych władz – zastępcy mera Olega Dmytryka, a także Tetiany Herman, uczestnicy spotkania mieli komfortowe warunki do pracy korzystając nieodpłatnie z pomieszczeń rolniczej szkoły zawodowej w Ilińcach (Іллінецький державний аграрний коледж). Władze miasta bardzo przychylnie ustosunkowały się do koncepcji tego spotkania. Odbyło się ono bez żadnych przeszkód, pomimo że bezpośrednie spotkanie organizatora z władzami miejskimi miało miejsce na kilka dni przed wydarzeniem. Do tego czasu większość ustaleń odbywała się drogą korespondencyjną. Nie byłoby to takie łatwe, gdyby nie pomoc miejscowej nauczycielki Leny Semenowej oraz szefowej Polonijnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tamopolu Maryny Wojnowej.

Taki dowód zaufania ze strony władz miejskich, możliwość załatwienia prawie wszystkiego za pomocą maili i telefonów to dowód na to, iż Ukraina się zmienia na lepsze, a stosunki między mniejszościami a społeczeństwem większościowym są dziś dobre.

Spotkanie służyło dyskusji i refleksji o tym, co zrobić, aby stosunki mniejszości polskiej na Ukrainie i większości ukraińskiej były jeszcze lepsze. W tym celu uczestnicy zapoznali się z wynikami badań, które były prowadzone na Ukrainie w 2014 roku, a które opisują to, jaka jest dziś sytuacja tej mniejszości narodowej

na Ukrainie. Była to okazja do skomentowania postawionych hipotez i dyskusji o stanie polskości na Ukrainie. Rok 2014, w którym prowadzone były badania, to był czas intensywnego rozwoju działań wojennych, czas dużych zmian. Spojrzenie na ten proces po dwóch latach dało okazję do podyskutowania o zmianach, tych które już się zaczęły i tych które jeszcze powinny nadejść.

Dyskutowaliśmy także o tym, czy słuszne jest dziś używanie terminu „Polak kresowy”, Polak-katolik, czy raczej należy mówić o Polakach z Ukrainy? Co łączy Polaków z Ukrainy, a co ich dzieli? Odpowiedzi na te i inne pytania szukali uczestnicy spotkania, nie unikając dyskusji o kondycji dwóch polskich stowarzyszeń: Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Związku Polaków Ukrainy.

Spotkanie miało dwie części – praktyczną i dyskusyjną, a wziąć w nim udział mógł każdy zainteresowany. Pisały o tym polskie gazety na Ukrainie (Kurier Galicyjski i Słowo Polskie). Położenie w centralnej części kraju nieopodal Winnicy dało szansę wziąć udział większej liczbie osób z różnych stron Ukrainy, dzięki czemu przyjechali też mieszkańcy zachodniej części kraju.

Mimo tego, iż ogłaszaliśmy spotkanie parę miesięcy wcześniej, prosiliśmy o rozesłanie informacji przez konsulaty polskie na Ukrainie, które przekazały ją dalej, nie wszyscy zainteresowani wzięli w nim udział. Czasem przyczyną były natury medycznej, zły stan zdrowia połączony ze starszym wiekiem, czasem inne plany. Dla tych osób, które nie mo-

gły wziąć udziału bezpośrednio w spotkaniu, organizator przewidział możliwość wypowiedzenia się korespondencyjnie.

Za kilka tygodni na łamach Kuriera Galicyjskiego opublikowane zostanie szczegółowe sprawozdanie ze spotkania, po zapoznaniu się z którym każdy będzie mógł wysłać swój komentarz i opinię na adres mailowy: spotkanieiliencach@wp.pl, lub wysłać list do redakcji Kuriera Galicyjskiego. Chcemy aby wynikiem spotkania stała się ogólnokrajowa dyskusja na temat kondycji Polaków z Ukrainy.

Ideę spotkania można krótko streścić jako „nic o nas bez nas”. Odbywa się ono po 25 latach od uzyskania przez Ukrainę niepodległości, w momencie wprowadzania wielu reform administracyjnych. Wydaje się, iż przyszedł czas na postawienie pytania o aktywność Polaków i o to, w jaki sposób zmiany zachodzące w kraju wpływają na nich.

Co ciekawe, równo sto lat temu, w czerwcu 1917 roku odbył się Zjazd Polaków na Rusi. W protokole ze zjazdu zaznaczono (pisownia oryginalna): „*Hasło wolnej Ukrainy, przez naród ukraiński jawnie dziś stawione życzliwy oddźwięk w sercach polaków znaleźć powinno. Z tego nie wynika, ażeby polacy mieli ująć w swoje ręce sprawy ukrainizmu, lub żeby mieli wyrzekać się swego polskiego oblicza i narodowości. Polacy jako Polacy mogą i mają szczerze wraz z innymi dla dobra wolnej Ukrainy pracować*”. Wydaje się, że słowa te wypowiedziane sto lat temu, są bardzo aktualne również dziś.

Czy możliwa jest wspólna ukraińsko-polska polityka pamięci?

W przypadku krajów Europy Środkowo-Wschodniej polityka pamięci pozostaje ściśle powiązana z sektorem relacji międzynarodowych. Wchodząc na poziom geopolityki funkcjonuje ona dwojako: bo albo sprzyja konsolidacji, albo wiedzie do pogorszenia wzajemnych stosunków.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy byliśmy świadkami tego, jak polska i ukraińska polityka pamięci realizowane zgodnie z zapotrzebowaniem wewnętrznej polityki społecznej każdego z tych krajów stały się czynnikami powodującymi napięcia w ukraińsko-polskich relacjach. Jeśli jednak wziąć pod uwagę to, jak wielkie znaczenie dla Polski i dla Ukrainy ma wzajemna konsolidacja, wówczas dotrze do naszej świadomości ów mało pocieszający i dość paradoksalny stan rzeczy: to, co powodowane było troską o narodowe interesy, okazywało się tym interesem szkodzić. Z uświadomienia sobie problematyczności takiej sytuacji wynika pytanie: czy jest możliwa taka polityka pamięci, która zaspakajając wewnętrzne polityczno-społeczne potrzeby w obu krajach przyczyniać się będzie jednocześnie do wzajemnego ich zbliżenia? A przecież wiele kart wspólnej polsko-ukraińskiej historii, a także charakter wyzwań, jakie stoją przed naszymi krajami dzisiaj, pozwalają odpowiedzieć na to pytanie twierdząco.

Wydaje się, że przynajmniej częściowo jest to w Polsce rozumiane. Przedstawiciel rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość Michał Dworczyk wystąpił niedawno z inicjatywą zbudowania pomnika upamiętniającego Ukraińców i Białorusinów, którzy brali udział w wojnie polsko-bolszewickiej roku 1920. Inicjatywę tę poparło blisko dwudziestu posłów PiS. Dość wymowny jest przy tym fakt, że dla uczczenia pamięci tychże ukraińskich i białoruskich żołnierzy wykorzystany ma być postument, na którym wcześniej stał pomnik polsko-radzieckiego braterstwa (monument został jakoby zdemontowany w celu renowacji, ale na miejsce już nie powrócił).

Ogłoszona przez Dworczyka inicjatywa wydaje się być bardzo pozytywnym przykładem popularyzacji tych momentów historii, które nas łączą, a nie dzielą. Jednocześnie odpowiada wewnętrznym potrzebom w obu krajach. Wszak zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce istnieje wielki popyt na społeczne mity, które skierowane byłyby przeciwko ekspansjonistycznej polityce Rosji. Przy czym postawieniem akcentu na walkę z bolszewizmem nie ogranicza się tu jedynie do wektora antymoskiewskiego. Jest to aktualne w dwójnasób, gdyż z jednej strony wzmacnia antyrosyjskie nastroje (mając przed oczami neobolszewicki charakter dzisiejszego reżimu putinowskiego), z drugiej zaś posiada pewien potencjał na polu walki z ideologiami lewicowo-liberalnymi. Podtrzymując antykomunistyczne nastawienie społeczeństwa, czy wręcz je wzmacnia-

jąc, tworzy jednocześnie mało sprzyjający grunt dla rozwoju i działalności zideologizowanych grup o orientacji radykalnie liberalistycznej, które nie potrafią ukryć marksistowskiej genezy wielu swoich idei (a nierzadko otwarcie je deklarując).

Wojenno-polityczna historia naszych narodów kryje wiele epizodów, które warto byłoby popularyzować i promować. Bitwa pod Grunwaldem, wojny przeciwko Moskwie, bitwa chocimska – te i wiele innych historycznych momentów zasługują na promowanie i pokazywanie ich w jak najkorzystniejszym świetle. To jest przecież to, co nas łączy, równocześnie konsolidując w sensie aktualnym też dzisiaj. Zrozumiała sama przez się jest potrzeba eksponowania tych kart wspólnej historii, które dotyczą walki z Moskwą. Bitwa pod Grunwaldem natomiast, w kontekście dzisiejszym, symbolizować mogłaby dążność do ściślejszej konsolidacji narodów Europy Środkowo-Wschodniej wobec zakusów i pretensji Zachodu. Wspólne zaś karty walki przeciwko islamskiej ekspansji – to substrat sprzyjający już wręcz nastrojom mesjanistycznym: Międzymorze jako ów ostatni bastion europejskiej cywilizacji (co w świetle aktualnych procesów zachodzących w Europie Zachodniej nie brzmi bynajmniej aż tak patetycznie).

Niemalże też „materiału” dla wspólnej polityki pamięci daje nam historia kultury.

W bardziej odległej, hipotetycznej perspektywie możemy nawet mówić o daleko idącej rewizji narodowego modelu historii. Powiedzmy tak: stosowna byłaby częściowa „denacjonalizacja” Rzeczypospolitej. Takie nazbyt „znacjonalizowane” rozumienie Rzeczypospolitej przejawia się na przykład w nadmiernym przywłaszczaniu jej dziejów przez Polskę i lekceważące odwracanie się od nich przez Ukrainę. Alternatywą dla takiego narodocentrycznego traktowania spuścizny Rzeczypospolitej byłoby podejście cywilizacyjne, czyli spojrzenie na Rzeczpospolitą jako na polietniczną, wielokulturową mini-cywilizację – ze wszystkimi jej pozytywnymi i niedostatkami, ze swoją historyczną misją, której projekcja pozostaje aktualna do dziś.

Na razie jednak nie chodzi o szybkie przeprowadzenie tak radykalnych zmian, lecz o możliwość uzgodnienia polityki pamięci w ramach już sformułowanych narodowych paradygmatów patrzenia na przeszłość. A to rzecz i potrzebna i osiągalna.

IGOR ZAGREBELNYJ
(blog.liga.net 23.08.2016)
tłumaczył
MARIAN KAROL PANIC

Uroczystość ormiańskokatolicka w Gdańsku

MARCIN TYSZKA

Dnia 15 sierpnia br., w kościele pw. św. Piotra i Pawła przy ulicy Żabi Kruk w Gdańsku, odbyła się podniosła uroczystość. W świątyni tej znajduje się obecnie obraz, przez wieki otaczany czcią w ormiańskokatolickim sanktuarium maryjnym w Stanisławowie. W dniu, kiedy przypada uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny kilkadziesiąt osób zgromadziło się we wspomnianym kościele, by uczestniczyć w liturgii sprawowanej w obrządku

ormiańskokatolickim przez ks. prof. Józefa Naumowicza z udziałem kilkuosobowej asysty.

Było to długo oczekiwane wydarzenie, nawiązujące do tradycji stanisławowskiej. Warto, by dzisiejsi mieszkańcy Lwowa, Stanisławowa, Kut, Brzeżan, Horodenki i innych miejscowości, którzy czują się związani z tradycją Ormian polskich wiedzieli, że w kilku polskich miastach co pewien czas odbywa się liturgia ormiańskokatolicka.

W uroczystości, rozpoczynającej się od odsłonięcia obrazu przy

śpiewie pieśni uczestniczyły dzieci, młodzież, osoby w wieku średnim i starszym. Brzmienie języka liturgicznego w śpiewanych i recytowanych częściach sprawowanej liturgii, treść kazania, zaangażowanie uczestników nadawało uroczystości specyficznego dostojęstwa. Sierpniowy słoneczny dzień, kiedy zebrali się w Gdańsku potomkowie stanisławowskich Ormian był czasem budujących wrażeń i inspiracją pragnienia, by podobne uroczystości odbywały się regularnie, a obrządek ormiański w Polsce nie zamierał.

Strzelcy oddają hołd bohaterom bitwy pod Zadwórzem na Cmentarzu Orłąt Lwowskich

Na Cmentarzu Orłąt Lwowskich znajduje się niewielka kwatera poległych w bitwie pod Zadwórzem, właśnie tutaj jest pochowany dowódca oddziału broniącego Zadwórza kpt. Bolesław Zajączkowski. Na cmentarz przed uroczystościami w Zadwórzu przybyli strzelcy z Polski, Lwowa, harcerze i liczni goście aby złożyć kwiaty i zapalić znicze.

ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst i zdjęcie

W centrum uwagi była lwowska Samodzielna Jednostka Strzelecka im. kpt. Bolesława Zajączkowskiego, która przyjęła to imię 3 maja br. Dowódca jednostki chorąży Eryk Matecki powitał wszystkich we Lwowie słowami Semper Fidelis – zawsze wierny oraz dodał – Dzisiaj mamy 96. rocznicę bitwy pod Zadwórzem, ta rocznica ma ogromne znaczenie nie tylko dla dzisiejszej Ukrainy, ale i dla całej Polski, bo nieliczny batalion kapitana Zajączkowskiego

Aneta Flis. Z Leżańska przyjechał Eugeniusz Matecki, prezes towarzystwa miłośników Lwowa i Kresów. Licznej przemyskiej delegacji przewodniczył Stanisław Szarzyński, prezes Stowarzyszenia Pamięci Polskich Termopil i Kresów, wraz z którym przyjechali ks. prałat Stanisław Czenczek, sympatycy SPPTiK, przedstawiciele rodzin kresowych i Sybiraków, harcerze z „Czarnej Trzynastki” ZHP, gimnazjaliści z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi im. Orłąt Lwowskich w Przemyślu oraz młodzież w ludowych strojach z Zespołu Pieśni i Tańca Przemyśl.

kiedy przyjeżdżamy do Lwowa, są z nami nasi podopieczni, młodzi ludzie w wieku szkolnym, gimnazjaliści, licealiści, którym tutaj w tym miejscu chcemy pokazać, czym jest Polska i jak ją kochać. Wśród walczących pod Zadwórzem było kilku mielczan, były tam zastępy strzelców młodych chłopców, uczniów, także żołnierzy wojska polskiego. Dla nas i wspólnoty Polaków we Lwowie jest ważne byśmy pilnowali pamięci o tamtych wydarzeniach, gdyż nie ma wątpliwości, że są one szalenie ważne dla zwycięstwa całej bitwy Warszawskiej, w kontekście której bitwa pod



stawił czoło nawale bolszewickiej. Chciałbym podziękować obecnym tu strzelcom i harcerzom, którzy swą obecnością tutaj wspierają nasz duch patriotyzmu.

Bratanek dowódcy bitwy pod Zadwórzem Andrzej Zajączkowski przybył z Warszawy. Na powitanie przypomniał napis, który widnieje na arce Cmentarza Orłąt „Umarli abyśmy żyli wolni” i uroczystie na ręce dowódcy lwowskiej jednostki strzeleckiej chorążego Eryka Mateckiego przekazał symboliczny znak orła białego wraz z sylwetką Józefa Piłsudskiego, który był twórcą oddziałów strzeleckich właśnie we Lwowie. Andrzej Zajączkowski przekazał również dokumenty związane z Bolesławem Zajączkowskim – kserografy świadectw urodzenia, dojrzałości, ukończenia uniwersytetu lwowskiego i innych dokumentów związanych z obroną Lwowa.

Na Cmentarz Orłąt przybyły jednostki strzeleckie z Mielca, Rzeszowa, Brzeska, Dębicy, Sędziszowa, Kolbuszowej, Przemyśla, Belchatowa. Przybyli wicewojewoda Podkarpacki Witold Lechowski, wicemarszałek Maria Kurowska oraz dyrektor Kancelarii Zarządu UMWP

Wicemarszałek Maria Kurowska w imieniu samorządu województwa podkarpackiego i marszałka województwa Władysława Ortyła odczytała specjalnie przygotowany na tę okazję list: „Tym ważniejsze jest zadanie zachowania pamięci naszej dramatycznej pełnej ofiar i bólu ale jednocześnie wielkości i chwały historii. Nasza pamięć o bohaterach – obrońcach Lwowa – niech będzie hołdem złożonym tym, którzy w najtrudniejszych momentach naszych losów mieli odwagę zmanifestować, iż są Polakami”.

- Na dzisiejszej uroczystości 96. rocznicy bitwy pod Zadwórzem z całego podkarpacia zjechały się zastępy strzelców z niemal wszystkich jednostek – powiedział Marek Zalotyński z Jednostki Strzeleckiej Strzelec im. Józefa Piłsudskiego z Mielca. – Jest nas ponad stu, chcemy w ten sposób zmanifestować swój patriotyzm i oddać honor tym wszystkim, którzy w roku 1918 i 1920 na tym skrawku Polski bronili jej honoru, godności i niepodległości. Nasza jednostka nie jest po raz pierwszy na tych uroczystościach, od kilku lat przyjeżdżamy tutaj. Każdego razu,

Zadwórzem się rozegrała – dodał Marek Zalotyński.

Na uroczystościach śpiewał duet Fidelis z Przemyśla. – Dla nas jest ogromnym zaszczytem i wyjątkową przyjemnością to, że mogliśmy zaśpiewać kilka patriotycznych pieśni, tym bardziej iż płynnie w naszych żyłach kresowa krew. Moi rodzice przed wojną mieszkali we Lwowie, a dziadkowie pochodzą z Mościsk, tak że ta ziemia jest nam bliska – powiedział Jan Nowakowski z duetu Fidelis.

W chwili złożenia kwiatów na grobie nieznanego żołnierza na Cmentarzu Łyczakowskim znalazła się przypadkowa grupa turystów z Polski, którzy podzieliли się własnymi refleksjami co do tego miejsca: – Akurat trafiliśmy przypadkowo, gdyż wiadomo, że ten cmentarz jest pierwszy, który chcą ludzie obejrzeć – powiedział Sławomir Witkowski z Warszawy. – Po raz pierwszy byłem tutaj prywatnie w roku 1978, gdy w zasadzie tego cmentarza nie było, w zasadzie był on wysypiskiem i to były czasy Związku Radzieckiego. Tak że bardzo się cieszę, że powoli ten cmentarz zaczyna wyglądać tak jak powinien wyglądać.

Barwy lwowskiego Festiwalu „Etnowyr”

W dniach 24–28 sierpnia na Rynku oraz na placu przed dawnym kościołem Dominikanów we Lwowie wirował Międzynarodowy Festiwal Folkloru „Etnowyr”. Można było nie tylko posłuchać koncertów, ale też zobaczyć stroje ludowe, nabyć oryginalne upominki oraz posmakować kuchnię narodów świata.



KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Przez 18 lat tańczyłem w najstarszym lwowskim Zespole folkowym „Halyczyna”, który występował na całym świecie – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego dyrektor Festiwalu Andrij Sydor. – Zobaczyłem różne festiwale, marzyłem, ażeby coś podobnego zorganizować też we Lwowie. Po trzech latach przerwy „Etnowyr” znów cieszył mieszkańców i gości naszego miasta. W Festiwalu brało udział 8 zespołów folkowych z Ukrainy, Polski, Czech, Serbii i Indii. W tym roku rodziną Festiwalu są Hindusi, którzy przybyli w ostatni moment. Również zespoły folkowe ze Lwowa aktywnie uczestniczą na festiwalach w Europie. Na przykład „Horycwit” występował we Francji, „Junist” jest teraz w Chorwacji.

- My jesteśmy spod Krakowa, z miejscowości Myślenice – powiedzieli

Jan i Elżbieta, uczestnicy Zespołu Pieśni i Tańca „Ziemia Myślenicka”. – Nasz zespół działa już 30 lat. Dużo podróżowaliśmy po różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich. Byliśmy w Kanadzie, byliśmy w Chinach, Japonii, Indiach. We Lwowie i w ogóle na Ukrainie jesteśmy po raz pierwszy jako zespół. Lwów odbiera nasze występy bardzo dobrze, bardzo ciepło. Widać, że publiczność tutaj jest wyrobiona i wie, po co przychodzi. Słucha chętnie, reaguje bardzo dobrze, tak że nam też bardzo dobrze się występuje, bo czujemy odzew i widzimy, że się im to podoba. W Myślenicach też organizujemy Festiwal Folkloru, gdzie gościliśmy zespół z Sądowej Wiszni.

- W ciągu tych dni żyłam Festiwalem – stwierdziła Zofia Iwanowa, która niezmiennie prowadzi koncerty „Etnowyr”.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy Festiwalu „Etnowyr” zatańczyli huculskiego „Arkana”.

Wspólna pamięć

18 sierpnia członkowie Korpusu Cywilnego Pułku Azow, znajdujący się na Wołyniu we wsi Pawliwka, oddali symboliczny hołd Polakom, którzy w 1943 roku zginęli z rąk ukraińskich nacjonalistów.



Równoległe nasze środowisko, w tym przedstawiciele „Szturmu”, Autonomicznych Nacjonalistów, organizacji NIKLOT, a także instytutu im. Romana Rybarskiego uporządkowało znajdujący się w Piskowicach grób Ukraińców, a także złożono na nim symboliczną wiązanę.

Najwyższa pora by po obydwu stronach naszej granicy niewinne ofiary zarówno strasznego ludobójstwa, dokonanego przez banderowców, jak i akcji odwetowych czy czystek, za które odpowiada polskie podziemie, doczekały się należy-

tego uhonorowania. Przez lata nie potrafili tego zrobić czy to liberalne, czy socjalistyczne rządy – zrobimy więc to my, nacjonaliści.

Lepsza przyszłość naszych narodów jest możliwa, a my nigdy więcej nie damy się skłócić. Mamy też szczerą nadzieję, że to właśnie ta wizja nacjonalizmu, którą propaguje „Szturm” oraz Ruch Azowski, będzie dominować w naszych relacjach – nacjonalizmu zbudowanego na idei Międzymorza i historycznym pojednaniu, a nie na nienawiści i kłamstwie.

źródło: szturm.com.pl

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Od wspólnego korzenia”

Pod patronatem Ambasady Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej oraz patronatem honorowym konsula generalnego Ukrainy w Lublinie odbyła się niebywała impreza artystyczna zorganizowana przez Fundację Związku Polaków Kijowa.

W ciągu dwóch tygodni 14 ukraińskich artystów mieszkało i pracowało w Zespole Szkół Agrobiznesu im. M. Rata w Klementowicach, nieopodal Lublina. W wyniku współpracy Fundacji z instytucjami oświatowymi odbywały się m.in. kursy integracyjne dla dzieci ukraińskich, które zamierzają podjąć naukę w Polsce, występy teatralne młodzieży ukraińskiej i polskiej, wspólne wycieczki i wyjazdy. Miała też miejsce wystawa fotografii o historii i teraźniejszości Ukrainy. W celu rozwoju integracji sąsiedzkiej i lokalnej nie tylko w sferze oświaty, lecz i w kulturze (w tym współczesnej), zarządy Fundacji i ZSA wpadły na pomysł zorganizowania przedsięwzięcia artystycznego, który wsparły Ambasada Ukrainy w Polsce i Konsulat Generalny RP w Kijowie.

Koncepcja pierwszego projektu „Od wspólnego korzenia” opiera się na metaforze korzenia, jako podstawy, pierwotnego, zasadniczego składnika każdej struktury, jako terminu stosowanego w wielu dziedzinach. Dotyczy ona oświaty, przeszłości historycznej i lingwistycznej pokrewności Ukrainy i Polski, skomplikowanej socjalnej i gospodarczej restrukturyzacji, aktualnych w świetle procesów globalnych – mówi kurator projektu Natalia Matsenko.

Podczas pierwszego projektu artyści zapoznawali się z kontekstem, zbierali materiały i informacje, równocześnie tworzyli obrazy, grafikę, fotografie i prace wideo, instalacje i obiekty, wallart i streetart, projekty interdyscyplinarne. Podczas pobytu w Polsce artyści odwiedzili szereg lokalnych instytucji artystycznych – Centrum Spotkania Kultur, Galerię „Labyrinth”, Centrum Kultury w Lublinie, spotkali się z polskimi artystami, krytykami sztuki i menedżerami kultury, wśród których byli: Waldemar Tarczuk, Anna Nawrot, Irena Nawrot-Trzciska, Jan Gryka i inni. W ramach projektu odbyła się też współpraca między ukraińskim i polskim twórcami street artu Apl315 i Stanisławem Szumskim.

Natalia Matsenko,
dk.com.ua

Kukle: odnaleziony kolejny cmentarz legionistów

Blisko dwa tygodnie trwały badania archeologiczne w poszukiwaniu grobów polskich legionistów poległych w październiku 1915 roku w bitwie pod Kuklami. Tegoroczny obóz Centrum Dialogu Kostiuchnówka to nie tylko pielęgnowanie istniejących miejsc pamięci, ale i odnajdywanie i przywracanie pamięci o tych, po których pozostało

coraz mniej śladów. W Kuklach grupa archeologów i harcerzy dotarła do zapomnianych mogił, w których spoczywa kilkudziesięciu polskich żołnierzy.

Początek poszukiwań dały dwa dokumenty: jedno zdjęcie przedstawiające żołnierza na tle kwatery wojskowej z brzołowymi krzyżami i wzmianką, że są to groby legionistów z 1915 r. Drugim śladem była znaleziona w Centralnym Archiwum Wojskowym kopia listy 21 żołnierzy Legionów Polskich pochowanych po bitwie pod Kuklami. Ekspedycję naukową tworzyli wypróbowani już archeolodzy i muzealnicy: prof. Andrzej Kola, dr Dominika Siemińska, Adam Kuczyński i Mieczysław Góra, zajmujący się w przeszłości m.in. cmentarzami katyńskimi w Charkowie i Bykowni, oraz ich ukraińscy koledzy po fachu z instytutu badawczego „Wołyńskie Starożytności”.

Dotarcie do właściwych mogił na cmentarzu wiejskim w Kuklach udało się dopiero czwartego dnia. Wcześniejsze tropy okazywały się błędne. Pomoc w zidentyfikowaniu odpowiednich śladów po grobach sprzed 100 lat okazali mieszkańcy wsi. Ponad osiemdziesięcioletnia pani Oleksandra pamięta miejsce, w którym przed wojną – gdy była małą dziewczynką – były groby polskich żołnierzy. Informacje te się potwierdziły. Odkryto trzy zbiorowe groby, w sumie pochowanych jest w nich ponad 20 legionistów. Potwierdziły to też znalezione przedmioty: szczałki butów wojskowych, guziki od munduru z oznaczeniami pododdziałów, ładownica od Mannlichera. Wszyscy żołnierze polegli w bojach pod Kuklami, które miały miejsce pod koniec października 1915 r. Część z nich została złożona w grobie tuż po śmierci, inni zostali przeniesieni na tę kwaterę wojenną kilka miesięcy później z innych grobów wojennych w okolicy. Tak jak 100 lat temu, znowu na ich mogiłach pojawiły się brzołowe krzyże ozdobione białoczerwonymi barwami.

To kolejne zapomniane miejsce pochówku polskich legionistów, które udało się przywrócić przez harcerzy i ich sojuszników. W ubiegłym roku odnaleziono mogiły poległych w bitwie pod Kostiuchnówką w lipcu 1916 r., którzy znaleźli miejsce chrześcijańskiego spoczynku w kwaterze na cmentarzu wojennym w Polskim Lasku.

monitor-press.com

Z Sokołówki pod niemieckie czołgi w Warszawie

Wśród 50 tys. uczestników Powstania Warszawskiego nie brakowało osób z Kresów – tych bliższych i tych dalszych. Po exodusie polskiej ludności, w obliczu nadciągającej bolszewickiej okupacji Podola i Wołynia, na tereny odrodzonej Rzeczypospolitej przeniosło się dziesiątki tysięcy Polaków z Płoskirowa, Winnicy, Kamieńca Podolskiego, Kijowa, Żytomierza i innych, mniejszych miejscowości. Historia pamięta ppłk. AK Anatola

Sawickiego z Berdyczowa, berdyczowiankę – lekarkę Halinę Jankowską, która zginęła w PW, majora AK, współtwórcę sieci „Wachlarz” Adama Remigiusza Grocholskiego ze Strzyżawki nad Bohem oraz wielu innych.

Jednym z nich był Karol Belina-Brzozowski, urodzony w przededniu bolszewickiego terroru, a dokładnie – 23 lutego 1917 roku w Sokołówce (dzisiaj na terenie obwodu winnickiego). Karol Belina-Brzozowski (1917-1997) wziął udział w kampanii wrześniowej 1939 roku jako oficer 10. pułku artylerii lekkiej. Po okupacji niemieckiej zamieszkał w Warszawie przy ulicy Brackiej. Do aktywnego udziału w Powstaniu Warszawskim dołączył się w jego połowie – pod koniec pierwszej dekady września 1944 roku. Działając pod pseudonimami: „Tryb” i „Wojciech”, Belina-Brzozowski na ochotnika poszedł do batalionu „Kiliński”, potem do 3. kompanii „Szarych Szeregów” i „Sępów”. Podolanin brał udział w walkach przeważnie w dzielnicy Śródmieście Północ.

Karolowi Belina-Brzozowskiemu po kapitulacji powstańców udało się razem z ludnością cywilną opuścić zrujnowaną Warszawę. Urodzony w Sokołówce powstaniec warszawski zmarł 16 kwietnia 1997 roku w stolicy Polski.

Słowo Polskie

Sprzątam sami polskie cmentarze

W lipcu bieżącego roku nasza młodzież, uczniowie Sławuckiej Sobotnio-Niedzielnej Szkoły oraz wszyscy Polacy, mieszkający w tym miasteczku, oczekiwali na przyjazd młodzieży z Polski w ramach projektu „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia”.

Niestety, goście z Polski do Sławuty z pewnych powodów nie przyjechali. Sławuckie dzieci bardzo się zasmuciły. Powinniśmy pielęgnować zabytki naszej historii nie tylko korzystając z uprzejmości naszych rodaków, ale powinniśmy także sami się troszczyć o polskie nekropolie i inne ślady polskiego dziedzictwa na Ukrainie.

Członkowie ZPU w Sławucie podjęli wspólną decyzję o tym, żeby miejscowa młodzież pochodzenia polskiego dołączyła do akcji sprzątnięcia cmentarza polskiego w naszym mieście. Pomimo, że jest lato, czas wakacji i panował wówczas upał, młodzież licznie przybyła na cmentarz znajdujący się w centrum miasteczka i zabrała się do pracy. Czasami wysiłek przerastał możliwości młodych Polaków, ale nikt nie mówił że jest ciężko i nie narzekał.

W imieniu miejscowego Oddziału Związku Polaków chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim, kto przyszedł na polską nekropolię, pracował, kto zainicjował to sprzątnięcie. Tylko od nas zależy czy zachowamy polskość, naszą wspólną historię i tak ważne dla nas zabytki, jakich pozostaje co raz mniej.

Larysa Cybula,
wizyt.net

W Równem odsłonięto tablicę upamiętniającą Marka Bezruczkę

Tablicę umieszczono na jednym z budynków przy Alei Generała Armii URL Marka Bezruczki w Równem. Tablica upamiętniająca Marka Bezruczkę została odsłonięta w obecności mera miasta Równie Wołodymyra Chomki, sekretarza Rady Miasta Serhija Paladijczuka oraz p.o. konsula generalnego RP w Łucku Krzysztofa Sawickiego.

Na tablicy umieszczono napis w języku polskim i ukraińskim następującej treści: „Marko Bezruczko (13.10.1883–10.02.1944). Generał brygady Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, bohater narodu polskiego i ukraińskiego. W sierpniu 1920 roku powstrzymał pod Zamościem napór armii czerwonej, wnosząc olbrzymi wkład w ocalenie Europy przed bolszewizmem”.

Serhij Porowczuk,
monitor-press.com

Żytomierzanie zwycięzcami II etapu Szkoły liderów polonijnych „Ja – Lider”

W dniach 7–16 sierpnia bieżącego roku odbył się II etap projektu Szkoła lidera polonijnego „Ja – Lider” realizowanego przez Fundację „Wolność i Demokracja”.

W ciągu 10 dni młodzież, przedstawiciele polskich organizacji działających na Ukrainie, Łotwie i Białorusi, wymieniali się doświadczeniami oraz dowiadawali się o tym, jak zostać liderem i wygłaszać teksty przed publicznością. Z Ukrainy przybyło trzy grupy – z Krzywego Rogu, Chmielnickiego i Żytomierza.

W pierwszych dniach edukator Marek Kietliński przedstawił uczestnikom Szkoły najciekawsze fakty z historii Polski. Z panią Anną Małgorzatą Kietlińską dowiadaliśmy się o podstawach gramatyki języka polskiego, śpiewaliśmy polskie piosenki, a nawet tańczyliśmy poloneza. W drugiej części projektu naszymi trenerami zostali Katarzyna Sianko, która uczyła nas pisać projekty oraz Sylwester Pilipczuk, który nam pomagał otwierać umiejętności liderkie. Na takich zajęciach otrzymaliśmy podstawy wiedzy tworzenia własnego projektu, opracowania budżetu, znalezienia kosztów i oceniania ryzyka sukcesu naszych poczynań. Na zajęciach Sylwestra Pilipczuka panowała niesamowita atmosfera, uczestnicy byli zadowoleni z każdego zajęcia i każdy starał się ujawnić swoje zdolności liderkie.

Na zakończenie projektu odbył się konkurs na najlepsze projekty. Zwyciężyła ekipa z Żytomierza. Zostaliśmy nagrodzeni przez jury prezentami i różnymi pamiątkami. Żytomierzanie reprezentowali członkowie Polskiego Klubu Studenckiego: Anna Czerkes, Walentyna Szyszuk, Eugeniusz Kowalenko, Julia Mańska i Stanisław Szyriajew.

Także uczestnicy mieli możliwość odwiedzić piękne miasta Bia-

łystok i Supraśl. Spotkaliśmy się z polskimi samorządowcami w urzędzie miasta, m.in.: z burmistrzem Supraśla Radosławem Dobrowolskim. Odwiedziliśmy muzeum ikony, zobaczyliśmy miejsce, gdzie znajduje się najstarsza informacja o mieszkańcach tego miasteczka, czyli archiwum i uczestniczyliśmy w ciekawym spotkaniu z przedstawicielami mniejszości tatarskiej.

Serdecznie dziękujemy koordynatorowi projektu Małgorzacie Aleksandrowicz oraz opiekunce Milenie Kranik za cierpliwość, wsparcie i przyjemną atmosferę. Projekt „Szkoła lidera polonijnego „Ja – Lider” współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą jest realizowany przez Fundację „Wolność i Demokracja”.

Anna Czerkes,
wizyt.net

Cześć tym, którzy ginęli za Polskę

Święto Wojska Polskiego i 96. rocznicę bitwy warszawskiej 1920 r. uczczono w Kijowie. Przedstawiciele Ambasady RP, Ataszatu Wojskowego i Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, kilkudziesięciosobowa grupa reprezentująca stowarzyszenia Polaków Kijowa odwiedzili w ten dzień miejsca związane z polskim orężem.

Kwiaty i znicze złożono na Żołnierskiej Kwaterze Cmentarza Bajkowa, gdzie spoczywa 114 żołnierzy Wojska Polskiego, poległych w walkach z bolszewikami, toczonych w maju i czerwcu 1920 roku. Celebryjący uroczystość misjonarz św. Wincentego a Paulo ks. podharczmistrz Sławomir Wartalski odmówił modlitwę w intencji żołnierzy Wojska Polskiego, ale też i braterstwa między narodami. Wiktoria Radik, prezes Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” od wielu już lat opiekującego się tym miejscem pochówku, opowiedziała o stałej trosce okazywanej tej wyjątkowej dla każdego Polaka nekropolii.

Modlono się w Skośnej Kaponierze Cytadeli Kijowskiej, w miejscu gdzie byli więzieni i rozstrzelani przywódcy walk powstania styczniowego, toczonych na ziemiach ukraińskich. Złożono też kwiaty i zapalono znicze na Cmentarzu Darnickim na grobach żołnierzy polskich, poległych w II wojnie światowej, walczących w szeregach I i II Armii Wojska Polskiego.

Białoczerwone kwiaty złożono na Polskim Cmentarzu Wojennym w podkijowskiej Bykowni, gdzie spoczywają szczątki prawie 3500 Polaków zamordowanych na podstawie rozkazu katyńskiego.

W południe mszę św. w intencji żołnierzy Wojska Polskiego odprawiono w kościele konkatedralnym św. Aleksandra w Kijowie.

dk.co.ua

Nadija Sawczenko – żołnierz czy polityk?

Ukraińska bohaterka, a dziś także deputowana do ukraińskiego parlamentu i członkini Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy przez kilka tygodni gościła w Polsce z oficjalną wizytą.



Nadija Sawczenko

MACIEJ KANIA

Jako pierwsza kobieta pilot w ukraińskiej armii brała udział w wojnie w Donbasie. Stała się znana szerszej opinii publicznej, gdy w czerwcu 2014 r. została porwana z terenu Ukrainy przez tzw. prorosyjskich rebeliantów, a następnie osadzona w rosyjskim więzieniu. Podczas uwięzienia uczestniczyła z powodzeniem w wyborach do ukraińskiego parlamentu. Głośny stał się jej pokazowy proces, po którym skazano ją na dwadzieścia dwa lata łagru, by następnie wymieścić na dwóch rosyjskich żołnierzach.

Pełne emocje spotkanie w Warszawie

Polsko-ukraińska publiczność licznie zgromadzona w lipcowy wieczór w auli Uczelni Vistula na warszawskim Ursynowie nie zawiodła się, oczekując spektakularnego występu silnej kobiety, porucznika lotnictwa i polityka. W gorącej atmosferze mieszały się salwy śmiechu, oklaski, odgłosy uznania i oburzenia – na przykład wtedy, gdy z sali padły oskarżenia pod adresem ukraińskiego rządu, NATO czy Unii Europejskiej. Pewien młody Ukrainiec podważający słuszność walki o Donbas usłyszał od Nadiji, że zbyt dużo czyta rosyjskiej prasy propagandowej. Zapytana o sens negocjacji z Zachodem wobec rzekomo większych korzyści ze współpracy z Rosją, odpowiedziała: „Nie możemy układać się z kimś, kto do nas strzela”.

Bohaterka Ukrainy nie unikała odpowiedzi na żadne pytania, bez względu na ich treść. Był to ostry jak brzytwa i zarazem szczerzy manifest oddania walce i ojczyźnie. Jednak w całym zachowaniu Sawczenko wyczuwała się również chęć wywarcia pozytywnego wrażenia na polskich gospodarzach.

Nie znam Nadiji Sawczenko osobiście i nie potrafię ocenić, czy jej słowa były skutkiem dobrego przygotowania czy faktycznej sym-

patii dla Polski. Wiem jednak, jak ważne dla nastrojów społecznych są takie przekazy płynące ze strony polityków, a ten brzmiał niezwykle wiarygodnie i emocjonalnie. Nadija wielokrotnie pokazywała, że rozumie nasz język, opowiadała o swojej dobrej koleżance z wojska, która jako że pochodziła z Wołynia, rozmawiała z nią po polsku. Sawczenko przeprosiła też Polaków za tzw. rzeź wołyńską dokonaną w czasie II wojny światowej i wezwała do pojednania.



O tym, co rozgrywa się teraz na ziemiach ogarniętych konfliktem, mówiła:

- Dyktator się nigdy nie zatrzyma. Można go powstrzymać tylko poprzez wspólne działanie całego świata. To, co mi się stało, dzieje się we wszystkich krajach graniczących z Rosją. Oprócz mnie uwięziono w tym samym momencie czteremastu Tatarów z Krymu. (...) Proszę myśleć, jak nie dopuścić do wojen. Mój przekaz: zło należy zatrzymać.

Czy grozi nam wybuch III wojny światowej?

Lotnicy zawsze uwzględniają wiatr, albo czynnik idioty. Niestety czasem jeden człowiek może zepsuć pokój na całym świecie.

Czy możliwe jest współistnienie z Rosją?

Każda wojna kiedyś się kończy. Nigdy nie powiem, że Rosja jest naszym bratem, ale możemy być dobrymi sąsiadami.

Czy Ukraina nie powinna skupić się na rozwoju ekonomicznym zamiast na wojnie?

Bardzo trudno jest się rozwijać krajowi, w którym trwa wojna. Musimy odzyskać Krym i Donbas, uważam, że musimy walczyć o te ziemie. Pamiętajmy, że na Ukrainie dzisiaj mieszka 1,3 miliona wysiedleńców z Ługańska i Doniecka.

Czy ma Pani żal do NATO, że za mało pomogło?

Jako żołnierz uważam, że skarczenie się jest ostatnią rzeczą, którą należy robić. To my musimy być gotowi umierać za swój kraj.

W dalszej części spotkania Nadija Sawczenko powiedziała, że co prawda nie była torturowana fizycznie, jednak okres spędzony w więzieniu był dla niej niezwykle trudnym doświadczeniem.

- Do każdego człowieka można znaleźć sposób dotarcia. Próbowano mnie złamać psychicznie, straszono uwięzieniem siostry. (...) Mało ludzi wytrzymuje cele pojedyncze, po 6-8 miesiącach podcinają sobie żyły. Ja wytrzymałam 2 lata, po których prawie zapomniałam, jak się mówi. Dziękuję za wszystkie listy poparcia – to było dla mnie ważne, pozwalało mi przeżyć.

Ktoś z publiczności, powołując się na doświadczenie z pobytu w Moskwie w czasie, gdy była tam więziona, przytoczył żart rosyjskiej ulicy: „Władimir Putin w końcu musi ją wypuścić, bo na jej przykładzie już wszędzie na Zachodzie powstały podręczniki o tym, jak zachować się w niewoli”.

Nadija Sawczenko cały czas mówiła z dużą pewnością siebie, momentami nawet podnosząc głos. Tym samym idealnie wpasowała się w wizerunek żołnierza, ale także wyrazistego polityka. Słowa: Urodziłam się Ukrainką i umrę Ukrainką! – brzmiały prawdziwie.

Nie wiem, czy potrafiłaby rozmawiać o gospodarce. Jednak w niespokojnych czasach wojny z pewnością jest w stanie być głosem pojednania z nami, Polakami, a równocześnie poderwać ukraińskie społeczeństwo, zarówno do walki dosłownej z bronią w rękę, jak i tej przy odbudowie kraju. W trakcie wizyty w Polsce odebrała nagrodę Orła Jana Karskiego za „hart ducha w walce o ludzką godność i honor”.

tekst został opublikowany na łamach „CZASO-PISMA”, nr 6/sierpień 2016, wydawanego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydawca: PiNIA sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie

Rusza nowy Program Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020

Ministerstwo Rozwoju ogłasza harmonogram konkursów, w których partnerzy z Polski, Białorusi i Ukrainy będą mogli ubiegać się o dotacje z funduszy europejskich na realizację wspólnych transgranicznych projektów. Pierwszy nabór wniosków rozpocznie się 11 października 2016 r. Łączny budżet wszystkich trzech zaplanowanych konkursów przekracza 116 milionów euro.



- Przygraniczne regiony Polski, Białorusi i Ukrainy bardzo liczą na nowe środki, dlatego proces przygotowania konkursów został przyspieszony. Oferujemy wsparcie już na etapie przygotowania projektów i zapraszamy potencjalnych wnioskodawców na Forum Poszukiwania Partnerów, które odbędzie się 28 września w Lublinie – poinformował wiceminister rozwoju Adam Hamryszczak.

Pierwszy konkurs z budżetem ponad 81 mln euro obejmie wszystkie cztery nowe cele tematyczne Programu, zdefiniowane dla perspektywy 2014-2020:

- Promocja kultury lokalnej i zachowanie dziedzictwa historycznego – 14,84 mln euro;
- Poprawa dostępności regionów, rozwoju trwałego i odpornego na klimat transportu oraz sieci i systemów komunikacyjnych – 28,32 mln euro;
- Wspólne wyzwania w obszarze bezpieczeństwa i ochrony – 14,53 mln euro;

- Promocja zarządzania granicami oraz bezpieczeństwem na granicach, zarządzanie mobilnością i migracjami – 23,79 mln euro.

Nabór odbędzie się dwuetapowo: najpierw oceniane będą tzw. koncepcje projektowe (składane do 31 grudnia 2016). Najlepsze zostaną zaproszone do drugiego etapu, w którym przygotowany zostanie pełny wniosek o dofinansowanie. Maksymalne wsparcie UE dla projektu może wynieść 2,5 mln euro.

Kolejny zaplanowany konkurs dla projektów regularnych (budżet na nabór ponad 29 mln euro) ruszy 1 października 2018 r. Obejmie dwa cele tematyczne: Promocja kultury lokalnej i zachowanie dziedzictwa hi-

storycznego oraz Wspólne wyzwania w obszarze bezpieczeństwa i ochrony.

Dodatkowo, przeprowadzony zostanie uproszczony nabór na tzw. małe projekty (poziom dofinansowania od 20 tys. do 60 tys. euro). Ten konkurs z budżetem ponad 5 mln euro rozpocznie się 1 grudnia 2017 r. i dotyczyć będzie promocji kultury lokalnej i zachowania dziedzictwa historycznego.

W Programie Polska-Białoruś-Ukraina przeznaczone będzie także ponad 52 mln euro na dofinansowanie tzw. dużych projektów infrastrukturalnych, które zostały wybrane w trybie pozakonkursowym.

Szczegółowy harmonogram konkursów oraz szkoleń, zasady kwalifikowalności partnerów i działań w projektach, opis wskaźników jak również robocze wersje dokumentów aplikacyjnych dostępne będą na stronie internetowej Programu: <http://pl-by-ua.eu/pl/news,186>

Programy współpracy transgranicznej są istotnym elementem polityki UE wobec jej sąsiadów. Komisja Europejska chce wspierać rozwój społeczny i gospodarczy regionów znajdujących się po obu stronach zewnętrznych granic UE. Środki finansowe pochodzą z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR) i Europejskiego Instrumentu Sąsiedztwa (ENI).

Budżet Programu Polska-Białoruś-Ukraina to ponad 185 mln euro. Ze współpracy będą mogli skorzystać mieszkańcy 4 polskich województw oraz 4 białoruskich i 6 ukraińskich obwodów.

źródło: mr.gov.pl

Pamięci poległych, wiernych w służbie Polsce

20 sierpnia br. pod obeliskiem w Zadwórzcu po raz kolejny zebrali się mieszkańcy Zadwórzca, Polacy ze Lwowa, liczni goście z Polski, przedstawiciele Wojska Polskiego, strzelcy i harcerze, aby uczcić 96. rocznicę stoczonej tu przez polskich bohaterów walki z przeważającymi siłami bolszewickimi.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Na odnowionym w ubiegłym roku terenie zadwórzcańskiego pomnika tradycyjnie, jak co roku w rocznicę tragicznych wydarzeń zebrało się kilkaset osób na mszy św. polowej, której przewodniczył w tym roku wikariusz generalny Kurii lwowskiej ks. infułat Józef Pawliczek w towarzystwie licznie zgromadzonych kapłanów obrządków łacińskiego i greckiego. Uroczystości zostały zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi (PTOnGW) przy współudziale Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Placówkę dyplomatyczną reprezentowali zastępca konsula generalnego Katarzyna Sołek i konsul Marian Orlikowski, władze lokalne przedstawiała Ludmiła Cichocka z buskiej administracji rejonowej i przewodniczący rady Zadwórzca

Polaków chronione. Odbudowane z gruzów, ostało się przed zniewoleniem przez komunistów i jest rozstawiane na świecie przez największe postacie polskiej kultury. Do tego dziedzictwa należy również i nasz papież Jan Paweł II. Dzięki temu wszystkiemu możemy być dumni, że jesteśmy Polakami – podkreślił wikariusz generalny.

Zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek podkreśliła, że jest to święte miejsce i dziękuje wszystkim, kto przyjechał na te uroczystości dziś i wszystkim, kto opiekuje się tym miejscem pamięci przez cały rok. Zwracając się do zebranych, reprezentująca władze rejonu buskiego Ludmiła Cichocka podkreśliła, że historia Polski i Ukrainy są ściśle przeplecione i wiele kart tej historii pisane są wspólnie przez oba narody. – Jako ludzie mądrzy i chrześcijanie powinniśmy wyszukiwać w historii to, co łączy nasze na-



Paweł Jurdyga. Na uroczystości licznie przybyli przedstawiciele władz samorządowych z Polski. Władze woj. podkarpackiego reprezentowali Wiktor Lechowski i Maria Kurowska, na czele delegacji powiatu leżajskiego stali burmistrz Leżajska Ireneusz Stefański i starosta powiatu Marek Śliż. Społeczność lwowską reprezentowali prezes TKPZL Emil Legowicz i przewodnicząca FOPnU Emilia Chmielowa. Tradycyjnie przybyły drużyny strzeleckie z Podkarpacia, harcerze z Przemyśla i kolarze w Rajdzie Zadwórzcańskim, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Pamięci Polskich Termopil i Kresów im. Ks. Bronisława Mireckiego. Nie zabrakło na uroczystościach i siostry ks. Mireckiego, Marii, która pomimo ukończonych 100 lat przylatuje regularnie na uroczystości z Chicago.

W homilii wygłoszonej podczas nabożeństwa ks. Pawliczek podkreślił, że oddajemy tu cześć bohaterom poległym w nierównej walce z przeważającymi siłami wroga, którym jednak ceną własnego życia udało się obronić Lwów. – Bohaterowie spod Zadwórzca nie zginęli nadaremno – zaznaczył ks. infułat. – Polegli w obronie ojczyzny, którą nasze pokolenie otrzymało w dziedzictwo. To dziedzictwo trwa do dziś i jest przez

rodziny. Jesteśmy wdzięczni narodowi polskiemu za wsparcie, które nam okazuje w naszej walce z najeżdżącą na wschodzie – zaznaczyła Ludmiła Cichocka. Występując w imieniu władz podkarpacia, Maria Kurowska zaakcentowała, że dzisiejsze liczne zgromadzenie w tym miejscu młodzieży i ludzi starszych, Polaków i Ukraińców, żołnierzy, strzelców i harcerzy daje nadzieję na dobre



wykorzystanie tej niezwykłej ofiary, którą polska młodzież złożyła tu w 1920 roku. Natomiast Maria Mirecka, siostra jednego z tych, komu cudem udało się przeżyć te straszną walkę, Bronisława Mireckiego, zaznaczyła, że wdzięczna jest wszystkim, kto zorganizował tę uroczystość i kto na nią przybył, za pielęgnowanie pamięci o



Odnowiony obelisk na kurhanie

polskich bohaterach. Na zakończenie uroczystości prezes PTOGW Janusz Balicki podziękował zebranych za tak liczne przybycie na uroczystości, za krzewienie pamięci o polskich bohaterach, a Konsulatowi Generalnemu RP we Lwowie za współorganizację uroczystości.

Następnie delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów oraz zapalili znicze pod odnowionym obeliskiem na kurhanie, przy którym wartę honorową zaciągnęli żołnierze WP, Strzelcy i harcerze.

Na uroczystościach spotkałem Andrzeja Sprychę i Pawła Marchlińskiego ze Stowarzyszenia Opieki nad Grobami Policjantów na Wscho-

inaczej tego miejsca odebrać jak miejsca uświęconego polską krwią i nasza coroczna obecność zawsze przynosi te same wzruszenia.

Co tyczy się działalności naszego Stowarzyszenia, to poszukujemy miejsc, gdzie spoczywają policjanci,



Delegacja Wojska Polskiego

którzy zginęli po wejściu Armii Czerwonej na tereny Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku. Chcemy je odnaleźć i godnie upamiętnić. Jedno z nich to mogiła w Kurowicach pod Lwowem. Chcielibyśmy przeprowadzić tam ekshumację szczątków. Może w taki sposób dotarlibyśmy do tego, kto został tam zamordowany we wrześniu 1939 roku, ilu policjantów straciło wtedy życie z rąk sowieckich żołnierzy, może udało by się nawet ustalić ich nazwiska. Obecnie prowadzone są rozmowy z władzami o umożliwienie nam przeprowadzenia tych prac.

Rozmawiam z majorem Szpunarem, dowódcą oddziału szkoleniowego WP.

- Jesteśmy po raz pierwszy na uroczystościach w Zadwórzcu. Była to bardzo wzruszająca uroczystość. Oddaliśmy hołd naszym żołnierzom, którzy w nierównej walce utrzymali swoją pozycję i walczyli do końca. Na takich chlubnych tradycjach opiera się historia Wojska Polskiego, na co mamy wiele przykładów. Znam przebieg tej bitwy z relacji jej uczestników i innych źródeł, ale to zupełnie co innego zobaczyć to miejsce samemu. Wtedy ma się całkiem inne odczucia i wrażenia o tej bitwie. Jestem szczęśliwy, że udało mi się tu przyjechać i brać udział w uroczystościach.

Tradycyjnym uczestnikiem uroczystości jest też płk rezerwy Tadeusz Krząstek, który wiele czasu spędził w archiwach wojskowych i cywilnych, aby dotrzeć do materiałów o bitwie pod Zadwórzcem. Te materiały legły w podstawę rozdziału o bitwie pod Zadwórzcem w książce „Polska i Ukraina w walce o niepodległość na początku XX stulecia”.

- Wydarzenie tej bitwy i śmierć tych bohaterów wskazuje na to, że byli to żołnierze bardzo honorowi i silnie związani ze swoim miastem i swoją ojczyzną. Nie zapominajmy, że był to batalion ochotniczy, złożony z młodzieży, studentów, harcerzy, którzy stali się żołnierzami w momencie podejścia Budionnego pod Lwów. Dowodziło nimi kilku dowódców, którzy byli takimi samymi ochotnikami podczas walk o Lwów

w 1918. Zdawali sobie sprawę, że są wyjątkowo małą siłą wobec atakującej ich dywizji Budionnego, ale wykonali zadanie do końca. Zostali oni w straszny sposób zmasakrowani. Rozpoznano jedynie sześciu podoficerów po naramiennikach. Był to przykład największego heroizmu tych żołnierzy.

Po uroczystościach młodzież z „Czarnej 13” z Przemyśla wykonała wiązankę melodii i piosenek o Zadwórzcu, piosenek lwowskich i patriotycznych, a zebrani mogli posilić się bigosem przygotowanym przez strzelców z Podkarpacia.

XVI Rajd Katyński w Hucie Pieniackiej

„Niesamowita pogoda i atmosfera patriotyczna ogarnia gorące serca uczestników XVI Rajdu Katyńskiego, którzy dziś, po Lwowie i Olesku, jak husaria Jana III Sobieskiego pędzi przez Brody, Podkamień do Huty Pieniackiej – szlakiem „rzezi wołyńskiej”. W piątym dniu Rajdu jest z pomocą Bożą fantastycznie!” – tak został odnotowany w kronice tej wyprawy na Facebooku dzień 23 sierpnia.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

- W przededniu ulewny deszcz sparaliżował prawie cały rejon i obawialiśmy się o dojazd po kiepskiej drodze przez las – powiedział ks. Anatol Szpak, dotychczasowy proboszcz parafii w Brodach, który z siostrą zakonną i wiernymi – miejscowymi Polakami przybył nieco wcześniej, ażeby powitać polskich motocyklistów w miejscu zmasakrowanej w 1944 roku polskiej wsi Huta Pieniacka.

Z Konsulatu Generalnego RP we Lwowie przybyła też konsul Beata Skorek. Spotkaliśmy tam także kilkusobową delegację Stowarzyszenia Huta Pieniacka na czele z Marią Polocką-Molińską.

Tymczasem pokonując wysoką trawę wjeżdżają motocykliści i na początek wybierają sobie miejsca dla postoju i noclegu. Komandorem i kapelanem XVI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego jest legendarny ks. Dariusz Stańczyk z diecezji radomskiej, który prowadzi pracę duszpasterską na Syberii. Kiedyś służył na Litwie. Swego czasu ten już niemłody kapłan odbył rowerową pielgrzymkę z Wilna do Irkucka. Przez 47 dni samotnie pokonał trasę liczącą 6 tysięcy 780 kilometrów. Okazją tej wyprawy była 150. rocznica zesłania na Sybir wilnianina św. Rafała Kalinowskiego i wdzięczność Bogu za kanonizację św. Jana Pawła II.

- XVI Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński rozpoczęliśmy od Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego ks. Dariusz Stańczyk. – Jesteśmy ogromnie wdzięczni konsulatowi RP we Lwowie, a również wszystkim władzom administracji obwodu lwowskiego. Współpraca z nimi bardzo świetnie się układa. Jest dobry klimat. My się rozumiemy i oni nas naprawdę wspólnie przyjmują. Składamy wieńce, zapalamy znicze. W Łucku złożyliśmy wieńce, zapaliliśmy znicze w miejscu pamięci wszystkich, którzy zginęli na Majdanie, zginęli teraz na Wschodzie Ukrainy. Modlitwa. Dziennikarze i wszyscy z administracji oraz społeczeństwo, które się tam licznie zgromadziło, byli też pełni jakiegoś wstrząsu. Dlatego że uważali, że my jesteśmy bardzo proroczy, że nie jesteśmy tutaj jakby za wolnością. Padły też pytania. Natomiast ja powiedziałem szczerze, że my naprawdę jesteśmy posłańcami pokoju, jedności, zgody między sąsiadami-narodami, także i między wyznaniem. Przecież to jest pielgrzymka. My modlimy się na mogiłach historycznych, ale przecież też przedstawiciele różnych narodowości, którzy zginęli. W Łucku przy katedrze, we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim, Cmentarzu Orłąt, na Wzgórzach Wuleckich w miejscu

zagłady profesorów, również w Podkaminie modlili się pod statuą Matki Bożej Niepokalanej. To wszystko daje przede wszystkim lekcję patriotyzmu. Proszę wierzyć, że tak liczna masa ludzi nie potrafiła wcześniej zainteresować się wschodem, Kresami. Mamy w tej chwili ok. 90 osób. 85 proc. są po raz pierwszy. Odmówiliśmy modlitwę, było to takie wzruszające. W tym miejscu w sposób okrutny stała się rzeź wołyńska, ludobójstwo – to jest godne, ażeby Rajd Katyński zawsze do takiego miejsca przyjeżdżał i cały czas był głosem sumienia. Głosem sumienia, by nigdy więcej takiej wojny, takich okrutnych rzeczy się nie zdarzyło. Ja już nie po raz pierwszy jestem w Hucie Pieniackiej. Wypadła nam też wyjątkowa, śliczna pogoda. Dla motocyklistów nie ma żaru słońca. Naprawdę cieszymy się, że jesteśmy tu. I ta noc, którą motocykliści tu spędzą, na pewno pozostawi niezapomniane wrażenie w duszy, w sercu. I jakieś też przesłanie zabiorą z tego miejsca by mówić światu przez Hutę Pieniacką, że nigdy więcej



tych zbrodni, takich okrucieństw – by człowiek mordował człowieka. Tym bardziej, że przecież po jednej czy po drugiej stronie wszyscy byli ochrzczeni, wyznawcy wiary Jezusa Chrystusa. Chrystus powinien każdego powstrzymać. Tylko dlaczego człowiek zapomina o tym? Niech Bóg błogosławi tej ziemi, Podolu i wszystkim, którzy nawiedzają to święte, męczeńskie miejsce w Hucie Pieniackiej – powiedział ks. Dariusz.

Ks. Dariusz Stańczyk przewodniczył polowej mszy św. przy pomniku ofiar Huty Pieniackiej. Po zakończeniu wspólnej modlitwy pobłogosławił wszystkich obecnych relikwiami św. Rafała Kalinowskiego oraz powiedział:

- Rajd Katyński całym sercem kocha was. Byliśmy w Kijowie na Majdanie. Będziemy modlić się wszędzie o pokój. Będziemy modlić



Liturgii przewodniczył ks. Dariusz Stańczyk

się za Ukrainę też w Rosji, co ja często czynię. Czy odprawiam mszę św. dla Rosjan, czy odprawiam mszę św. w Surgucie i innych miastach i miejscowościach Syberii dla Ukraińców – grekokatolików, których jest bardzo dużo na Syberii. Swoim kapłańskim sercem chcę powiedzieć: nie ważne gdzie jesteśmy. Los dlaczego sprawił, że tak dużo tam na Syberii jest ludzi z tej ziemi? Spod Lwowa, tu spod Brodów – potomkowie zesłań-

i miłością. On może na nowo zrodzić pokój i dać ten pokój – powiedział ks. Dariusz Stańczyk.

Z wielkim wzruszeniem obecni wysłuchali wspomnienia o zagładzie w Hucie Pieniackiej z ust ocalałego z tej masakry Franciszka Bąkowskiego.

- XVI Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński wystartował w sobotę, 20 sierpnia z Placu Piłsudskiego w Warszawie, gdzie przed

Grobem Nieznanego Żołnierza bardzo wielu zacnych ludzi uczestniczyło w tej uroczystości – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego płk prof. Mieczysław Struś, komandor trasy. – Stamtąd pojechaliśmy na Pragę, tam gdzie spoczywają szczątki naszych bohaterów, a później Radzymin, Ossów... Te wszystkie miejsca pół bitew, gdzie w 1920 roku Polacy uratowali Europę i świat od zarazy bolszewickiej, która szła ze Wschodu na Polskę celem podbicia zachodnich krajów – bo ta bolszewicka rewolucja miała być zanieśiona daleko na Zachód. Dalej pojechaliśmy do Chełma, tam gdzie walczyli bohaterowie powstania styczniowego, listopadowego. Później dalej na Majdanek. Byliśmy tam, gdzie był obóz koncentracyjny, gdzie tyle ludzi zostało w sposób nieludzki, bestialski zniszczonych. Następnie przyjechaliśmy do Łucka i Lwowa.

Na pytanie, jak odbiera Rajd Katyński ludność ukraińska, płk prof. Mieczysław Struś odpowiedział: – Ukraińcy ten Rajd odbierają na ogół dobrze. Ale padają też, prawda, różne takie prowokacyjne pytania dotyczące związków naszych z tymi „Nocnymi Wilkami”: czy my się kolegujemy, czy jesteśmy przyjaciółmi, czy razem wspólne imprezy organizowaliśmy? Takie nawet pytania były. Oczywiście, my z „Nocnymi Wilkami” nic nie mamy wspólnego. Nikogo nie znam z tych „Nocnych Wilków” i nigdy żadnej wspólnej imprezy nie organizowaliśmy. Natomiast z bajkerami ukraińskimi jeszcze nie było spotkań. Myślę, że na pewno będą. My jedziemy, o nas wiedzą, zapraszają, spotykamy się.

Z Huty Pieniackiej droga poprowadziła polskich motocyklistów do Tarnopola, Kamieńca Podolskiego, Okopów Świętej Trójcy, Chocimia, a dalej do Winnicy, Kijowa...

- W Rosji chcemy odwiedzić Katyń, Smoleńsk, Moskwę oraz inne miejsca kaźni, gdzie Polacy ginęli tylko dlatego, że byli Polakami, a zwłaszcza inteligencją polską – mówi dalej płk prof. Mieczysław Struś. – Jeszcze jedziemy do miejsc chwały oręża polskiego. Takim największym miejscem na ziemi rosyjskiej jest Kluszyń. W 1610 roku Polacy pod wodzą Stanisława Żółkiewskiego pokonali siedmiokrotnie większe siły Moskali i Szwedów, które szły na Polskę. Odzyskaliśmy wtedy Smoleńsk z powrotem i weszliśmy do Moskwy. Zdobyliśmy Moskwę. Ale to nie ważne. Ważne jest to, że wzięliśmy cara, carycę i kniazów i przyciągnęliśmy do Warszawy. Wybudowano wtedy Łuk Triumfalny, i pierwszy wjechał zwycięski wódz Stanisław Żółkiewski, dalej husaria, a później jeńcy. I na Zamku Królewskim 29 czerwca 1611 roku car klęcząc przysięgał, że nigdy nie wyjdzie wojna przeciwko Polsce z ziemi rosyjskiej. Ten fakt odnotował w malarskiej wizji Jan Matejko. Jest to ważniejsza victoria, niż victoria pod Grunwaldem, bo została wykorzystana politycznie. Później jedziemy na Litwę, będziemy w Wilnie, w Ostrej Bramie, oczywiście na Rosji. Ale będziemy też w Sankt Petersburgu, tam gdzie strzał z „Aurory” rozpoczął tę zarazę i tę rewolucję bolszewicką. Szacuje się, że to będzie 6,5 tys. km, ale my ze względu na to, że jest pogoda, to więcej zrobimy. Pewnie 7 tys. km – to z Warszawy i do Warszawy. Ale ja na przykład, jestem z Wrocławia, dlatego jeszcze 350 km trzeba dolożyć. Tradycją Rajdu Katyńskiego jest to, że przyjeżdżają Polacy także z innych państw. Z Litwy, z Czech, ze Słowacji, z Węgier, czasem również z takich krajów jak Stany Zjednoczone czy Meksyk. W tym roku mamy przedstawicieli z Niemiec, Walii, Irlandii.

Kochać, a nie nienawidzić

„Gruby, brodaty Polak wspierający się na lasce, palący fajkę, niepoprawny politycznie, mówiący po ukraińsku, rzymski katolik w greckokatolickim Caritas – nie sposób się wtopić w tłum w naszym Drohobyczu”. Z ARTUREM DESKĄ rozmawiała MARTA METYK.

Bracie Arturze, wczoraj dotarła do nas informacja, że prezydent Poroszenko uhonorował Brata „Medalem 25 lat Niepodległości Ukrainy”. Jest Brat jednym z pięciu Polaków, którzy zostali tak nagrodzeni. Pięciu! Mógłby to Brat skomentować?

To nie do końca prawda, że medale otrzymała tylko nasza piątka. Postaram się to wyjaśnić na własnym przykładzie. Tak, to prawda – Ukraina, rękomą prezydenta, nagrodziła mnie, Artura. Zdawać by się mogło – wszystko jasne! Jeden odznaczony równa się jeden odznaczony! Tymczasem to nie tak! W tym wypadku to ja jestem jedynie twarzą wielu osób! Przecież dziesiątki mych Przyjaciół, w tym nie tylko Polaków, od lat wspierają Ukrainę! Polacy, Niemcy, Holendrzy, Amerykanie, Kanadyjczycy, Anglicy, Hiszpanie, Gruzini... Oczywiście, wśród nich najwięcej jest Polaków. Ja doskonale wiem i wielokrotnie powtarzam, że bez nich, sam niczego bym nie zrobił! Bez nich nie byłoby setek dobrych spraw i w efekcie – tego Medalu też by nie było. Tak więc naprawdę, to nie ja – to oni, moi i Ukrainy Przyjaciele ten medal otrzymali. Stąd, pozwalam sobie twierdzić, że nie piątka Polaków, a setki mogą się do tych medali przyznawać. Mają pełne prawo – wiem.

To nie jest przesadna skromność? W końcu to Brat jest koordynatorem, organizatorem, wykonawcą...

Absolutnie nie! To jest realne postrzeganie sytuacji! Cóż bowiem miałbym koordynować, organizować i wykonywać bez pomocy ludzi życzliwych, bez zrozumienia jak bardzo ważne jest pomaganie i, w końcu, jak istotnym jest by chrześcijaństwo było w nas nie tylko deklaratywne. Ot tak! Dlatego „czapkę zdejmuję z głowy” i nisko się kłaniam wszystkim, których Dobry Bóg postawił na mej drodze i którzy znaleźli radość w pomaganiu tym, którzy pomocy potrzebują i o których im opowiedziałem. Bo ja, szczerze mówiąc, to taki opowiadacz, gaduła, listonosz, posłaniec jestem. Tylko tyle.

I o czym Brat opowiada, co ludziom przynosi?

Jednym ludziom opowiadam o drugich. O potrzebach, lękach, radościach, nadziejach. Staram się znajdować drogi którymi można wędrować i staram się proponować ludziom wejście na taką drogę. Szukam dla nich przewodników, szukam sposobów, szukam środków. Czasami jest to proste – skojarzenie problemu, sposób jego rozwiązania, osoba, która go rozwiąże lub to co go rozwiąże. Ja wiem – to wszystko brzmi bardzo teoretycznie. Postaram się konkretniej. Jak ktoś jest głodny, trzeba go nakarmić. Karmię. Tyle, że myślę już o kolejnym kroku. Myślę co będzie jutro, kiedy nikogo nie będzie w pobliżu tego głodnego. I co będzie wtedy? Dlatego myślę co zrobić, by głodny sam mógł siebie nakarmić. Szukam ludzi, miejsc, możliwości, które pozwolą głodnemu każdego dnia się najeść. W różny sposób ich „zderzam”. Banalne? Wcale nie! Przecież by pomóc komuś wyrwać się z problemów, trzeba najpierw poznać i jego, i te

problemy. Także poznać jego dzieje, zdolności, marzenia... To nie jest proste. Bo kto tobie zechce o sobie opowiedzieć jeśli ci nie zaufa? Dlatego by pomóc – trzeba by tobie zaufano – a to nie jest takie proste. Rozmawiamy o nakarmieniu i znalezieniu sposobu, by ktoś już nigdy nie był głodny. Prosty problem, a jego rozwiązanie jest już takie złożone – wiedza, zaufanie... Tymczasem jest wiele więcej problemów i to bardzo skomplikowanych. Chciałbym też żeby było jasne – nie zawsze udaje się pomóc. O pierwszej przyczynie mówiłem – by pomóc trzeba by tobie zaufano. Niestety, nie wszyscy i nie zawsze są w stanie zaufać. Po drugie – nie można komuś pomóc, gdy ktoś tej pomocy nie chce. Wiele razy tak było – widzę problem, chcę pomóc, a mi nie pozwalają. Mówią – nam tak dobrze, idź sobie. No i po trzecie – nie sposób skutecznie pomóc, jeśli ten, komu pomagamy, jest bierny. Oj, przepraszam – rozgadałem się. Uprowadziłem, że jestem gadułą...

A mógłby jeszcze Brat tak konkretniej opowiedzieć?

Projekty wolontariatu, obozy i kolonie dla dzieci, bezpłatne studia w Polsce, pomoc dla Tatarów krymskich, transporty humanitarne na wschód, orientacja zawodowa, pomoc dla żołnierzy ATO, szczególnie tych rannych, artykuły w gazetach, dyskusje i badania historyczne... Dużo tego.



No tak, niemało. A dlaczego Ukraina i dlaczego Caritas?

Pewnie to śmieszne, ale już gdy w dzieciństwie słyszałem słowo „Ukraina”, odczuwałem jakąś tęsknotę. Tak, wiem – trudno uwierzyć w podobne. Tak jednak było. Jestem Polakiem i nic mej rodziny z Ukrainą nie łączy. Żadne historie, żadne opowieści, żadni przodkowie. Jestem takim „z krwi i kości” polskim Polakiem i tyle. Jednak, książki, filmy, obrazy przedstawiające Ukrainę, zawsze wzbudzały we mnie ciekawość, od kiedy pamiętam, mnie interesowały. W dzieciństwie już dużo czytałem i tak jak większość młodych Polaków mego pokolenia „uczyłem się” Ukrainy z książek Sienkiewicza. Z czasem, gdy dorosłem i gdy rozumiałem, że to są powieści pisane „ku pokrzepieniu serc”, a nie historia prawdziwa – zacząłem szukać, szperać, myszkować. Udało mi się poznać ukraińską historię, ukraińską sztukę i kulturę. Nie bez znaczenia były też barwne ludowe tradycje i wszystko to co nosi miano



Artur Deska otrzymuje prezent od Tatarów

folkloru. Zakochałem się w tym i tyle. I od tego czasu zawsze już nosiłem w sercu jakąś taką nieokreśloną tęsknotę za Ukrainą. Potem, było tak, jak w zwyczajnym „dorosłym życiu”: praca, problemy, radości i porażki. Aż przyszedł dzień, kiedy tak właściwie przypadkowo pojawiła się możliwość zmiany życia i wyjazdu na Ukrainę „na dłużej”. No i tak po troszku to „dłużej” trwa już 14 lat.

A Caritas? Też pewnie zabawne to będzie! Otóż należę do pokolenia urodzonego w połowie lat 60. Zostałem wychowany przez rodziców i szkołę w poczuciu obowiązku bycia użytecznym. Nie bez znaczenia dla mnie było też zapewne to, że przez

Nie! Ciekawe! A skąd „Brat”?

Jestem osobą świecką. Sam ponad dziesięć lat temu podczas jednej z wizyt w Polsce, w zielonogórskiej konkatedrze (bo to moja diecezja) złożyłem kilka prywatnych ślubów. Ubóstwa, czystości, służby potrzebującym, prawdomówności i wierności. Ja wiem, wielu to się wyda anachroniczne i bez sensu – ale dla mnie to ma sens! Szczególnie, że wiele jest takich chwil, w których bardzo trudno jest tych ślubów dotrzymać. Tymczasem wiem – jeśli ja, z moimi wadami i zaletami, chcę być przyzwoitym człowiekiem – to powinienem ich dotrzymać. Dlatego,

cy gruntownego studiowania. Wiedzy, niezbędnej by móc o nim dyskutować obiektywnie. No, a już wspominałem – studiowanie tego jest dla większości zbyt nudne. Dlatego Ukraińcy i Polacy niewiele o tym wszystkim wiedzą. Polacy znają polską, a Ukraińcy ukraińską wersję. Najczęściej jedna drugą wyklucza. Czyli pierwsze – niewiedza. Drugi problem to to, że współcześni ludzie uwielbiają proste obrazy. Kochają się w czarno-białym świecie, w którym nie ma miejsca na skomplikowane formy, na szarości i półtony. Stąd sprawy niejednoznaczne w ich istocie otrzymują jednoznaczne, ostre oceny. Trzecia sprawa – to brak empatii. Każdy chce by szanowano jego wrażliwość – gorzej z tym, gdy w grę wchodzi wrażliwość rozmówców. Mógłbym długo jeszcze...

A gdyby jednak spróbować o tym krótko?

Krótko? A proszę! W Ukrainie często nazywają mnie Lachem, w Polsce Banderowcem.

O!
A tak! To dlatego, że szanuję i tych którzy walczyli za Samostijną Ukrainu, i tych co za Wolną Polskę. To dlatego, że staram się ich zrozumieć. To dlatego, że szukam i jestem gotów zaakceptować wynik historycznych poszukiwań jakiegokolwiek by on nie był. Nie zaś odwrotnie.

Czyli?
Niektórzy znają wynik badań jeszcze przed ich rozpoczęciem. To nie ja.

Skomplikowana, niejednoznaczna historia?

Dokładnie tak. Pełna szarości. Pełna paradoksów. Sytuacji, gdy nasi nie byli zawsze „biali i puszyści”, gdy bohaterowie mieli piętna w duszy. Ja wiem, trudne to do przyjęcia, trudne do zaakceptowania, ale jednak tak było! Jeśli tego nie pojąć – to będziemy się błąkali, zderzali, kłócili. Dokładnie tak jak jest teraz. I owocem tego będzie złość, oburzenie, krzyki. Tego właśnie jesteśmy świadkami.

Ma Brat jakąś receptę?

Tak. Kochać, a nie nienawidzić! Jeśli kochasz, to możesz zrozumieć i przebaczyć wiele. Bez niepotrzebnych słów, aktów ekspiacji, teatralnych gestów.

A Brat tak kocha?

Staram się ze wszech sił! Pamiętaj jednak proszę, że tylko marnym grzesznikiem jestem...

Jest Brat w Drohobyczu barwny i znaną postacią...

Mam to skomentować? No cóż... Gruby, brodaty Polak wspierający się na lasce, palący fajkę, niepoprawny politycznie, mówiący po ukraińsku, rzymski katolik w greckokatolickim Caritas – nie sposób się wtopić w tłum w naszym Drohobyczu.

Wspominał Brat o 14 latach w Ukrainie...

To tak trochę „na wyrost”. Czternasty rok zaczyna się dokładnie 1 września. Mam jeszcze stary paszport ze stemplem: 01 września 2003...

Czy chciałby Brat usłyszeć jakieś specjalne życzenia? Odznaczenie, rocznica...

Nie. To ja chciałbym życzenia złożyć. Pokoju! Polsce, Ukrainie, wszystkim!

wiele lat byłem harcerzem. Wszystko to razem sformowało mą duszę w ten sposób, że nie bardzo potrafię żyć i funkcjonować w dzisiejszym szybko żyjącym i nastawionym na bezwzględny sukces świecie. Próbowalem. Firmy, finanse, podróże, problemy, praca, praca, praca... I czym więcej pracy, tym więcej problemów i tym więcej pracy. Aż wreszcie po którejś z kolejnych prób ułożenia sobie życia w tym „nowym świecie”, po kolejnych problemach z sercem, poddałem się! To znaczy – zdawało mi się, że się poddałem! Zostawiłem firmy, samochody, wielkie nadzieje i... zająłem się gotowaniem zupy głodnym dzieciakom w Drohobyczu. Po moim przyjeździe na Ukrainę „przygarnął” mnie o. Ihor Kozankiewicz – dyrektor diecezjalnego greckokatolickiego Caritas w Drohobyczu. Jestem jemu za to niebawym wdzięczny. To pozwoliło mi odnaleźć się w „dzisiejszym świecie” i samemu wejść na drogę, o której poszukiwaniach już wspominałem. Caritas to jest najlepsze dla mnie miejsce. Przepraszam, znowu za długo...

choć jestem świeckim i żyję poza zgromadzeniem, to jednocześnie jestem „świeckim braciszkiem”. Niekiedy ludzie zwracają się do mnie „bracie Arturze”. Mnie to cieszy. Brat – to piękne słowo, prawda?

Ja wiem, że to trudne pytanie, ale w czasach ostatnio odżyłych ukraińsko-polskich kłótni nie mogę nie zapytać – co Brat o nich sądzi?

Rozumiem, że chodzi o Uchwałę Polskiego Sejmu, ukraińskie na nią odpowiedzi i o ogólną wrzawę dookoła sprawy Wołynia, Bandery, II Rzeczypospolitej, AK itd. Czy o to chodzi?

Tak.

Obszerność problemu wyklucza zamknięcie odpowiedzi w kilku zdaniach. Gdybym chciał dokładnie odpowiedzieć, nasz wywiad zamieniłby się w historyczny wykład. To by było dla wielu nudne. I w tym właśnie chyba częściowa przyczyna polsko-ukraińskich awantur. Problem bardzo złożony – dwudziestolecie międzywojenne i wojna na terenach dawnej RP, a dzisiejszej Ukrainy. Złożony i wymagają-

Piąta świątynia w Żytomierzu

Gdy zacząłem pytać tamtejszych mieszkańców – kim są? – słyszałem z reguły w odpowiedzi, że sami nie wiedzą lub że są Ukraińcami. Gdy z kolei indagowałem, kim byli ich dziadkowie i rodzice, chórem odpowiadali, że Polakami.

MAREK A. KOPROWSKI

Parafia św. Wacława na Kroszni to najbardziej na północ wysunięta parafia rzymskokatolicka w Żytomierzu. Jechać do niej trzeba z centrum bitych kilka kilometrów i uważać, żeby nie zboczyć z drogi. Parafialny kościółek nie jest bowiem monumentalnym obiektem, ale niewielką świątynią wrosniętą w otoczenie. W ręce wiernych wrócił dopiero przed kilkudziesięcioletnią laty i nie wszyscy mieszkańcy Kroszni wiedzą, że ponownie jest on miejscem modlitwy. Po zamknięciu w 1948 r., władze sowieckie przerobiły go na zakład masarski, całkowicie dewastując jego sakralność. Dopiero teraz jego istnienie ponownie zaczyna wracać do świadomości społecznej.

Krosznia to dzisiaj duża, licząca 40 tys. mieszkańców dzielnica Żytomierza, będąca niegdyś podmiejskim miasteczkiem, które w 1958 r. włączono w skład stolicy obwodu. Miasteczko to powstało na bazie wsi Krosznia, którą w 1506 r. król Aleksander Jagiellończyk nadał lwaskowi Woroniczowi. Później wydobywano tutaj odkrywkowo granity i labradoryty. Przed 1911 r. istniały dwie Krosznie – „Czeska” i „Ruska”. W Kroszni Ruskiej mimo nazwy dominowali Polacy, którzy zaczęli osiedlać się w niej już w XVIII w. Osadnictwo czeskie jest znacznie późniejsze. Pierwsi Czesi zbudowali na Kroszni swoje domostwa w 1868 r. Władze carskie, pomimo że zarówno Polacy jak i Czesi byli katolikami, za wszelką cenę nie chciały dopuścić do budowy na Kroszni katolickiej świątyni. Mogli oni do tego przystąpić dopiero po ukazie tolerancyjnym w 1905 r. Grunt pod budowę kościoła ofiarował polski ziemianin Andrzej Arszniewski w 1907 r. Konsekrowany kościół został w 1908 r. Funkcjonował do 1948 r., kiedy to został odebrany wiernym i przekazany zakładom mięsnym. Te nie tylko przebudowały świątynię, urządzając w niej wytwórnię i wędzarnię wędlin, ale dobudowały też do niej kilka hal produkcyjnych.

Zasługa księdza Ludwika

Powrót do życia świątyni parafii w Kroszni jest zasługą ks. Ludwika Kamilewskiego, legendarnego kapłana, niestrudzonego organizatora życia religijnego na terenie Lwowszczyzny, Wołynia i Żytomierszczyzny. Kapłan ten, który już dawno mógłby spocząć na laurach, wciąż podejmuje nowe wyzwania. Gdy został dziekanem Żytomierza, na rzecz Kroszni zostawił proboszczowanie w katedrze żytomierskiej, by w trosce o tutejszych Polaków wskrzesić dla nich parafię. Gdy jako katedralny proboszcz zaczął rozglądać się po Żytomierzu, od razu zorientował się, że w Kroszni mieszka tyłu katolików, że koniecznie powinni mieć własną wspólnotę. Walkę o odzyskanie kościoła, można powiedzieć, podjął wbrew nadziei. Gdy biskup Jan Purwiński, ordynariusz kijowsko-żytomierski, oglądał kościół przerobiony na masarnię uznał, że

nie będzie zabiegał o jego odzyskanie. Jej przywrócenie do życia było bowiem na pierwszy rzut oka zbyt kosztowne i praktycznie trudne do wykonania. Ksiądz Ludwik Kamilewski postanowił jednak przywrócić parafię w Kroszni do życia. Nie przejmował się, że jej dotychczasowi użytkownicy orzekli, że nawet za 50 lat nie uda mu się przywrócić kościoła św. Wacława do dawnej świetności.

- Kościół ostatecznie udało się nam „odwojować” w 2001 r. – wspomina ks. Ludwik – Wcześniej przez trzy lata znajdował się praktycznie w ruinie. Nawet jednak i wtedy jego formalni użytkownicy nie chcieli oddać kościoła. Przez pół roku msze św. odprawialiśmy na placu przed nim. Ostatecznie jednak kościół udało się nam odzyskać, co ja uważam za szczególną Łaskę Bożą. Uważam także, że od odzyskania kościoła, czyli w ciągu prawie 10 lat (artykuł napisany został w 2009 r. – red.) udało się nam zrobić bardzo dużo. Sama świątynia została zrewaloryzowana i przywrócona do życia. Obecnie aż trudno uwierzyć, że w parafii jest już prowadzone systematyczne duszpasterstwo. W niedzielę np. są w naszym kościele odprawiane trzy msze św. Pierwsza polska odbywa się o godzinie dziewiętej. Bierze w niej udział około dwustu pięćdziesięciu wiernych. Na ukraińską o godzinie jedenastej przychodzi mniej więcej tyle samo. W wieczornej o szesnastej uczestniczy około setki. Jak na tutejsze warunki nie jest to mało. Zwłaszcza jeżeli zważywszy, że większość z tych ludzi wcześniej do kościoła nie chodziła. Owszem, przy okazji wielkich świąt bywali w katedrze i formalnie nazywali siebie katolikami, ale przecież nie na tym ma polegać współczesne chrześcijaństwo. Obecnie ilość wiernych w parafii systematycznie wzrasta. Wciąż przychodzą nowi ludzie, którzy wiążą się z nią na stałe. Zasadniczą część wiernych stanowią oczywiście Polacy. I to nie tylko tacy, którzy mają polskie korzenie, ale Polacy z czysto polskich rodzin, których na Kroszni, tak jak w całym Żytomierzu, jest jeszcze sporo. Oczywiście mamy też w parafii sporo rodzin mieszanych: polsko-ukraińskich i polsko-rosyjskich. Przetrwali też w naszej dzielnicy Czesi, którzy również garną się do kościoła. Na większe święta przychodzą do świątyni w swoich narodowych strojach. W okresie Bożego Narodzenia śpiewają też w swoim języku koledy.

Mało możliwości

Dzięki niespożytej energii ks. Ludwika i jego kontaktom ze sponsorami parafia św. Wacława ma już niezłą bazę materialną. W latach 2004-2005 pomieszczenia znajdujące się przy kościółku zostały wyremontowane. Urządzono w nich zakrystię, bibliotekę, klasy katechetyczne oraz sale dla spotkań młodzieży. Pomieszczenia te zostały wyposażone w odpowied-



ks. Ludwik Kamilewski (od lewej)

nie umeblowanie. Już w 2003 r. przy parafii uruchomiono systematyczną katechizację. Trzy siostry Nazaretki zaczęły prowadzić szesć grup katechetycznych, składających się w sumie ze 120 dzieci. Przy parafii powstał też dziecięcy chór kościelny prowadzony przez organistkę. Utworzony został również chór dorosłych. Prowadzona jest także praca charytatywna z osobami najbardziej potrzebującymi. Ksiądz Ludwik, jeżeli są tylko możliwości, stara się też wysyłać dzieci na kolonie do Polski. Chce bowiem, by wypoczywając poznali one także ziemię swoich przodków.

- Możliwości tych niestety jest mało – ubolewa. – Kiedy pracowałem na Wołyniu, bliżej polskiej granicy było ich znacznie więcej. Wiele polskich towarzystw i organizacji utrzymywało z nami kontakt i starało się pomagać. Do Żytomierza, który od granicy jest oddalony o setki kilometrów, rzadko kto z Polski dociera, choć Polaków tylko w nim samym mieszka więcej niż na całym Wołyniu. Polakom z Żytomierza wyjechać do Polski jest też trudno. Jest to sprawa kosztowna, trzeba załatwić też wizę. „Wspólnota Polska” dała mi np. medal. Oczywiście jestem z tego zadowolony, ale przy okazji powiedziałem – wy nie dawajcie mi medali, tylko pomóżcie mi w przekraczaniu granicy, żebym częściej mógł jeździć do Polski i ściągać tu na Żytomierszczyznę jakąś pomoc...

Stara się dopingować

Ksiądz Ludwik swoim zwyczajem przystąpił do organizowania przy parafii życia społeczno-kulturalnego. Dzięki niemu w parafii zainicjowano cykl spotkań i imprez, w których uczestniczyli członkowie Związku Polaków na Ukrainie i Polskiego Towarzystwa Naukowego w Żytomierzu.

- Staram się dopingować działaczy do działania, by uczyli dzieci języka i historii Polski. Nie zawsze te kontakty wyglądają jednak tak jak powinny. Niektórzy działacze chcieliby, żeby ksiądz robił za nich wszystko. Nie przywiązują należytej wagi do uczenia dzieci języka polskiego i w domu rozmawiają z nimi po ukraińsku...

Symboliem zmartwychwstania parafii św. Wacława był jubileusz stulecia świątyni, obchodzony w październiku 2007 r. W jego ramach od-

była się m.in. procesja różańcowa z katedry do kościoła w Kroszni. Pierwsza od 1932 r. w Żytomierzu.

Ksiądz Ludwik ma oczywiście świadomość, że parafia św. Wacława, piąta już w Żytomierzu – tym niegdyś jednym z najbardziej polskich miast na Ukrainie, jest dopiero na początku drogi.

- Niegdyś w Żytomierzu pracowało przy katedrze zaledwie dwóch księży – wspomina. – Ich posługa musiała wystarczyć dla całego miasta i obwodu. Cóż oni biedni mogli sami zrobić. Wykonywali typowe pastoralne funkcje, podtrzymując w ludziach świadomość tego, że są katolikami. Dziś trzeba pójść w głąb i uczyć ludzi, że katolik to nie tylko ten, kto jest ochrzczony i do kościoła przychodzi dwa razy do roku, ale ten, kto na co dzień potrafi żyć wiarą.

Ruszył także na północ

Obejmując parafię na Kroszni ks. Ludwik nie zapomniał także o katolikach mieszkających na północ od Żytomierza w takich wsiach jak Soniaszne, Olejówka i Swityń, w których zorganizował punkty dojazdowe. Później sięgnął jeszcze dalej, docierając do miasteczka Czernichów i Zabrodzie czyli po polsku Zabrodzie.

-W Zabrodziu kościół został przerobiony na klub – mówi ks. Ludwik. – Od dawna nikt o niego nie dbał i zaczął się walić. Miejscowe władze powiedziały biskupowi – chcecie, to go bierzcie. Pojechałem więc go zobaczyć. Wiedziałem, że niedaleko Zabrodzia były cztery czysto polskie wioski, zamieszkałe przez szlachtę zagrodową tzw. jednodworców. Kiedy jednak pojechałem tam, to ręce mi opadły. Cała tradycja polska i katolicka na tym obszarze przepadła. Ksiądz nie było, kościoła nie było i nie miał kto jej podtrzymywać. Gdy zacząłem pytać tamtejszych mieszkańców – kim są? – słyszałem z reguły w odpowiedzi, że sami nie wiedzą lub że są Ukraińcami. Gdy z kolei indagowałem, kim byli ich dziadkowie i rodzice, chórem odpowiadali, że Polakami. Postanowiłem jednak, że coś będziemy się starali zrobić. Polskości odrodzić tam już się raczej nie da, ale wiarę katolicką raczej tak. To nie wina tamtejszych Polaków, że stali się ludźmi wyzutymi z tożsamości narodowej. Sam pochodzę z podobnych stron k. Polonno i wiem, że

jest to dzieło bolszewików i za żadną cenę nie można dopuścić, by to oni odnieśli za grobem zwycięstwa.

Odbudowa Zabrodzia

Ksiądz Ludwik utwierdził się w swoim przekonaniu o konieczności odbudowy w Zabrodziu kościoła i wskrzeszeniu w nim parafii, gdy bliżej zapoznał się z historią tej miejscowości. Okazało się, że pierwotnie nazywała się ona Szczeniów Mały i pierwsze wzmianki o niej pochodzą z 1617 r. Należała ona do rzymskokatolickiej parafii w Żytomierzu. Kaplica przerobiona na klub została zbudowana w 1908 r. Znajdowały się w niej dwa obrazy: Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja, uważane przez miejscową ludność za slynące łaskami. Po wstępnych oględzinach i sporządzeniu projektu, który zatwierdził bp Jan Purwiński, przystąpiono do pierwszych prac. Rozebrano dobudowaną do kaplicy salę taneczną. Zachowując ocalałe prezbiterium, zakrystię, wzniesiono na dawnych fundamentach zrekonstruowaną nawę kaplicy. W całym przedsięwzięciu ks. Kamilewskiemu pomogli darczyńcy z Niemiec i Polski, w tym szczególnie z parafii katedralnej pw. Świętego Krzyża w Opolu. Obecnie kaplica służy już wiernym. Mogą oni na nowo odkrywać korzenie swojej wiary, która z taką zaciętością była tu niszczona.

Odbudowa świątyni w Zabrodziu nie jest ostatnim słowem ks. Ludwika. Marzy mu się wskrzeszenie lokalnego sanktuarium maryjnego w Horbulowie, miejscowości leżącej niedaleko od Zabrodzia. Kult znajdującego się w nim wizerunku Matki Bożej Horbulowskiej, mającego opinię cudownego, był kiedyś bardzo rozpowszechniony na północnej Żytomierszczyźnie.

Świątynia w Horbulowie byłaby już trzecią na Żytomierszczyźnie i trzydziestą którą przywróconą do życia przez ks. Ludwika – kapłana, u którego skromność i heroiczność w służbie dla Chrystusa idą w parze.

źródło: kresy.pl

Ks. prałat Ludwik Kamilewski, wieloletni współpracownik sługi Bożego ojca Rafała Kiernickiego, obchodzi siedemdziesięciolecie urodzin.

Ks. Ludwik Kamilewski był pierwszym powojennym absolwentem ryskiego seminarium duchownego. Ojciec Rafał Kiernicki uTORował drogę do tegoż seminarium wielu młodzieńcom do których też się zaliczam. Miałem okazję bliżej poznać tego kapłana, kiedy pełniłem posługę drugiego wikariusza katedralnego w katedrze lwowskiej obrządku łacińskiego.

Z okazji 70. rocznicy urodzin składam wyrazy głębokiego szacunku, wdzięczności dla posługi kapłańskiej we Lwowie w trudnych czasach ucisku religii oraz przeżycia w sercu słów: *Te Deum laudamus: Tobie Panie zaufałem nie zawstydzę się na wieki...*

ks. Władysław Derunow

Poszukując Arkadii Siemiradzkiego

Najważniejszym ideałem dla wybitnego malarza-akademika była miłość, szczególnie w pojęciu chrześcijańskiej miłości bliźniego. Artysta osiadł w Rzymie – miejscu swoich twórczych inspiracji, gdzie powstały sielanki antyczne. Jego idylle tworzą iluzję realnego świata dzięki mistrzowskiemu warsztatowi malarza. Obrazy Siemiradzkiego znajdują się w wielu zbiorach muzealnych i prywatnych, są nadal cenione. Na aukcjach sprzedane są za imponujące ceny.

ANNA GORDIJEWSKA

12 obrazów Henryka Siemiradzkiego ze zbiorów Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego wystawiono w Sali wystaw zmiennych Gallerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach w Krakowie. Wystawa „Poszukując Arkadii” była czynna od 20 maja do 7 sierpnia br.

Henryk Siemiradzki urodził się 1843 roku w Nowobielgorodzie niedaleko Charkowa. Jego ojciec był oficerem armii rosyjskiej. Matka Michalina z Pruszyńskich wychowała dzieci w tradycji polskiej. Przyszły artysta studiował na uniwersytecie w Charkowie na wydziale matematyczno-przyrodniczym. Kontynuował naukę na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu u B. Willewaldego i K. Weniga, następnie rozpoczął studia artystyczne w Monachium u K. von Piloty'ego.

Od 1872 r. na stałe zamieszkał w Rzymie. Ożenił się ze swoją kuzynką Marią Pruszyńską, z którą mieli czworo dzieci. Rzym był dla niego nie tylko miejscem, gdzie znalazł swą przystań życiową, ale również źródłem twórczych inspiracji. Głównie tworzył tam kompozycje o tematyce antycznej, także z dziejów pierwszych chrześcijan. Malował także monumentalne i teatralne kompozycje. W swojej twórczości Henryk Siemiradzki propagował ideały akademizmu. Siemiradzki kilkakrotnie przyjeżdżał do



Odpoczynek, 1896, olej na płótnie

niewkończącą się sielankę w wyidealizowanej krainie spokoju, bez troski i szczęśliwości – Arkadii.

„Chrystus i Samarytanka”, obraz z dawnej kolekcji Dunin-Borkowskich, potwierdza, że miłość jest podstawowym przykazaniem Jezusa Chrystusa, a studnia w Ewangelii jest symbolem „źródła wody życia”. Św. Jan Ewangelista opisuje wydarzenie, kiedy Chrystus zatrzymał się

Henryk Siemiradzki wykonał kurtyny dla Teatru Miejskiego w Krakowie oraz Teatru Wielkiego we Lwowie. Płótna przed przekazaniem zostały najpierw wystawione w rzymskiej galerii Aquarium.

Pierwsza publiczna prezentacja krakowskiej kurtyny odbyła się podczas wystawienia sztuki Józefa Bliźnińskiego „Chwast” w 1894 roku. Lwowską kurtynę „Parnas” wystawiono w styczniu 1901 roku pomiędzy operą Stanisława Moniuszki „Verbum nobile” i Vilema Błodka „W studni” a komedią Henryka Sienkiewicza „Zagłoba swatem”. W tymże roku Siemiradzki zachorował i już

Był członkiem honorowym Ponańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i kawalerem Legii Honorowej, Orderu Korony Włoskiej oraz członkiem wielu akademii europejskich.

Z KATARZYNA PAWŁOWSKĄ z sekcji koordynatorów Muzeum Narodowego w Krakowie rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

Po raz który obrazy Siemiradzkiego z Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki są wystawiane w Muzeum Narodowym w Krakowie?

po te, które znamy z wielu opracowań i monografii, m.in. „Chrystus i Samarytanka”, jak również nasze arkadyjskie pejzaże. Chociaż nie ukrywam, że Siemiradzki przyciąga Pochodniami Nerona, które tutaj w Sukiennicach mają swoje szczególne miejsce. Ten obraz zapoczątkował zbiory Muzeum Narodowego w Krakowie i jest pod numerem 1 w naszym spisie inwentaryzacyjnym. W 1879 roku w czasie uroczystości obchodów jubileuszu 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego Siemiradzki ofiarował „Pochodnie Nerona” Polakom. Może dlatego tak Siemiradzki siedzi w naszym sercu i samo goszczenie takiego typu prac u nas z wdzięczamy Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki, co jest nobilitacją dla Krakowa. Praca przy tym projekcie była wielką przyjemnością dla mnie i chciałabym podziękować dyrektor Larysie Razinkowej-Woźnickiej, Igorowi Chomynowi oraz Wiktorii Susak, która dawała tutaj swoją prelekcję.

Czy wystawa cieszyła się popularnością?

Cieszyła się taką popularnością, o jakiej nawet nie śniłbymy marzyć. Obserwując naszą wystawę widzę jak Siemiradzki sam z siebie przyciąga publiczność swoją klasą artystyczną. Wystawa ściągnęła drugie tyle zwiedzających. W dwóch małych pomieszczeniach, które specjalnie były kameralnie nastrojone, cały czas tkwią grupy zwiedzających. Aż szkoda się rozstawać!

Wokół których obrazów najbardziej skupiali się zwiedzający?



Ekspozycja obrazów Siemiradzkiego w Muzeum Narodowym w Krakowie

Polski. Kupił majątek w Strzałkowie koło Radomska, gdzie lubił zatrzymać się wraz z rodziną.

W Lwowskiej Narodowej Gallerii Sztuki im. B. Woźnickiego są płótna, które powstały na przestrzeni prawie całej twórczości malarza, tworząc niezwykle cenny zbiór (w czasach radzieckich były eksponowane w sali rosyjskich malarzy). Najbardziej znane jego obrazy to „U źródła”, „Za przykładem bogów”, „Chrystus i Samarytanka”, które przedstawiają życie codzienne dawnych Greków i Rzymian. Kompozycje idylliczne, wypełnione południowym światłem, przedstawiają codzienne życie jako

na odpoczynek przy studni Jakuba w Samarii. Jednocześnie po wodę przyszła Samarytanka, którą Chrystus poprosił, aby pozwoliła mu napić się wody. Hebrajczycy nie utrzymywali stosunków z Samarytanami, dlatego kobietę ta prośba zdziwiła. Na co Jezus odpowiedział: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4,13-14). Studnia była symbolem tajemniczych sił, które równocześnie niosły życie i śmierć.



Chrystus i Samarytanka, 1890, olej na płótnie

nigdy nie odzyskał utraconej umiejętności mówienia.

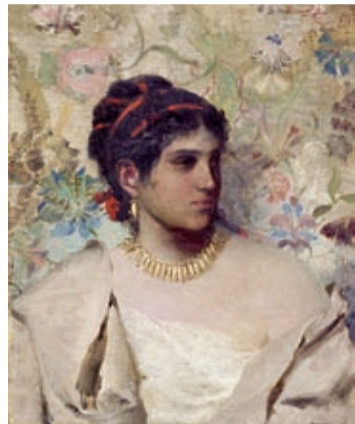
Artysta zmarł 23 sierpnia 1902 w Strzałkowie. Został pochowany w krypcie zasłużonych na Skalce w Krakowie.

Mieliśmy już kilka podejść w przestrzeni dziesięciu lat. Musze przyznać, że na tej wystawie przedstawiono największą ilość prac artysty skupiającą zarówno te wczesne przejawy twórczości

Zmierzały w miejsce, kręcąc się wewnątrz przestrzeni skupiającej pejzaże i arkadyjskie widoki takie jak: „Odpoczynek”, „Pocałunek”, „Scena przy studni”, analizując te obrazy w drobnym szczególe. Cze-

sto zwracali i pojawiała się taka tendencja, jakby wykrzyknik nad głową z pytaniem: „Od czego się zaczęło?”. A są to szkice „Zebra”, „Orfeusz w podziemnym królestwie”, „Noc Świętojańska”, często tutaj reprodukowanych. Ja również wychowałam się na podręcznikach, gdzie „Noc Świętojańska” wiodła prym. Jednak najbardziej przykuwają uwagę zwiedzających widoki.

Obrazy Henryka Siemiradzkiego z kolekcji Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki zostały w Muzeum Narodowym w Krakowie poddane szczegółowym analizom w



Cyganka (Greczynka), 1877, olej na płótnie

zakresie technologii i techniki wykonania.

Badania stanowią istotną część projektu „Korpus dzieł malarskich Henryka Siemiradzkiego” realizowanego we współpracy z Polskim Instytutem Studiów nad Sztuką Świata i Muzeum Narodowym w Warszawie, finansowanego ze środków NPRH przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Prace badawcze nad warsztatem Siemiradzkiego prowadzone są w Muzeum Narodowym w Krakowie od 2012 roku. Panie Dominika Sarkowicz wraz z Marzeną Sieklucką, które obejmowały tutaj opiekę konserwatorską, są żywo zaangażowane w prace nad badaniami nad obrazami także lwowskimi, które wchodzi w skład projektu. Dzięki prof. Jerzemu Malinowskiemu mieliśmy przyjemność włączyć się w ten projekt. Te tajniki, które wchodzi, są ciągłym świadectwem zainteresowania malarzem. Pomimo to, że mówi się o tym, że jest to akademik i jego prace są wypracowane do granic możliwości – najdrobniejszych szczegółów – istnieje coś takiego jak odcisk palca Siemiradzkiego.

Jakie dzieła artysty są w stałej ekspozycji Muzeum Narodowego w Krakowie?

Oprócz najbardziej znanego obrazu Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona”, zwanego również „Świeczniki chrześcijaństwa”, mamy portrety np. Ludwika Wodzieckiego w kontuszu oraz szkicownika artysty, które znajdują się w gmachu głównym i wśród prac na podłożu papierowym zajmują niebagatelne miejsce w naszej kolekcji i mają swoje osobne miejsce w badaniach.

Czy podczas badań odkryto jakieś ciekawostki?

Szczegółowa analiza wykazała wiele ciekawostek, takich jak podpisy na marginesach, gdzie zapisywał numery telefonów i adresy do swoich modeli, najmniejsze robaczki oraz faunę i florę. Miał swoje typy

budowy ciała i anatomii. Szczególnie mi się podobają piękne owady, które rysował. Widać było jak rysował postacie, które miał na swoich obrazach uwiecznić. Podczas badań udało się zobaczyć fotografie, wykonywane przez artystę, które włączone są w nasze zbiory. Zdjęcia modeli, które później przy porównaniu z obrazami świadczyły o tym, że do tego celu były zrobione. Siemiradzki dokumentował na fotografii pewną część ciała, bądź fragment sylwetki, które chciał przenieść na swoje płótno

Czy było jakieś wyzwanie dla Pani przy pokazaniu tych prac?

Przy tworzeniu tej wystawy było ważne właściwe pokazanie tych prac. Zdawałam sobie sprawę z wagi przedsięwzięcia i spodziewałam się dużej ilości zainteresowanych osób. Ze Lwowa przyjechali pracownicy galerii – Natalia Filewicz, Igor Chomyn oraz Wita Susak. Chciałam też pokazać, że nie była to bagatelna wystawa dla mnie. Razem z kuratorką wystawy Beatą Studzińską-Kubalską oraz Magdaleną Bujak, aranżerką tego pokazu, odbyliśmy długie rozmowy i spotkania, które wyłoniły zarówno kolor jak i koncepcję, a także oprawę graficzną. Kolor i strukturę ściany wybrałyśmy nieprzypadkowo, bowiem kameralna nastrojowość również towarzyszy obrazom Siemiradzkiego, gdzie on pracuje światłem. Pani



Amor i Psyche, ok. 1894, olej na płótnie

kurator w archiwaliach, w starych gazetach znajdowała krytyczne recenzje wystaw Siemiradzkiego, opinie należące do środowiska artystycznego jeszcze w czasach, kiedy malarz sam aranżował pokazy swych prac. Naświetlał wyłącznie obszar płótna, a wszystko inne pozostawiał w ciemności. My przyciemniłiśmy na tyle, na ile się dało przybliżyć do form Siemiradzkiego. W ciepłym świetle ludzie czują się jakby przekraczali niewidzialną granicę. Słyszeliśmy również o lustrach, które dawał, żeby obracający się widz mógł zobaczyć siebie w lustrze na tle obrazu. Z lustrami nam się nie udało, ale myślę, że udało się z kameralnym klimatem, który szybko został dostrzeżony przez zwiedzających. Pisali o tym na stronie Muzeum Narodowego we wspomnieniach, że przekroczenie drzwi – granicy pomiędzy wielką galerią a tą salą – było jakby wejście do innego świata, takie zatopienie się w Siemiradzkiem. I to chcieliśmy uzyskać.

Nowa wystawa malarstwa Michała Demciu

Wystawa nowych obrazów Michała Demciu wzbudziła znaczne zainteresowanie wśród lwowskich miłośników sztuki. Twórczość artysty jest szeroko znana i popularna nie tylko we Lwowie, ale również poza granicami Ukrainy, m.in. w Polsce i Niemczech. Artysta pracuje w dziedzinie malarstwa, a także z ceramiką.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Tym razem w galerii „Zielona Kanapa” przedstawił swoje najnowsze obrazy namalowane w latach 2015–2016. Znaczna część to krajobrazy morskie, które powstały podczas jego podróży po Francji i Hiszpanii. Artysta jest zakochany w przyrodzie, jego przyciąga gra kolorów wody, powietrza i piasku w różnych porach dnia, zwłaszcza wieczorem, blask ostatnich promieni słońca wśród obłoków i fal morskich. Wielkie obrazy akwarelowe w tradycyjnych dla malarza gorących barwach robią niezwykle silne wrażenie przede wszystkim kolorystem. Są one bliskie jego górskim krajobrazom malowanym na Huculszczyźnie. Są też kilka krajobrazów pochmurnych, w kolorach niebiesko-szarych, choć przez to nie są pozbawione nastroju i oryginalności.

Kilka obrazów jednak wykonano w tematyce huculskiej. Wśród takich niezwykle ekspresywny obraz młodej hucułki, który wyróżnia się bogactwem kolorów jej ubrania i tła. Ta huculska madonna jest charakterystyczną dla całej twórczości malarza. Za granicą podobne kobiece obrazy Michała Demciu często są określane jako ikony – tyle jest w nich powagi, czystości i chęci przedstawienia duchowości mieszkańców górskiej krainy Huculszczyzny. Lecz nie są to ikony, święte obrazy, a tylko portrety sympatycznych ludzi, których autor stale spotyka na swojej drodze życiowej i twórczej. Przecież wyczuł piękno w rzeczach zwykłych, postaciach zwykłych ludzi – to też talent. I Michałowi Demciu Bóg talentu nie poskąpił.



Michał Demciu



Jego obrazy, jak też jego ceramika, która tym razem na wystawie nie została przedstawiona, znajdują się w wielu zbiorach muzealnych i są poszukiwane przez miłośników sztuki współczesnej nie tylko w Ukrainie, ale też w Polsce i Niemczech. Kolo-

rystyczną postać artysty lekko rozpoznać nawet przy przypadkowych spotkaniach na lwowskich ulicach, a najbardziej zwracają na siebie uwagę jego dobre sympatyczne oczy i uśmiech. Właśnie taką pełną



optyzmu jest też jego twórczość. Ekspresywne malarstwo Michała Demciu otrzymało szerokie uznanie zagranicą. Lwowską wystawę w niewielkiej galerii udało się zorganizować dzięki organizatorskiej pracy Ołesi Domaradzkiej, właścicielki galerii „Zielona Kanapa”.

Czy odrodzi się dworek Brzozowskich?

Do Winnicy już po raz drugi w ciągu ostatnich dwóch lat przyjeżdżał potomek przedsiębiorców, mecenasów i właścicieli rozległych posiadłości Belina-Brzozowskich, pan Antoni. Zwiedził dawną rezydencję swoich przodków w miejscowości Sokołówka w rej. krzyżopolskim obw. winnickiego.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Pomimo, że zabytek przeżył bunt chłopów, władzę komunistyczną, okupację sowiecką i niemiecką i trudne lata niezależnej Ukrainy, trzyma się dość dobrze: zachował się główny budynek rezydencji, budowany w różnych okresach, jest wielki park z romantyczną altaną i wspaniała wieża przy bramie wjazdowej, mogąca stać się wizytówką regionu.

Na spotkaniu z urzędnikiem władz wojewódzkich, w gestii której są zabytki historyczne, Ludmiłą



Wieża w Sokołówce

Stanisławenko, Antoni Belina-Brzozowski przedstawił swoją wizję przyszłości zabytku w Sokołówce.

Zaproponował by we współpracy z Lwowską Akademią Sztuk Pięknych otworzyć w rezydencji polsko-ukraińskie muzeum „Podole”. Projekt przewiduje otwarcie hotelu, centrum konferencyjnego i kortów tenisowych. Nie zapomniano też o drodze do Sokołówki, która dziś pozostawia wiele do życzenia.

Do września bieżącego roku spodziewane jest podpisanie protokołu o współpracy i prezentacja go mieszkańcom Sokołówki, którzy w przypadku pomyslniejszej realizacji projektu znaleźliby zatrudnienie i godne wynagrodzenie w nowym ośrodku.

Polski pilot z Kodymy

Proponujemy naszym Czytelnikom tłumaczenie wybranego fragmentu z powieści dokumentalnej autorstwa Bogdana Suszyńskiego o drodze życiowej polskiego lotnika Stanisława Skalskiego, wydanej w języku ukraińskim w Odessie w roku 2013.

BOGDAN SUSZYŃSKI

Narodził się polski szlachcic Stanisław Skalski w malowniczym ukraińskim miasteczku Kodyma, które od dawna jest okrasą całego południowo-zachodniego Podola. Założone w 1754 r. przez księcia Józefa Lubomirskiego rozbudowywało się przy źródle rzeczki Kodymy, która aż do swego ujścia do Bohu niedaleko miasta Perwomajsk przez kilka stuleci tworzyła granicę pomiędzy ordą jedysańską, wasalną Chanatu Krymskiemu, a Rzeczpospolitą. Wiadomo, że brzegi tej niewartkiej rzeczki niejednemu raz służyły jako pole walk pomiędzy oddziałami polsko-ukraińskimi a Tatarami. Tu w podolskim miasteczku od dawna skupiała się osada polska, do której na początku XX wieku należała też rodzina Skalskich.

Muszę zaznaczyć na wstępie, że w życiorysie okresu wczesnego dzieciństwa przyszłego asa lotnictwa Stanisława Skalskiego do dziś pozostają białe plamy. Niestety, ani miejsca, gdzie był dom rodzinny w Kodymie, ani żadnych krewnych czy bliskich odszukać na razie się nie udało. Tak samo nie dało się odszukać informacji, czym się zajmowali jego rodzice i z którego regionu w Polsce rodzina się wywodziła. Kierując się napisem na płycie nagrobnej generała można stwierdzić, że rodzina należała do szlachty herbu Suchekomnaty.

Oprócz tego wiadomo, że w 1915 roku (i aż do 1947) w Kodymie był czynny jeden jedyny kościół katolicki pw. Przemienienia Pańskiego należącego do dekanatu w Bałcie. Budowla kościoła zachowała się do naszych dni, obecnie w nim czynna jest cerkiew Podwyższenia Krzyża Św. należąca do eparchii bałtyckanawianowskiej Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Mając te dane można przypuszczać, że właśnie w tym kodymskim kościele został ochrzczony przyszły lotnik, ponieważ zbudowano kościół jeszcze w 1850 roku. Zresztą pozostaje jeszcze dużo pytań dotyczących pochodzenia Skalskiego i jego wczesnego dzieciństwa, które trzeba będzie jeszcze wyjaśnić, dlatego będę powracać do tego w następnych publikacjach.

Natomiast jest dobrze znane – lecz nie ze źródeł kodymskich – jedynie to, że Stanisław był jedynym dzieckiem w rodzinie Józefy z domu Bernat i Szymona Skalskich. Wystarczy przypomnieć historię Ukrainy, by zrozumieć, że człowiek urodzony w roku 1915 dzieciństwo musiał mieć niełatwe. Niełatwo było przeżyć rodzicom, niełatwo zresztą całemu narodowi.

Revolucja 1917 roku, wojna domowa w konającym Imperium Rosyjskim całym i osobno na Ukrainie w okresie Republiki Ludowej. Bezład, głód, niebawale panosze-

nie się bandytyzmu, międzynarodowości i międzyreligijne konflikty. I to wszystko – na tle całkowitego ideologicznego zaprzeczenia słuszności jakiegokolwiek wiary i Kościoła ze strony władzy komunistycznej...

Jednym słowem, kto wie, jak by się potoczyły losy Stanisława w małym prowincjonalnym miasteczku Kodyma, gdyby rodzina pozostała tam w czasie wszystkich rewolucyjno-konfliktowych wydarzeń. Lecz wiadomo, że w 1918 roku Józefa Skalska z synem na zawsze opuszcza Podole i przedostaje się do Polski – do Gali-

nał miejsce urodzin jest wymieniane różnie. Nietrudno zauważyć też zamieszanie z odtworzeniem wielu innych faktów i wydarzeń.

Dla przykładu, w starym mieście Dubno niektórzy się dziwili, dlaczego to nagle Skalskim się zainteresowano w okolicach Odessy i dlaczego pisarz z Odessy wiąże przyjsię na świat polskiego lotnika z położonym na północy obwodu odeskiego miasteczkiem Kodyma (przy okazji warto nadmienić, że w czasie urodzin Stanisława należało ono do powiatu Bałta guberni po-



cji Wschodniej, następnie na Wołyń. Później dołączył do nich ojciec, Szymon Skalski.

Niestety, nawet w swojej autobiografii Stanisław Skalski żadnych dokładnych wiadomości ani o swoim wczesnym dzieciństwie, ani o pochodzeniu i losie rodziców nie podaje. Może badaczom kiedyś uda się to ustalić. Niepewność sytuacji wojenno-politycznej tego czasu na ziemiach ukraińskich i wędrowanie nie tylko po różnych miastach, ale też po różnych krajach zaważyły na tym, że w życiorysie słynnego lotnika pozostaje wiele rzeczy niewyjaśnionych i polemicznych. Przy tym pochodzenie, losy i to czym się zajmowali jego rodzice nie są jedyną niewyjaśnioną kwestią dla badaczy...

Przypomnijmy też, że w ciągu wielu lat Skalski walczył po stronie zachodnich aliantów, a później, już w Polsce komunistycznej, został osądzony na karę śmierci jako „amerykański szpieg”. Że już po odwołaniu kary śmierci on przez jeszcze prawie 8 lat przebywał według wyroku ostatecznego w „więzieniu dożywotnim”. Nie dziwny się więc, że dokładny życiorys jego przez dłuższy czas pozostawał jakby utajniony.

Niestety sam lotnik podobno nie był zbyt wylewny we wspomnieniach, nie przedstawił we wspomnieniach, życiorysie bądź wywiadach znanych mu faktów o pochodzeniu i życiu rodziców, jak również własnego życia, które byłyby godne uwagi publiczności. Dlatego nie dziwny się, że w różnych publikacjach znajdujemy różne daty jego urodzin, a

w 1923 roku. Mieszkałem tam do 1933 roku”.

Otóż ze względu na dane biograficzne Skalskiego wyrysowuje się następująca chronologia wydarzeń. Przed 1918 rokiem, czyli pierwsze lata życia przyszyły as lotnictwa spędził w Kodymie; następnie w ciągu pięciu lat zamieszkał wraz z matką w Zbarażu, obecnie jednym z centrów rejonowych obwodu tarnopolskiego, a już stamtąd w 1923 roku wraz z rodzicami przybył do Dubna, w którym spędził równe 10 lat. Opuścił Dubno, w 1933 roku, w wieku 18 lat.

Lecz z punktu widzenia zachowania pamięci historycznej o lotniku i na ogół jakichkolwiek śladów po nim w tej „geografii biograficznej” nie wszystko się wydaje być jednoznaczne. Otóż w Dubnie drogę młodzieńczą wybitnego lotnika można prześledzić dość czytelnie, ponieważ tam jeszcze dotąd zachowała się kamienica, w której mieszkała rodzina Stanisława, czynna też jest szkoła, która mieści się w gmachu dawnego polskiego gimnazjum państwowego i na której już w naszych dniach została umieszczona tablica pamiątkowa.

Co dotyczy Zbaraża, to żadnych śladów przebywania przyszłego generała polskich sił powietrznych w tym galicyjskim miasteczku odnaleźć na razie się nie dało. Wiadomości o różnych wydarzeniach historycznych i o postaciach miasta i kraju naturalnie są gromadzone w ekspozycjach i magazynach Zbarskiego Narodowego Rezerwatu Zamki Tarnopolszczyzny. Otóż jego pracownicy naukowi twierdzą, że żadnego dokumentu, żadnych wiadomości, które by potwierdzały kilkuletni pobyt w mieście Skalskich – rodziny polskich uchodźców z południowego Podola, w Dubnie było wiadomo, że urodził się on w... Dubnie, na ówczesnym terytorium Polski.

Jedno ze źródeł tej nieścisłości odnajduję w serii wydawniczej „Poczet wielkich lotników”, gdzie wśród notek biograficznych o znanych lotnikach II wojny światowej jest też artykuł poświęcony Stanisławowi Skalskiemu. W tym ważnym wydawnictwie kategorycznie się twierdzi, że pochodzi on z Dubna, oprócz tego, w niektórych źródłach jest zaznaczone, że przyszedł on na świat 27 grudnia 1915 roku (a nie jak w innych – 27 listopada – red.). Lecz się okazuje, że sam Skalski dobrze pamiętał, że się urodził i pierwsze lata spędził właśnie na ziemi odesskiej, w Kodymie. Jest to odzwierciedlone w jego wspomnieniach i oficjalnie już umieszczono w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN (Warszawa, 1967), w której się mówi, że generał brygady Skalski urodził się 27 listopada 1915 roku w Kodymie, Ukraina. Wyrzta jest nazwa miasteczka Kodyma również na nagrobku generała.

Te wiadomości zgadzają się ze wspomnieniami samego Stanisława Skalskiego, który w jednym z wywiadów ogłaszał: „Narodziłem się w Kodymie, na północ od rosyjskiego miasta Odessa, 27 listopada 1915 roku. Po 1917 roku, kiedy wybuchła rosyjska rewolucja, mój ojciec wysłał mamę do Zbaraża, niedaleko Lwowa, w 1918 roku. On też w końcu przedostał się do Polski i otrzymał posadę w Dubnie

w życiorysie przez samego Stanisława Skalskiego, więc pomyłka czy inne niepewności muszą być wyłączone.

Z tegoż życiorysu generała brygady dowiadujemy się, że w 1923 roku jego ojciec Szymon Skalski otrzymał posadę w Dubnie i przeniósł tam żonę z synem. Szkoda, że lotnik ani słowa nie powiedział o tym, jaką posadę otrzymał ojciec, w jakiej dziedzinie i w którym urzędzie przyszło mu pracować w tym wołyńskim miasteczku. Tymczasem w niektórych źródłach jest podawane, że „przyszły lotnik urodził się w rodzinie agronoma”, w innych – że w Dubnie pracował podobno jako prawnik. To pytanie też potrzebuje wyjaśnienia.

Natomiast dobrze jest znane, że w ciągu dziesięciu lat, czyli od ósmego do osiemnastego roku swego życia przyszyły lotnik spędził w tym mieście uczęszczając do miejscowego gimnazjum państwowego im. Konarskiego. [...]

Czy pamiętają w Dubnie o swoim ziomku lotniku Stanisławie Skalskim? Owszem tak, pamiętają. Świadczą o tym tablica pamiątkowa na miejskiej szkole średniej nr 1, izba pamięci w muzeum szkolnym, a także spisane wspomnienia rówieśników Stanisława, którzy z nim wspólnie dorastali i pobierali nauki.

W ciągu 140-letniej historii starej ceglanej budowli w ścisłym centrum historycznym miasteczka – siedzibie obecnej dubieńskiej szkoły nr 1 w swoim czasie mieściły się Uczelnia Miejska dwuklasowa i Wyższa początkowa (z czasów zaboru rosyjskiego – red.), ewakuowane w latach I wojny światowej rosyjskie Gimnazjum Miejskie Wolczańskie oraz polskie Gimnazjum Państwowe im. Konarskiego. Również tu była czynna Szkoła żeńska podstawowa. Współcześni wykładowcy, uczniowie i absolwenci postrzegają działanie wszystkich tych szkół w tej samej budowli jako nierozdzielnie łącznie ciągłość historii szanowanej w tym mieście szkoły.

Niestety szkoła jeszcze nie wydała publikacji na temat swojej historii. Ale dowiedziawszy się o tym, że interesuję się życiorysem jednego z dawnych absolwentów, dyrektor Maria Cycura uprzejmie udostępniła mi rękopis pt. „Z historii szkoły średniej nr 1 w Dubnie”, napisany dla potrzeb mediów i krajoznawców, dzięki któremu w pewnym stopniu możemy odtworzyć warunki procesu nauczania i wychowania Stanisława Skalskiego.

Poszukuję rodziny

Proszę o pomoc w odszukaniu rodziny Ropuszańskich:

Ropuszańską Stanisławę, żonę Tadeusza. Mieli dwójkę dzieci – Andrzeja i Joasię. Zamieszkiwali we Wrocławiu przy ul. Sarbinowskiej 6 m. 10 (lub drugi adres: ul. Sarbinowska 31 m. 1).

We Wrocławiu przy ul. Piastowskiej 56 m. 7 mieszka przyjaciel Ropuszańskich Franciszek Fedenycz, który pracował razem z Tadeuszem Ropuszańskim. Teraz pod tym adresem zamieszkuje córka Frederyka – Ewa (1963 r. ur.).

Poszukuję też swojej cioci Soni Kowal lub jej dzieci Czesława i Ali

oraz Ropuszańską Krzystynę, 1952, córkę Władysława.

Możliwie ktoś z Ropuszańskich mieszka jeszcze w Siechnicach-Ziębicach pod Wrocławiem. Wiem jedynie, że członkowie rodziny Kowal są moimi krewnymi ze strony babci Heleny, a Czesław Kowal jest emerytowanym policjantem lub prawnikiem.

Proszę o kontakt:
Sagan Swietłana
79004 Lwów,
ul Lubińska 156 m. 72,
Ukraina
tel.: +380974656027,
+380505700202
mail: sagan192@ukr.net

W ciągu godziny zabili 120 tys. ludzi! Potworna zbrodnia NKWD, o której wszyscy zapomnieli

Jest to najbardziej masowy jednorazowy akt sowieckiego ludobójstwa i... najbardziej zapomniany, czy najbardziej ukrywany? Właśnie minęła 75 rocznica tej strasznej zbrodni, której ofiarami padło, według historyków, nawet 120 tys. niczemu niewinnych cywili. Przez lata propaganda sowiecka starała się przypisać ten czyn niemieckiemu Wehrmachtowi. Dziś putinowska Rosja woli w ogóle o tym milczeć.

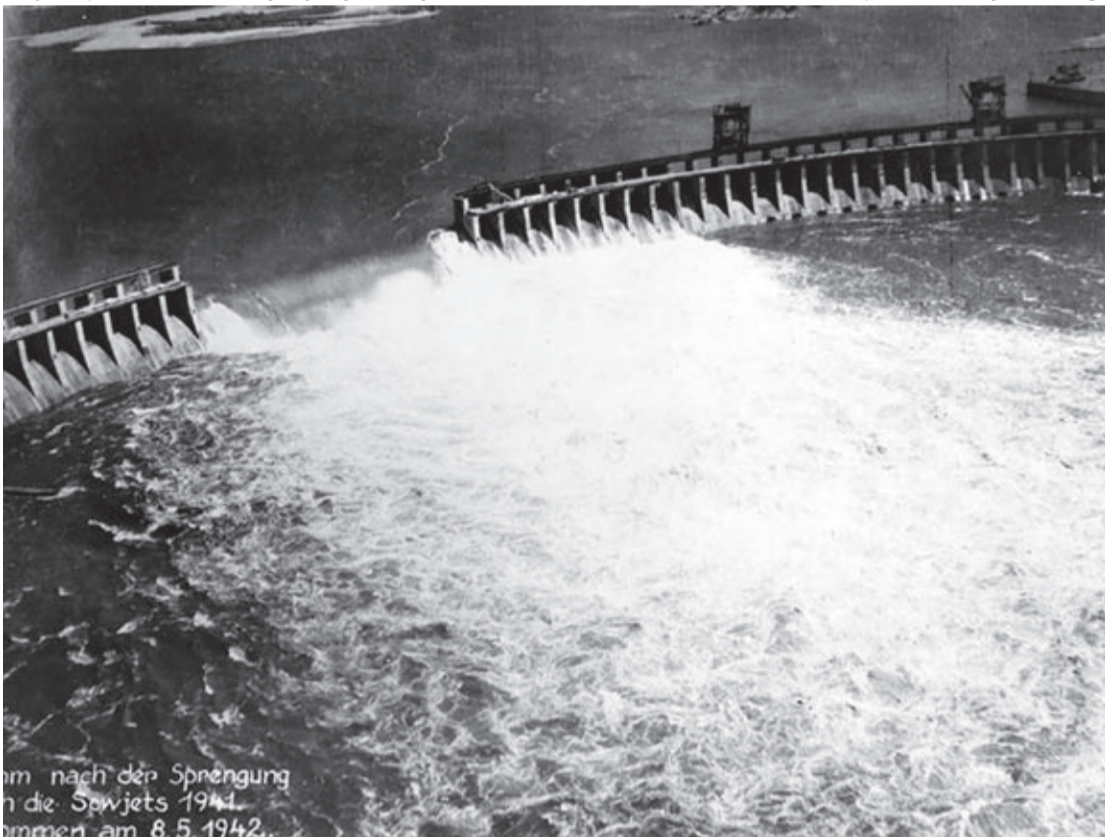
Zdarzenie to miało miejsce 18 sierpnia 1941 r. na Zaporozżu w czasie ataku Niemiec na Związek Sowiecki. Chcąc powstrzymać nacierającą armię niemiecką Józef Stalin kazał NKWD wysadzić w powietrze olbrzymią tamę hydroelektrowni DnieproGES na Dnieprze długością 760 m. Wybuch 20 ton trotylu spowodował w niej wyrwę

punktu widzenia było absurdalne. Niemcy nie mieli bowiem żadnego powodu by niszczyć strategiczną hydroelektrownię o mocy 560 MW, zasilającą w prąd cały region i lokalny przemysł, która za chwilę i tak miała wpaść w ich ręce.

Dziś już wiemy, że operacją wysadzenia DnieproGES kierowali dwaj oficerowie NKWD – Boris Je-

nie istnieje. Co ciekawe, również na Ukrainie jest ona bardzo znikoma. Tylko nieliczni historycy i organizacje pozarządowe starają się przypomnieć ludziom tę bezsensowną śmierć 120 tys. cywilów organizując marsze pamięci.

Artykuł ten dedykujemy Patriarchatowi Moskiewskiemu rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, którego



na odcinku 165 metrów, przez którą potężna fala uderzeniowa o wysokości kilkudziesięciu metrów runęła na Zaporozże i wszystkie przyległe wsie i miasta, w tym Nikopol i Marganec i największą na Dnieprze wyspę Chortyca. Ludności cywilnej nikt nie uprzedził. Dowództwa Armii Czerwonej też. W ciągu zaledwie godziny zginęło – według różnych historyków – od 80 tys. do 120 tys. osób. Była to w większości ukraińska ludność Zaporozża. Niemcy, którzy w tym czasie przeprowadzali się już przez Dniepr, ocenili swoje straty na 1500 żołnierzy.

Ta bezmyślna zbrodnia przyczyniła Stalinowi więcej strat niż korzyści – ocenia rosyjski historyk Boris Sokołow. W falach Dniepru zginęły bowiem także tysiące żołnierzy wycofującej się Armii Czerwonej, a część jednostek, które wcześniej przepłynęły się przez rzekę, została zalana i niezdolna do walki musiała poddać się Niemcom. Ofensywa Wehrmachtu nie została zatrzymana.

Chcąc zatuzować tę zbrodnię, NKWD zaczęło rozpowszechniać wersję, że tamę wysadzili niemieccy dywersanci, co ze strategicznego

pow i Aleksiej Pietrowskij na osobisty rozkaz Stalina. sowiecki kontrwywiad w pierwszej chwili uznał ich za dywersantów i aresztował, ale na rozkaz najwyższego sowieckiego kierownictwa zostali oni wkrótce wypuszczeni na wolność.

Po zajęciu Zaporozża Niemcy niemal natychmiast zaczęli odbudowywać wysadzoną tamę. Kiedy jednak losy wojny się odwróciły i w 1944 r. Wehrmacht zaczął wycofywać się przed Armią Czerwoną, sami próbowali wysadzić ją po raz drugi, jednak nie zdążyli. Elektrownia ruszyła ponownie w 1947 r.

Dziś w Rosji świadomość tej masowej zbrodni sowiektów w ogóle

przedstawiciel Wsiewołod Czaplina oświadczył kilka dni temu, że „Stalin wiele dokonał” i że „dla pouczenia społeczeństw konieczne jest czasem zabicie pewnej części tych, którzy powinni być zabici”. Na czym polegało w tym przypadku „pouczenie” wynikające z zabicia 120 tys. cywili i dlaczego „powinni oni być zabici”?

Po raz pierwszy o tragedii zaczęto mówić w 2010 roku. Wówczas też w cerkwi św. Pawła Apostoła w Zaporozżu odbyło się nabożeństwo, upamiętniające niewinne ofiary stalinowskiego ludobójstwa.

źródło: reporters.pl

Lwowianka mieszkająca w Polsce pozna kulturalnego pana

Lwowianka, mieszkająca w Polsce pozna kulturalnego pana od lat 70-ciu o wszechstronnych zainteresowaniach, lubiącego muzykę, przyrodę i podróże. Odpowiedzi proszę kierować na adres: Iwano-Frankowsk, 7601, Ukraina, skr. pocztowa nr 80.

ODKRYCIA POLSKIEJ MUZYKI ORATORYJNEJ

Koncert promujący wybitnych polskich kompozytorów świętogórskich

W ramach koncertu promującego muzykę kompozytorów związanych z Kongregacją Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze koło Gostynia będziemy świadkami niezwykle wyjątkowego wydarzenia. Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Kaliskiej pod dyktando maestro Adama Klocka zaprezentuje fragmenty zachowanego w klasztornej bibliotece dziedzictwa muzycznego z przełomu XVIII i XIX wieku.

Muzycy, zespół śpiewaków miasta Katowice Camerata Silesia oraz soliści Iwona Hossa (sopran), Agnieszka Rehlis (mezzosopran), Rafał Bartmiński (tenor) oraz Robert Gierlach (baryton) wykonają między innymi utwory Józefa Zeidlera, nazywanego polskim Mozartem. Ten kompozytor, związany przez większą część życia z Gostyniem, uznawany jest za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego klasycyzmu. Przybył do Gostynia około 1775 r. jako dojrzalszy muzyk, cieszący się wysoką renomą. Został członkiem kapeli księży filipińskich, także – kompozytorem. Po kasacie zakonu (1876) rękopisy Zeidlera zostały rozproszone lub zniszczone, wśród zachowanych odnajdziemy już tylko 16 dzieł tego kompozytora.

W interpretacji artystów z Polski usłyszymy m.in. jego Modlitwę o deszcz oraz Pastorellę. Dużą część programu wypełnią fragmenty Mszy

D-dur, nagranej w tym roku na płycie przez artystów biorących udział w koncercie. To kompozycja napisana z istic młodzieńczą brawurą, stawiająca przed wykonawcami znaczne trudności, obfitująca w solowe arie i duety, a także niezwykle melodyjne instrumentalne wstępy. Trzon Mszy ex D stanowią chóry, wsparte nierzadko bardzo efektywną partią skrzypiec i trąbek.

Program planowany do zaprezentowania w katedrze lwowskiej podczas koncertu w niedzielę 11 września to zaledwie mały wycinek bogatego dorobku kompozytorów polskich skupionych wokół Kongregacji Księży Filipinów na Świętej Górze. Odkrywaniem tej zapomnianej polskiej muzyki zajmuje się od 2006 roku Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera. Za sprawą Festiwalu MUSICA SACROMONTANA oraz wydawanych płyt kompaktowych z muzyką takich kompozytorów jak Józef Zeidler czy Antoni Habel dowiadujemy się, jak ważne dla kultury polskiej były sanktuarium oraz muzyczne tradycje filipińskie na Świętej Górze koło Gostynia.

**Serdecznie zapraszam,
Wojciech Czemplik,
dyrektor artystyczny
festiwalu
MUSICA SACROMONTANA**

NIEDZIELA, 11 WRZEŚNIA 2016

Msza święta godz. 18:00, koncert godz. 19:30

katedra pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Lwów – plac Katedralny

więcej o nas na www.jozefzeidler.eu

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylikowelwowie.com

Zakład fryzjerski zatrudni kosmetyczkę

Poszukujemy osoby na stanowisko kosmetyczka w zakresie stylizacja paznokci, pedicure i prostych zabiegów kosmetycznych. Oferujemy pomoc w załatwieniu formalności, umowę o pracę, zakwaterowanie w okresie próbnym na koszt pracodawcy. Wymagany jest język polski komunikatywny.

**Kontakt: +48 606821185
lub e-mail: studiokrywult@gmail.com**

Opera lwowska. Historia budowy i rekonstrukcji gmachu teatralnego (cz. II)

Wzniesienie gmachu Teatru Wielkiego we Lwowie było jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu kulturalnym i społecznym miasta. Monumentalny gmach teatralny był i nadal pozostaje wizytówką architektury lwowskiej przełomu XIX a XX wieku, najważniejszym akcentem architektonicznym zabudowy centralnej części miasta.

JURIJ SMIRNOW

Nieprzyjemności czekały na architekta i Radę miejską już przed rozpoczęciem budowy fundamentów. Podczas badań gruntu 16 listopada 1896 roku zawalił się trzynastometrowy odcinek sklepienia nad kanałem rzeki Pełtew. Od tego czasu plotki związane z budową fundamentów towarzyszyły pracom budowlanym nieustannie i krążyły po Lwowie nawet po zakończeniu budowy.

Prace ziemne i betonowanie fundamentów rozpoczęto z dniem 5 czerwca 1897 roku. Ręcznie usunięto 16500 m³ gruntu, zaś 21 stycznia rozpoczęto układanie żelbetowych fundamentów. Wykorzystano 2544 m³ betonu. W 1898 roku zgodnie z terminarzem prac wzniesiono budynek aż po dach i rozpoczęto montaż żelaznych konstrukcji wielkiej kopuły. Prasa pisała: „...W wykonaniu teatru brał udział legion przedsiębiorców i legion robotników... Przez cały okres budowy panowała gorączkowa „fabryka”, której tętno przyspieszało się w miarę zbliżenia się terminu otwarcia. Preliminarz czasu budowy jednak przekroczono o pięć miesięcy... Podczas budowy był nawet strajk robotników, który nadał całemu przedsięwzięciu piętno nowożytności. Stary Skarbek nie miał jeszcze kłopotu ze „zorganizowanymi robotnikami”.

Piwnice teatralne zbudowano na 7,5 metra głębokie i podzielono na trzy piętra. Kopułę metalową z latarnią zamówiono u „Pierwszego galicyjskiego towarzystwa budowy wagonów w Sanoku”. Ono również wykonało całą maszynię sceniczną i kurtynę żelazną.

W 1899 r. kończono prace nad zadaniem budynku i przystąpiono do prac wewnątrz teatru. Wyposażenie i dekoracja gmachu trwały do 4 października 1900 roku, dnia uroczystego otwarcia. Od początku 1900 r. prowadzono prace artystyczno-rzeźbiarskie, malarskie i sztukatorskie. Edmund Pliszewski wykonał według szkiców Z. Gorgolewskiego i P. Harasimowicza całość ornamentyki cementowej na zewnątrz gmachu. Pod kierownictwem P. Harasimowicza wykonano również ornamentykę i detale architektoniczne wewnątrz teatru. Dla wykonania poszczególnych oryginalnych rzeźb zaproszono najlepszych lwowskich rzeźbiarzy na czele z Piotrem Wójtowiczem i Antonim Popielem.

22 grudnia 1899 r. komitet teatralny postanowił asygnować dodatkową kwotę 25.000 złotych reńskich na ozdobienie wnętrza oryginalnymi malowidłami, które „nie byłyby wykonane wprost na murze, lecz na płótnie,



Rzeźba „Sława” dłuta Piotra Wójtowicza na szczycie frontonu teatru

które będzie następnie naklejone lub ustawione na ramach w odpowiedniej pozycji”. Tadeusza Popieła wyznaczono odpowiedzialnym za ozdobienie obramowaniem klatki schodowej, Stanisława Rejchana – sali widzów, Stanisława Dębickiego – foyer (sali lustrzanej).

W 1900 r. rada miejska dodatkowo wyasygnowała 250.000 zł na

W trakcie prowadzonych prac szczególną rolę odgrywał Z. Gorgolewski. Jako kierownik artystyczno-techniczny „zatwierdzał on wykonywane przez rzeźbiarzy czy malarzy prace, zalecał wprowadzenie odpowiednich poprawek. Według jego szkiców zaprojektowany został nie tylko sposób rozmieszczenia deko-

wiedeńską firmę Siemens i Halske. Prace ślusarskie i wykonanie dekoracyjnych krat powierzono lwowskim pracownikom Edmunda Gottlieba i Józefa Swobody, stolarskie – firmie braci Wczelaków, posadzkowe – firmie Zuliani i Chądzyńskiego. Sztuczne marmury dostarczyła wiedeńska filia włoskiej firmy Detoma, marmurowe schody – firma Fritza Zeller z Wiednia. Umebliowanie wykonano we lwowskich pracowniach H. Kohna, K. Hornunga i T. Prugara. Oryginalne i nowoczesne systemy ogrzewania i wentylacji wykonał Johannes Haag w Wiedniu w spółce z Władysławem Niemecką we Lwowie. Firma W. Niemeckży wykonała również wodociągi. We Lwowie absolutną nowością było zbudowanie dokoła całego gmachu chodników asfaltowych z obszernym placem od frontu dla dojazdu powozów. Asfalt dostarczyła lwowska fabryka Stanisława Szeligi Łuszkiewicza.

Ostatnie dwa miesiące przed otwarciem teatru wypełnione były gorączkową pracą. Pod koniec sierpnia przystąpiono do porządkowania wnętrza, zmontowano oblicowanie ścian ze sztucznego marmuru. W połowie sierpnia osadzono na zwieńczeniu fasady trzy figury geniuszy z blachy miedzianej wykonane w wiedeńskiej fabryce A. M. Beschornera. 29 sierpnia zmontowano wielkie wło-



Zygmunt Gorgolewski

września. Pomimo starań nie udało się do 4 października sfinalizować wszystkie prace zdobnicze i po uroczystym otwarciu teatru nadal trwały roboty wewnątrz, również uporządkowanie terenu dokoła gmachu.

Najważniejszą pozostała kwestia zawieszenia kurtyny Henryka Siemiradzkiego „Parnas”. Jeszcze w październiku 1898 r. komitet budowy teatru postanowił wyasygnować 10.000 złotych reńskich na wykonanie reprezentatywnej kurtyny dla nowego teatru, zaś Gorgolewskiego proszono przeprowadzić na ten temat pertraktacje z H. Siemiradzkim, słynnym polskim malarzem, autorem znanej i cenionej kurtyny teatru krakowskiego, mieszkającym na stałe w Rzymie. Po uzgodnieniu treści malowidła i honorarium w kwocie 15.000 zł, Siemiradzki w latach 1899-1900 namalował kurtynę na specjalnie wytkanym płótnie belgijskim. Ogromny rozgłos i zainteresowanie nowym dziełem mistrza nie pozwoliły natychmiast wysłać kurtynę do Lwowa na otwarcie teatru. W czerwcu 1900 r. została ona najpierw wystawiona w sali „Akwarium” w Rzymie, a we wrześniu była eksponowana w warszawskiej „Zachęcie”. Dopiero 16 października kurtynę przywieziono do Lwowa, gdzie wynikł problem zamieszczenia na scenie teatralnej. Obraz Siemiradzkiego miał wymiary 6 x 9 m, zaś otwór sceny – 9 x 11,5 m. Postanowiono domalować dekoracyjną bordiurę o szerokości 1,5 m z każdej strony właściwego malowidła, zaś u dolnego brzegu rami dodać jeszcze kilkudziesięcymetrową złotą frędzlę. Ornamentalne obramowanie obrazu namalował Stanisław Jasieński. Wszystkie prace zakończono dopiero 3 stycznia 1901 r., a 13 stycznia po przedstawieniu opery „Verbum nobile” Stanisława Moniuszki kurtyna była po raz pierwszy pokazana publiczności. Każdy obecny na przedstawieniu otrzymał okolicznościowy druk z opisem treści nowego dzieła Siemiradzkiego.



Kurtyna autorstwa Henryka Siemiradzkiego

ozdobienie wnętrza teatralnych. Pięniądze wykorzystano na zbudowanie marmurowych schodów, pozłocenie sztukaterii prawdziwym złotem, wykonanie kosztowniejszych malowideł i „szeregu innych robót w pierwotnym kosztorysie wydatków nieprzewidywanych”.

racji, ale również szczegółowe opracowania detalu, ram sztukatorskich, a na podstawie jego własnoręcznych rysunków żyrandol w sali widzów oraz świeczniki wykonała specjalizująca się w tym wiedeńska firma Karola Oswalda”. Oświetlenie w teatrze było od razu elektryczne, wykonane przez

skie lustra w foyer. 3 września rozebrano rusztowania klatki schodowej i od strony fasady. Między 13 a 17 września we wnękach fasady ustawiono figury Tragedii i Komедii. Scenę oddano do użycia 15 września, zaś schody marmurowe głównej klatki schodowej położono w ostatni dzień

Podczas I wojny światowej kurtyna została przeniesiona do holu Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Hetmańskiej. Dopiero w 1930 r. Magistrat lwowski uchwalił postanowienie o umieszczeniu kurtyny ponownie w Teatrze Wielkim. Komisja rzeczoznawców (Leon Piniński, Tadeusz Obmiński, Aleksander Czółowski i inni) uznała za konieczne zabezpieczenie kurtyny przed możliwym uszkodzeniem i namalowanie dla niej nowej bordiury. Tę pracę wykonał Feliks Wygrzywański.

W sierpniu 1931 r. kurtynę uroczyście zawieszono na scenie lwowskiej. Dla zabezpieczenia kurtyny Siemiradzkiego od zniszczenia skonstruowano i wykonano specjalny futerał. Cena wszystkich niezbędnych adaptacji przekroczyła sumę 15.000 zł.

W latach 1929-1931 magistrat postanowił przeprowadzić remont gmachu teatralnego i modernizację sceny. W wyniku skanalizowano piwnice, kopułę pokryto blachą miedzianą kosztem 59.000 zł. Wykonano nowoczesne oświetlenie, wentylację i ogrzewanie, ustawiono aparaty do efektów specjalnych, czyli odtwarzania chmur, deszczu, błyskawic i piorunów. Zbudowano nowoczesną scenę obrotową. Przebudowano rampę przed sceną, przygotowano ruchomą podłogę nad miejscem dla orkiestry. Prace powierzono austriackiej firmie A.E.G. Pomimo kryzysu, magistrat wyasygnował na ten cel 372.000 zł.

W 1930 r. uroczyste obchodzono 30-lecie Teatru Wielkiego. 4 października wystawiono premiery dwóch oper warszawskiego kompozytora Adama Wieniawskiego „Mega” i „Wyzwolony”, w obecności autora, pod batutą E. Massiniego, w reżyserii A. Uluchanowa i scenografii S. Jarockiego.

Na scenie Teatru Wielkiego wystąpiło wielu znanych artystów sławy europejskiej – Salomea Kruszelnicka, Aleksander Myszuga, Modest Mencyński, Orest Rusnak, Adam Didur, Jan Kiepusza, Aleksander Bandrowski, Janina Korolewicz-Wajdowa, Jan Mann, Ewa Bandrowska-Turska, Ada Sari, Hanka Ordonówna, Stanisława Korwin-Szymanowska, Michał Holyński, Adrianna Lenczewska-Sławińska, Marcei Sowilski, Eugeniusz Guszalewicz. Na występy gościnne przyjeżdżali do Lwowa Enrico Caruso, Mattia Battistini, Tito Ruffo, Gemma Bellincioni, K. Wens, B. Sorel, V. Weinberg, N. Ardelli, U. Urbano, C. Patary, M. Laurence. Kolejni dyrektorowie teatru doceniali repertuar klasyczny. Na scenie wystawiono najlepsze opery G. Rossiniego, G. Donizettiego, G. Verdiego, G. Pucciniego, P. Mascagniego, R. Wagnera, F. von Flotowa, I. Halévy, C. Gounoda, L. Delibes, G. Bizeta, R. Straussa, R. Leoncavalla, St. Moniuszki, P. Czajkowskiego, M. Musorgskiego. Wielką popularnością cieszyła się we Lwowie operetka. Wystawione zostały m.in. „Druciarz” i „Skowronek” F. Legara, „Manewry jesienne” i „Fiołek z Montmartre” E. Kálmána, „Noc w San Sebastian” Benatzkyego, „Wesele w Hollywood” O. Straussa, „Wesele przy latarniach” J. Offenbacha, „Zemsta nietoperza” J. Straussa, „Ptasznik z Tyrolu” K. Ziehrera, „Wiktoria i jej huzar” P. Abrahama, „Róże z Florydy” R. Falla.

Ludwik Czarnowski, który kierował teatrem w latach 1921-1925, zorganizował zespół baletowy. W latach 30. działem choreograficznym kierował M. Statkiewicz. Pierwszym baletem na scenie lwowskiej było „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego, przedstawione publiczności 2 maja 1923 r. w reżyserii A. Fortunato. W 1930 r. wydarzeniem sezonu stała się „Szeherazada” N. Rimskiego-Korsakowa w reżyserii A. Romanowskiego.

Podczas II wojny światowej rekwirowano blachę miedzianą z ko-



Jurij Smirnow

puły teatralnej. Pod groźbą rekwizycji były nawet wykonane w kutej miedzi figury geniuszy. Pracownicy obawiali się wywiezienia do Niemiec kurtyny Siemiradzkiego. Dlatego w 1944 roku została ona zwinięta w rulon i schowana pod sceną. Na głównej i bocznych fasadach gmachu długo były widoczne ślady działań wojennych. Zupełnie zniszczono jedną z rzeźb fasady wschodniej, kilka maszkaronów, waz, kapiteł kolumn, uszkodzono dekorację ornamentalną.

Niezbędne prace remontowe i konserwatorskie zostały wykonane dopiero w 1952 r. Wówczas usunięto

W latach 70. XX wieku techniczny stan gmachu wymagał już natychmiastowych gruntownych remontów. Zmienił się poziom wód gruntowych, nierównomiernie osiadały fundamenty. Zestarzałe mechanizmy sceniczne nie odpowiadały wymaganiom czasu. Dotyczyło to również systemu wentylacji, oświetlenia, bezpieczeństwa przeciwpożarowego. Pełnej rekonstrukcji wymagała izolacja przeciwwilgociowa fundamentów. W 1975 r. Rada Ministrów Ukrainy postanowiła wyasygnować 4.600.000 rubli na remont i konserwację gma-

chu. Z różnych powodów prace rozpoczęto z opóźnieniem, wykonane zostały dopiero w latach 1979-1984. Równocześnie z gruntownym remontem, poddano renowacji liczne dzieła sztuki znajdujące się zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz budynku. Uzupełniono wszystkie ubytki, zrobiono kopie starych mosiężnych klamek i świeczników, szyb z trawionego szkła. Na odnowienie złączenia wydano 5,5 kg złota płatkowego. Kopułę i dach teatru pokryto nową blachą metalową i miedzianą. Tylko miedzianej blachy wykorzystano 26 ton. Zamówiono nowe fotele, zre-

konstruowano szatnie, zamieniono podłogę w sali widzów, ułożono nowy parkiet w sali lustrzanej. Zachowano tradycyjne obicie łóż i foteli w kolorze bordo. Wzmocniono żelazną przeciwpożarową kurtynę. Kurtynę Siemiradzkiego poddano rzetelnej konserwacji, dla czego była ona przetransportowana do specjalnego pawilonu.

Na I i II balkonach umieszczono nowe pomieszczenia z urządzeniami dla sterowania dźwiękiem i światłem, wskutek czego liczba miejsc dla widzów w teatrze zmniejszyła się do 1020. Renowacji poddano wszystkie obrazy i rzeźby. Uzupełniono dekorację ornamentalną. Część brakujących elementów dekoracyj-

nych i bardzo zniszczonych rzeźb figuralnych odlano ze specjalnego szkła organicznego. Zamontowano nowe mechanizmy sceniczne, przebudowano metalowe konstrukcje sceny. W ścianach ułożono ponad 500 km rur, kabli i przewodów.

We wnękach westybulu umieszczono nowe popiersia poetów T. Szewczenki, I. Franki, A. Mickiewicza i A. Puszkina, zaś w sali lustrzanej – kompozytorów M. Glinki, P. Czajkowskiego, M. Łysenki i S. Hulaka-Artemowskiego. Wykonanie tych rzeźb powierzono lwowskim rzeźbiarzom E. Myśko, I. Czajce, I. Sadowskiemu i A. Pylewowi.

Zrekonstruowano plac przed teatrem. Ułożono 4000 m² nowych chodników z piaskowca horodenkowskiego.

Kolejnemu remontowi gmach teatralny poddano w 1999 r., przy okazji przygotowano do spotkania w nim dzielnicy prezydentów państw Europy Centralnej i Wschodniej.

27 czerwca 2001 r. teatr odwiedził papież Jan Paweł II. Na placu przed gmachem spotkał się on z artystami i pracownikami Opery lwowskiej i pobłogosławił obecnych. Na powitanie Ojca Świętego w tymże dniu odbył się premierowy pokaz nowej opery M. Skoryka „Mojżesz”.

W 2002 r. w centrum sali lustrzanej przy północnej ścianie ustawiono pomnik Salomei Kruszelnickiej, wybitnej ukraińskiej śpiewaczki operowej. Odlaną w brązie postać aktorki dłuta lwowskiego rzeźbiarza Jarosława Skakuna, umieszczono na postumencie ze sztucznego czerwonego marmuru. W następnych latach Skakun wykonał brązowe popiersia wybitnych

i Antoniego Popiela, po stronie północnej – pierwszego dyrektora teatru lwowskiego Tadeusza Pawlikowskiego i budowniczego gmachu prof. Jana Lewińskiego. Ostatnio wmurowano również tablicę metropolity Andreja Szeptyckiego dłuta J. Skakuna.

Od roku 1939 w repertuarze Opery są wyłącznie spektakle muzyczne. Scenę dramatyczną przeniesiono do dawnego teatru hr. Skarbka (obecnie teatr im. Marii Żankowickiej). W 1956 r. operze lwowskiej nadano imię Iwana Franki, zaś 24.10.2000 r.



Popiersie Salomei Kruszelnickiej dłuta Jarosława Skakuna

patronat zmieniono na cześć Salomei Kruszelnickiej. Od 1988 r. odbywają się festiwale operowe jej imienia.

W 2005 r. opera lwowska otrzymała status narodowej i teraz jej oficjalna nazwa brzmi: Lwowski Narodowy Akademicki Teatr Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej. W teatrze pracuje ponad 500 osób, w tym 50 solistów opery i 90 muzyków orkiestry. 60 osób zajęto w chórze, tyłuż w zespole baletowym. Na scenie dominuje klasyka światowa i ukraińska. Znaczną część oper wystawiono w językach oryginałów – włoskim, francuskim, polskim, rosyjskim. W repertuarze ponad 10 ukraińskich spektakli, m.in. „Zaporozec za Dunajem”, „Natałka Połtawka”, „Mojżesz”, „Skradzione szczęście”. Podstawę repertuaru tworzą opery włoskie „Madame Butterfly”, „Cyganeria”, „Tosca” G. Pucciniego, „Otello”, „Aida”, „Nabucco”, „Bal maskowy”, „Traviata” G. Verdiego, „Rycerskość wieśniacza” P. Mascagniego, „Pajace” R. Leoncavalla, „Napój miłosny” G. Donizettiego. Operę „Carmen” G. Bizeta wystawiono w języku francuskim, „Straszny dwór” S. Moniuszki w języku polskim.

Powodzeniem cieszą się balety „Jezioro łabędzie” P. Czajkowskiego, „Don Kichot” L. Minkusa, „Powrót Butterfly” M. Skoryka, „Romeo i Julia” S. Prokofiewa, operetki „Wesoła wdówka” F. Lehara, „Cyrulik sewilski” D. Rossiniego, „Zemsta nietoperza” J. Straussa.

W 2006 r. operę lwowską przyjął do elitarnego stowarzyszenia „Opera-Europa”, zrzeszającego najlepsze europejskie zespoły operowe. Stałe kontakty twórcze łączą lwowską Operę z Polską Operą Narodową (Warszawa), operą „La Scala” (Mediolan), Brukselską Operą Królewską (Belgia). Na scenie lwowskiej gościmy artystów z Polski, Włoch, Francji, Rosji, Rumunii. Wśród licznych występów gościnnych artystów lwowskich są wyjazdy do Niemiec, Polski, Francji, Hiszpanii, Libanu, stały udział w festiwalu muzycznym „Les Nuits Musicales de la Sainte Victoire” w Prowansji (Francja).

(cdn.)



Sala Lustrzana

ślady niedawnej wojny, a z powodu ustawienia pomnika Lenina zrekonstruowano plac przed gmachem. Wewnątrz przeprowadzono konserwację obrazów, uzupełniono złączenie, jednak zrobiono to farbą brązową. Nowe władze miejskie postanowiły też usunąć i zniszczyć popiersia i medaliony polskich poetów i kompozytorów, które znajdowały się w westybulu i sali lustrzanej.

W połowie lat 60. XX wieku na III balkonie zamontowano organy przeniesione z kościoła w Borysławiu. Był to 16-rejestrowy instrument wykonany około 1906 r. przez znaną lwowską firmę Rudolfa Haase, z dwoma manualami i neogotyckim projektem.

konstruowano szatnie, zamieniono podłogę w sali widzów, ułożono nowy parkiet w sali lustrzanej. Zachowano tradycyjne obicie łóż i foteli w kolorze bordo. Wzmocniono żelazną przeciwpożarową kurtynę. Kurtynę Siemiradzkiego poddano rzetelnej konserwacji, dla czego była ona przetransportowana do specjalnego pawilonu.

Na I i II balkonach umieszczono nowe pomieszczenia z urządzeniami dla sterowania dźwiękiem i światłem, wskutek czego liczba miejsc dla widzów w teatrze zmniejszyła się do 1020. Renowacji poddano wszystkie obrazy i rzeźby. Uzupełniono dekorację ornamentalną. Część brakujących elementów dekoracyj-

tenorów Modesta Mencyńskiego i Aleksandra Myszugi, dyrygenta Jarosława Woszczyka i scenografa Eugeniusza Łysyka, które zostały ustawione w tejże sali. W listopadzie 2011 r. abp M. Mokrzycki poświęcił tablicę upamiętniającą wizytę papieża Jana Pawła II. Wykonana jest ona z białego sztucznego marmuru i wmurowana w westybulu teatralnym. Autorem tablicy jest rzeźbiarz J. Skakun, który wykonał też cztery nowe medaliony na klatce schodowej, wmurowane w 2013 r. z inicjatywy dyrektora i kierownika artystycznego Opery Tadeusza Edera. Po stronie południowej umieszczono płaskorzeźby popiersi artystów rzeźbiarzy, dekoratorów budynku teatralnego Piotra Wójtowicza

O tych, kto podbijał i wyzwalał Lwów (cz. II)

Opowiem o tym, jak podbijano i wyzwalało Lwów na przestrzeni jego istnienia. Nie lubią w tym mieście wspominać dnia 27 lipca. Bo nie pokój i zgodę przyniosły sowieckie czołgi, a represje. Dziś nie ma już ulicy imienia bohatera ZSRR czołgisty Marczenki, przy której mieścił się akademik mojej uczelni. Bo nie niemiecką flagę on zrywał, a starał się oderwać białe płótno od polskiej biało-czerwonej flagi, za co dostał kulę. Dawno zmarli ci wyzwoliciele. Odeszła nawet pamięć o nich – a Lwów żyje nadal i, jak zawsze, ma za nic władze centralne i śmiało patrzy w przyszłość...

WOŁODYMYR SYROTENKO

Po zakończeniu działań wojennych (1918-1920 – red.) do Lwowa powrócili strzelcy siczowi, a ich oficerowie założyli organizację wojskową UWO, kierowaną przez pułkownika strzelców siczowych Jehena Konowalca. Od razu po związaniu się, UWO nawoływała do bojkotu spisu ludności w 1921 roku, wyborów do Sejmu, poboru do WP i składania przysięgi na wierność państwu polskiemu. W tymże 1921 roku UWO organizowała zamach na Józefa Piłsudskiego we Lwowie. W 1922 roku organizacja przeprowadziła ponad 2,5 tys. akcji przeciwko polskim władzom. W sierpniu 1929 roku w Wiedniu na zjeździe UWO i radykalnych grup studenckich powołano Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). W dokumentach założycielskich zapisano deklarację poparcia dla własności prywatnej, przekazanie rolnikom ziemi za darmo, mieszana ekonomikę prywatno-państwową, wolny handel, ogólne obowiązkowe socjalne ubezpieczenie, regulacje stosunków grup socjalnych, 8-godzinny dzień pracy, obowiązkowe wykształcenie średnie. Domagano się wprowadzenia „dyktatury narodowej” i zapisano sprzeciw przeciwko „wszystkim partyjnym i klasowym ugrupowaniom”.

Konowalca obrano przewodniczącym OUN, a UWO weszła do organizacji jako część bojowa. W lipcu 1930 roku przeprowadzono we wsiach galicyjskich szeroką „Akcję sabotażową” – napadano na ośrodki władzy, podpalano mienie Polaków, niszczone państwową infrastrukturę i linie telegraficzne, wysadzano w powietrze posterunki policji i urzędy, bito polskich urzędników. Odpowiedzią na te działania była akcja odwetu: spacyfikowano około 800 wiosek, aresztowano 5 tys. uczestników tych akcji, 50 osób zabito, 4 tys. zostały ranne, spalono 500 gospodarstw ukraińskich. W kolejnych latach władze zniszczyły obiekty ukraińskie – cerkwie, klasztory, biblioteki, szkoły ukraińskie. Na Wołyniu pomiędzy osadników wojskowych rozdano 80 tys. hektarów ziemi, z nich jedynie 25% przypadło Ukraińcom. Władze zamykały ukraińskie organizacje będące pod faktyczną kontrolą OUN – UWO, takie jak Płast, Ług, Sokil czy Proswita. Z powodów agitacji nacjonalistycznej zamknięto ukraińskie gimnazja w Tamopolu, Rohatynie i Stanisławowie.

W październiku 1930 roku został zabity krajowy komendant UWO Julian Hołowiński. Po jego śmierci OUN nakazała wstrzymanie „Akcji sabotażowej”. W tych warunkach rząd polski



Lwów. Ludność cywilna wita wkraczające do miasta wojsko niemieckie

zaczął rozmowy z przedstawicielami legalnych ugrupowań ukraińskich o normalizacji stosunków. Niestety, proces ustalenia normalnych stosunków z Ukraińcami został przerwany przez zabójstwo ministra Pierackiego 15 czerwca 1934 roku. Po procesie nad uczestnikami tego zabójstwa powołano do życia obóz w Berezie Kartuskiej, jako miejsce odosobnienia „osób szczególnie zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu”.

Po dojściu Hitlera do władzy Konowalec rozpoczął rozmowy z Niemcami o „wojskowo-politycznym sojuszu pomiędzy przyszłą faszystowską Ukrainą i hitlerowskimi Niemcami”. Rozmowy te zaowocowały podporządkowaniem w styczniu 1934 roku UWO gestapo, jako jego roboczego oddziału. Władze centralne OUN przeniosły się do Berlina.

Po zabójstwie rosyjskiego dyplomaty Majłowa, szef OGPU Menżyński wydał rozkaz opracowania planów neutralizacji OUN. W ramach tej operacji OGPU udało się wprowadzić do kierownictwa OUN swego agenta Lebediewa, a następnie przez niego i Sudopławowa, przyszłego kierownika wywiadu i dywersji KGB. Z osobistego rozkazu Stalina w maju 1938 roku Sudopławow likwiduje w Rotterdamie Konowalca, co wywołało rozłam w szeregach OUN i doprowadziło do walki o władzę pomiędzy Bandera i oficjalnym następcą Konowalca – Melnykiem. Wynikiem tej walki było fizyczne wyniszczenie dużej części zwolenników Melnyka.

Jednak do 1 września 1939 roku oraz do momentu podziału Polski pomiędzy ZSRR i Niemcy, najwię-

szą koncentracją ukraińskich partii politycznych była w Polsce:

- republikanie-demokraci;
- nacjonałści-melnykowcy (OUN-M);
- nacjonałści-banderowcy (OUN-B);
- monarchiści („hetmanowcy”).

Republikanie podporządkowani byli prezydentowi na uchodźctwie A. Liwycyemu. Monarchiści – byłemu hetmanowi Pawłowi Skoropadzkie-



Oficerowie Armii Czerwonej i Wehrmachtu podczas kampanii wrześniowej

mu. Nacjonałści mieli dwóch przywódców – Bandera i Melnyka. Bandera unieważnia wcześniejsze decyzje zarządu, które wysunęły Melnyka na stanowisko przewodniczącego OUN i sam obejmuje przewodnictwo partii.

Głównym celem wszystkich tych partii było stworzenie ukraińskiego samodzielnego państwa, jednak

środki osiągnięcia tego celu były różne. „Melnykowcy” i „hetmanowcy” swoje cele polityczne wiązali z programem Alfreda Rosenberga (ministra Rzeszy do spraw okupowanych terytoriów wschodnich – red.). Banderowcy uważali inaczej. W maju 1941 roku OUN-B ogłosiła, że w razie wybuchu wojny pomiędzy Niemcami i ZSRR „na zwolnionych

do działań wywiadowczo-dywersyjnych, tworząc w przededniu wojny dwa bataliony Roland i Nachtigal. Z drugiej strony, Hitler pod wpływem Martina Bormana popierał ideę Rosenberga stworzenia niezależnej faszystowskiej Ukrainy. Wschód Ukrainy, natomiast był brany pod uwagę jako tereny niemieckiej kolonizacji. Hitler w „Main Kampf” rozpatruje Ukrainę jako bogate tereny, które powinny być eksploatowane przez Niemców. Hitler planował na granicy z ZSRR powołać do życia „państwa buforowe”, sympatyzujące z Niemcami (tereny Galicji, Wołynia i Litwy). Keitel pisał do Canaris: „Canaris, powinniście zorganizować powstanie przy pomocy organizacji ukraińskich, które współpracują z Wami i mają te same cele”.

Jeżeli Bandera znalazł wsparcie w kołach wojskowych, to Melnyk miał kontakty z Rosenbergiem. W listopadzie 1939 roku około 400 OUN-owców rozpoczęło szkolenie w obozach abwery w Zakopanem, Komarnie, Kirchendorfie i Hakenstainie. W wyniku wewnętrznego konfliktu melnykowcy przechodzą do podziemia. Natomiast Bandera kieruje oddziały dywersyjne w głąb terytorium sowieckiego. Wysyła też tam kuriera z rozkazem wywołania zbrojnego powstania. Jednak kurier zostaje przejęty przez NKWD i dzięki temu zlikwidowane zostają grupy dywersyjne OUN.

Od lutego 1940 roku Bandera tworzy własne kierownictwo i wychodzi z podporządkowania Melnykowi i formalnie pozbawia go pełnomocnictw. Ostatecznie na jesieni 1940 roku zakończył się podział na dwa zwalczające się wzajemnie ugrupowania nacjonalistyczne – banderowców UON-B i melnykowców OUN-M.

Powróćmy jednak do wybuchu wojny, do Lwowa.

Gdy jeszcze pracowałem, miałem kolegów, którzy pamiętali ten wrzesień 1939 roku. Wspominali doskonale wyćwiczonych we wspaniałych mundurach niemieckich wojskowych, trochę skromniej – polskich żołnierzy. Ale wspominali też obdartych, w brudno-szarych szynelach, w butach z onucami i wiecznie głodnych żołnierzy, którzy przyszli z Gólikowym. Takich nigdy przedtem nie widzieli. Ich zachowanie było szokujące. Niemcy nigdy nie wchodzili do gospodarstw, ich uzbrojenie zawsze stało na ulicach i placach. Ci bez ceremonii wciągali swe armaty na podwórza, ustawiali je na ogrodach, bezczelnie niszcząc urodzaj.

Jeżeli Polacy spotykali „czerwonych” wrogo, Żydzi witali serdecznie, to Ukraińcy nie wiedzieli jak do nich się ustosunkowywać. Wszystkie ulice zawieszono portretami

Stalina, Molotowa i Kaganowicza. W sklepach pojawiły się towary, których nawet w Polsce nie widzano – czeryony i czarny kawior, ormiańskie i gruzińskie koniaki, azjatyckie dynie i kawony. I wszystko to po dostępnych cenach. Najbardziej jednak zapamiętało się to, jak żony oficerów i prominentów partyjnych przyszły do teatru w... koszulach nocnych. Pozajmowali oficerowie najlepsze mieszkania po Polakach. W szafach ich żony znalazły wspaniałe koronkowe peniary. A niektóre z tych „gospodyń” gotowały zupę w nocnikach, myśląc, że są to gamki. Podobne zjawisko obserwowano i w 1944 roku, gdy Koniew „wyzwolił” ponownie Lwów.

Przez pierwsze miesiące „złotej jesieni 1939 roku” ukraińscy i żydowski mieszkańcy Galicji byli zadowoleni z nowej władzy – zaopatrzenie



Radzieccy i niemieccy żołnierze we Lwowie, 1939 r.

było lepsze niż w czasach przedwojennych, pojawiły się wolne mieszkania, nauka stała się bezpłatna i to po ukraińsku, opieka medyczna też była bezpłatna i dostępna... Jako główne zadanie Chruszczow widział przeprowadzenie narodowego wiecu Zachodniej Ukrainy, które musiało zalegalizować nową radziecką władzę. Chociaż wiec odbył się pod „protektorem” NKWD, ale za to z całkowitą zgodnością z Konstytucją ZSRR. Jednak już kolejne wybory były całkowitą farsą – był jeden kandydat i obecność 99,9%. Władza radziecka na Zachodniej Ukrainie stała się realną. W grudniu 1939 roku zreformowano podział administracyjny, znacjonalizowano przedsiębiorstwa przemysłowe, banki, kooperatywy, drukarnie, ziemię.

Oto jak relacjonowano tamte czasy:

„Ukraińscy działacze partii politycznych wystosowali delegacje do nowych władz. Na czele delegacji stanął najstarszy polityk ukraiński, 80-letni Kości Lewicki. Delegacja zapewniła o swojej lojalności i gotowości współpracy. Poproszono o możliwość dalszej działalności gospodarczych ugrupowań i ukraińskich instytucji oświatowych. Jednak władze sowieckie, jako swe główne zadanie, postawiły na likwidację – szybką i całkowitą – wszystkich możliwych oponentów. Pierwsze represje w październiku 1939 roku dotknęły działaczy tych partii: 250 przedstawicieli inteligencji ukraińskiej zostało aresztowanych,

wymordowanych przez NKWD bądź zesłanych na Syberię.

Z drugiej strony, gospodarka ZSRR wymagała nowej siły roboczej. Szczególnie ostrza była ta potrzeba we wschodnich regionach ogromnego kraju (Syberia, Daleki Wschód, Północ). Ludzie, których przymusowo tam zesłano, stawali się bezpłatną siłą roboczą przeznaczoną do osiedlenia tych oddalonych regionów ZSRR. Zesłani na siłę, podpadali pod działanie reżymu specjalnego osiedlenia – „specposelenija” – i byli całkowicie pozbawieni jakichkolwiek praw. (Західна Україна – Сибір. Хрещений шлях: роки 1939 – 1941. Gazeta „День”, 2.03.2002)

W 1940 roku, wspomagany przez abwerę w przededniu wojny ZSRR i Niemiec, na Wołyni przeniósł się Taras Bulba-Borowiec. Jego zadaniem

było stworzenie Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Uważał, że gdy wybuchnie wojna dwóch mocarstw, Ukraińcy powinni ogłosić powstanie „Niezależnej Ukrainy”. W Równem spotkał się ze Stepanem Bandera. Ten jednak zabronił tworzenia UPA, mówiąc, że on osobiście kieruje działalnością OUN i nie pozwoli się w to nikomu wtrącać. Jednak Borowiec uważał Bandera za takiego samego działacza regionalnego, jak i on sam. Zdecydował się jednak na stworzenie UPA w dniu 28 czerwca 1941 roku. Przy poborze każdy z żołnierzy składał przysięgę „na mieczu Światosława Chrobrego zawsze służyć sprawie odrodzenia Ukrainy i sumiennie wykonywać rozkazy dowództwa”.

Wszystko to jednak odbywało się na północ od Lwowa – na Wołyniu.

O tym, jak Lwów spotkał wojnę sowiecko-niemiecką – w następnym odcinku.

(cdn.)

Info:

Autor Wołodymyr Syrotenko (Werbyckij) jest praprawnikiem ukraińskiego pisarza i wydawcy Pantelejmona Kulusza, prawnikiem autora hymnu Ukrainy „Ще не вмерли України ні слава, ні воля” Mykoły Werbyčko-Antiocha, wnukiem autora pieśni „За Україну, за її долю” Mykoły Woronocho, synem majora Armii Czerwonej Wasyla Syrotenki. Był profesorem historii średniowiecza. Zmarł w 2006 roku.

Poszukuje rodziny Jana Pełza

Szanowni Państwo! Poszukuje rodziny pana Jana Pełza, który w czasie zajęcia Lwowa przez Niemców uratował od śmierci wielu więźniów przyplacając to sam życiem. Uratował też moją mamę.

Wszelkie informacje proszę kierować na adres: Iwano-Frankowsk, 76018, Ukraina, skr. pocztowa nr 80.

Brązowy szermierz

Tadeusz Friedrich (1903-1976) był jednym z najbardziej uniwersalnych szermierzy Polski w okresie międzywojennym. Trzykrotnie brał udział w Igrzyskach Olimpijskich (1924, 1928, 1932) i dwukrotnie zdobywał brązowe medale w zawodach drużynowych szablistów, uczestniczył w czterech mistrzostwach Europy, skąd też przywoził brązowe medale (1930, 1934) w zawodach drużynowych.

JAN JAREMKO

Nieproste jest zadanie utrzymania się na tak wysokim poziomie przez tyle lat, by wywalczyć prawo reprezentować swój kraj na trzech Olimpiadach. Lwowiakowi Tadeuszowi Friedrichowi to się udało i został on pierwszym sportowcem, który przed wojną dwukrotnie zdobywał medale olimpijskie – brązowe. Nazywano go „brązowym szermierzem”, ponieważ wszystkie swoje trofea sportowe miał w tym kolorze. Kto wie, czy gdyby nie wojna, to czy miałby Lwów takiego sportowca? Bo właśnie przez zawieruchę I wojny światowej rodzina Friedrichów trafiła do Lwowa.

Przyszły olimpijczyk urodził się 07 lipca 1903 roku w Nowym Sączu w rodzinie wyższego oficera armii austriackiej. Do szkoły uczęszczał w rodzinnym mieście, ale maturę uzyskał w Wiedniu, gdzie matka ze star-



Tadeusz Friedrich

pijski do Paryża. Jednak tu nie było mu dane wyjść na pomost – pozostał jako zawodnik rezerwy. Jednak pobyt wśród najlepszych zawodników świata, podpatrywanie tajników walki i technicznego wyposażenia zawodników dały młodemu sportowcowi ze Lwowa dobrą szkołę. Od następnego – 1925 roku – otrzymał

Igrzyska do Berlina Tadeusz Friedrich złożył broń. Za to zdążył uczynić to, co planował od dawna – latem 1936 roku ożenił się z Felicją Schabińską, również sportmenką, lekkoatletką, uczestniczką Olimpiady 1932 roku. Młodzi zamieszkali w Warszawie, skąd pochodziła Felicja. Tu urodzili im się dwie córki – Irena i Anna.

W czasie II wojny Tadeusz pracował w banku, a w sierpniu 1944 dołączył do oddziałów powstańczych. Pod koniec 1944 roku wyjechał do Krakowa i tu zamieszkał już do końca życia.

Działał aktywnie w Federacji szermierki, a jego bogate sportowe doświadczenie pozwoliło mu objąć stanowisko prezesa Federacji (1948-1956). Przez kolejne lata działał jako jeden z najbardziej doświadczonych sędziów. Na Olimpiadzie w Londynie w 1948 roku przewodniczył polskiej ekipie szermierzy.



Grupa szermierzy. Widoczni m.in.: Władysław Segda (pierwszy od lewej), Adam Papee (drugi od lewej), Tadeusz Friedrich (trzeci od lewej). Rok 1927

szym synem Juliuszem (przyszłym dyplomatą i osobistym sekretarzem Józefa Beka) znalazła schronienie przed wojenną zawieruchą. Po wojnie przeniosła się do Lwowa, a ojciec dołączył do rodziny dopiero po siedmiu latach, po zwolnieniu z niewoli na Syberii.

Tadeusz wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Lwowskiego i kontynuował treningi szermierki, zaczęte jeszcze w gimnazjum. Okazał się starannym uczniem i w 1924 roku na mistrzostwach Polski, które odbywały się we Lwowie, występował w dwóch rodzajach broni – zdobył 5 miejsce w rapierze i 7 w szabli. Swoją uniwersalnością zwrócił na siebie uwagę działaczy Federacji szermierki i został włączony w skład reprezentacji Polski na turniej olim-

na długie 10 lat stałe miejsce w reprezentacji Polski.

W ciągu swej długiej kariery sportowej był dziewięciokrotnym mistrzem Polski: w szpadzie – 1925, 1926; w szabli – 1925, 1928; w rapierze – 1926, 1932-1935. Dwukrotnie z drużyną Lwowa zdobył drużynowe mistrzostwo Polski – 1933, 1934. Na początku lat 30. XX wieku brał udział w czterech mistrzostwach Europy – 1930, 1932, 1933, 1934, gdzie wraz z partnerami zdobywali brązowe medale w turniejach drużynowych – w Liege w 1930 i w Warszawie w 1934.

Bardzo sumiennie przygotowywał się do swojej czwartej Olimpiady w 1936 roku, jednak kontuzja kręgosłupa nie pozwoliła na kontynuację kariery sportowej i przed wyjazdem na

Życiową pasją Friedricha była fotografia. Nie ruszał się z domu bez aparatu fotograficznego i wykonał tysiące interesujących zdjęć. Będąc w Krakowie odwiedził muzeum fotografii, gdzie krakowskie towarzystwo fotografików przy pomocy córek Tadeusza Friedricha zrobiło wystawę jego prac. Niestety nie dożył on tej chwili. Choroba przerwała jego życie 10 października 1976 roku.

O zasługach Tadeusza Friedricha, który przez 15 lat związany był ze Lwowem, należy pamiętać. Pozostawił po sobie olimpijski ślad w historii naszego miasta. O jego zasługach dla sportu świadczą nagrody państwowe, którymi został odznaczony: między innymi Krzyż Kawalerski orderu Odrodzenia Polski i złoty Krzyż Zasługi.

Krym. Dwa lata po aneksji (cz. II)

Grupą, która najbardziej sprzeciwiała się aneksji, byli Tatarzy. Ukraińcy również stawiali opór, organizowali mitingi w okresie poprzedzającym rosyjską agresję, ale dla nich to nie była gra o wszystko. Tatarzy stracili państwo, które nie troszczyło się o nich, ale też nigdy nie występowało przeciwko nim.



Lenora Dylber

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcia

Zaufanie w środowisku Tatarów staje się towarem reglamentowanym. Doświadczyłem tego rok temu, kiedy odwiedziłem jeden z tatarskich domów. Atmosfera była nieznośnie sztuczna. Nie znalazłem tatarskiej gościnności, pomijając poczęstunek kawą i zamówioną dla mnie w pośpiechu taksówkę. Dopiero po powrocie do domu dowiedziałem się, że wzięto mnie za agenta FSB. Tym razem postarałem się znaleźć na miejscu, kogoś kto mi pomoże...

Jak w sensacyjnej powieści

Umawiam się z Elnarą, Tatarką, którą poznałem kiedyś, jeszcze przed aneksją. Nawiązujemy kontakt przez internet, umawiamy się przy wejściu do domu handlowego. Jestem punktualnie, ale dość długo czekam, spaceruję wokół wejścia, wreszcie kobieta wychodzi zza rogu, gestem pokazuje, że mam podejść. Witamy się i Elnara od razu pokazuje mi kierunek, w którym mamy iść.

- Idziemy do parku, bo tam można swobodnie rozmawiać – tłumaczy swoje zachowanie. Po jakichś 10 minutach zatrzymujemy się w parku, w miejscu, gdzie rzadko pojawiają się przechodnie. Elnara tłumaczy mi, czemu tak długo musiałem czekać.

- Sprawdzalam czy nie masz „ogona” – mówi uśmiechając się, – nie masz.

Rozmawiamy jakieś 40 minut. Dyktuje mi nazwiska i numery telefonów osób, z którymi powinienem się spotkać. Na koniec mam obiecać, że codziennie rano będę się meldować przez internet, kiedy wychodzę z hotelu, a wieczorem – że już jestem w swoim pokoju. Wiadomości w telefonie od czasu do czasu mam wyczyścić. Z Tatarami mam rozmawiać szczerze tylko jeśli mamy wspólnych znajomych. Generalnie mam niedowierzać prawie wszystkim, uważać z kim i o czym rozmawiam. Elnara mówi, że sama rozmawia na ważne tematy tylko z zaufanymi osobami. Traktuje

ostrożnie nawet Tatarów od lat zaprzyjaźnionych z rodziną.

Władze rosyjskie różnymi metodami próbują zjednać sobie stronników. Niektórych kupują, innych starają się przekonać. Mniej skłonnych do współpracy „nieznani sprawcy” wywożą w niewiadomym kierunku. Elnara dodaje: „Pamiętaj, jestem za ciebie odpowiedzialna”. Coraz bardziej czuję się jak postać z powieści Chandlera czy Forsytha. Pożegnaliśmy się serdecznie. W czasie tego wyjazdu nie spotkaliśmy się więcej, choć cały czas byliśmy w kontakcie.

Sudak.
Tu Tatarzy wygrywają sprawy sądowe

W Sudaku spotykam się z Lenorą Dylber, politologiem, która aktywnie działa w miejscowym środowisku tatarskim. Lenora była zaangażowana w opór przeciw aneksji od samego początku. Brała udział w akcji „Kobiety przeciwko wojnie”, którą zainicjowano, kiedy na Krymie pojawili się „zielone ludziki”. Największa akcja miała miejsce 8 marca, kiedy miejscowe kobiety wyszły protestować przeciw rosyjskim zamiarom opanowania półwyspu. Wyszło wtedy na trasę Kercz-Symferopol ponad półtora tysiąca kobiet z flagami tatarskimi i ukraińskimi oraz transparentami „Krym to Ukraina”. Akurat w tym momencie nadjechało około 40 rosyjskich kamazów i wozów bojowych. Jedna z kobiet nie wytrzymała i wybiegła na drogę, żeby zatrzymać kolumnę, inne dołączyły do niej, ale wojskowi w milczeniu utorowali sobie drogę i pojechali dalej. Lenora wspomina nastroje po zabójstwie Reszata Ametowa w marcu 2014 roku. Ametow, Tatar z Symferopola, wyszedł z domu na protest. Potem znaleziono jego ciało pod Bielogorskiem. Był pierwszą tatarską ofiarą „nieznanych sprawców”.

- Po tym, co się wydarzyło, doskonale wiedzieliśmy, co nas czeka. W nas już jest taki genetyczny strach. My dobrze wiemy, że z Rosją nie może być dobrosąsiedzkich stosunków. Taką już mamy historię. Ona zaczęła się z pierwszą aneksją,

gdy przyszła Katarzyna II, i jak do tej pory się nie zakończyła – wspomina aktywistka.

Sudak wyróżnia się na tle innych miejsc Krymu tym, że tu dwukrotnie Tatarzy wygrali proces sądowy. W rocznicę deportacji Tatarów, 18 maja młodzi mężczyźni z Sudaku postanowili zrobić „probieg” – rajd samochodami po mieście z flagami krymsko-tatarskimi. Po kilku rundach zatrzymała ich policja drogowa. W raporcie policyjnym była mowa o paragrafie dotyczącym ekstremizmu. Oskarżenie było absurdalne, ale dla oskarżonych sprawa mogła zakończyć się fatalnie. Sprawa trafiła do sądu i ciągnęła się bardzo długo. Na każdą z rozpraw przychodziło 200-300 Tatarów, by moralnie wesprzeć oskarżonych. Sędzia stale przerywał, by złamać opór oczekujących przed gmachem. Czasami rozprawy trwały po 9 godzin. Zawsze co najmniej setka Tatarów pozostawała do końca posiedzenia sądu. W końcu Tatarzy sprawę wygrali. Podobne sprawy miały miejsce w Bachczysaraju i Symferopolu, ale tam Tatarzy przegrali i musieli zapłacić grzywnę.

Niebawem pracującą na pogotowiu Tatarkę, która przyjechała do pacjentki, sąsiadka chorej wyzwała od „tatarskiej mordy”. Tę sprawę Tatarzy również wygrali. Zatem Sudak jest jedynym miejscem, gdzie do tej pory Tatarom udawało się wygrać w sądzie.

Nie wszystko jednak w Sudaku wygląda tak dobrze. Lenora Dylber narzeka na wzrost ksenofobii. Sąsiedzi, którzy mieszkali obok siebie wiele lat, teraz się nienawidzą. Młodą dziewczynę, Tatarkę, zabrał z przystanku znajomy Rosjanin. Znali się, pracował przy budowie domu jej rodziny. Znalezli ją martwą... Zanim zamordował, jeszcze się nad nią znęcał...

Bachczysaraj.
Tatarzy ciągle giną bez wieści

Od aneksji Krymu przepadło bez wieści już ponad 15 Tatarów. Ostatni został porwany w Bachczysaraju. 30-letni Erwin Ibragimow 24 maja nie dojechał do domu. Porwanie przypadkiem zapisała sklepowa kamera. Film przeraża. W rogu kadru widać, jak mężczyzna próbuje uciec, ale oprawcy dopadają go. Ibragimow był członkiem Rady Wykonawczej Medżlisu. Miejscowi Tatarzy spotykają się codziennie pod jego domem, by wesprzeć rodzinę. Minął już ponad miesiąc od jego zniknięcia. Ludzie nie tracą nadziei, ale wiedzą, że dotychczas nie odnaleziono ani jednego z porwanych Tatarów. Ani jednego żywego. Czasami odnajdują zwłoki...

W Bachczysaraju odwiedziłem Ilmiego Umerowa. Tatar zaczyna

spotkanie od pokazania mi zdjęcia Ibragimowa. Smutno się uśmiecha i mówi: „Eto nasz malcziszka” (To jest nasz chłopczyk – tłum.). Opowiada, że policja prowadzi tylko działania pozorowane. Rodzicom zaginionego zadają pytania o wrogów, długi, czy syn zajmował się jakimś biznesem. Prowadzą grę, wiedzą, że przyczyna jest inna. Mój gospodarz opowiada, że to już drugie porwanie Tatar z Bachczysaraju. Wcześniej w Sakach porwano Arsenę Alijewą. Arsen nie był aktywistą tatarskim, ale był na Majdanie, a to oznacza postawę proukraińską. Skąd mógł wiedzieć, że uczestnicząc w protestach w dalekim Kijowie

- Ja nie naruszyłem integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej! Kto to zrobił? Ona sama. Ja nie negowałem granicy Rosji z 2014 roku. To Federacja Rosyjska naruszyła granice anektując Krym!

Sprawa Umerowa nie zakończyła się do tej pory. Oskarżony o nawoływanie do naruszenia integralności FR został postawiony przed sądem. W czasie rozprawy 11 sierpnia zasłabł i został hospitalizowany z podejrzeniem zawału. Sześć dni później funkcjonariusze FSB zawieźli go pod przymusem do kliniki psychiatrycznej. Wcześniej adwokaci Umerowa kategorycznie odmówili przeprowadzenia badań psychiatrycznych jako



SUDAK. Memorial pamięci deportacji Tatarów Krymskich w 1944 roku

wydał na siebie wyrok, że oprawcy dopadną go na jego Krymie, w ojczyźnie przodków. Gdzie jest ojczyzna przodków jego porywaczy? Z pewnością nie na Krymie...

Sam Umerow, były zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Krymu, w czasie dokonywania aneksji był szefem administracji rejonu. Po wywiadzie, udzielonym 19 marca tatarskiej telewizji ATR, został oskarżony o nawoływanie do naruszenia granic FR. Pytam go o oskarżenia ze strony „władz”. W czasie wywiadu miał on swoją wypowiedź nawoływać do naruszenia integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej. Ilmi Umerow uśmiechając się mówi:

próbę poniżenia i zdyskredytowania go jako osoby publicznej. Wbrew artykule 45 konstytucji Rosyjskiej Federacji, nie wpuszczono do niego adwokata Edema Semiedlajewa...

Wyjeżdżając z Symferopola nie wiedziałem jeszcze, jak daleko posuną się „władze” rosyjskie na Krymie. W tej chwili nie wiem, czy tu jeszcze przyjadę, a jeżeli uda się przyjechać – co zastanę. W czasie „referendum” tatarski taksówkarz powiedział mi: „Módlcie się za nas”. Ten apel niestety jest aktualny także dziś...

Ten tekst jest poszerzoną wersją artykułu, który ukazał się w lipcowym numerze Kuriera Wnet (cdn.)

Jutro będzie lepiej

We Lwowie 23 sierpnia, w przeddzień obchodów Dnia Niepodległości Ukrainy została otwarta wystawa polskiego fotografa reportażysty Tadeusza Rolke. Przedstawione na wystawie zdjęcia z lat 1989-1991 pokazują Lwów, jego mieszkańców i ich życie codzienne w chwili zachodzących zmian ustrojowych i geopolitycznych, w okresie rozpadu Związku Radzieckiego.

ALINA WOZIJAN
tekst i zdjęcia

- Przyjeżdżałem, miałem otwarte oczy i fotografowałem – mówi Tadeusz Rolke. – Od tego są fotografie, żeby robiły rzeczy ważne i mniej ważne. Akurat była to szalenie ważna rzecz w historii Europy.

- Tadeusz Rolke przywiózł do nas kapsułę czasu – mówi kurator wystawy Andrij Bojarow. – „Naszego” czasu i „naszej” przestrzeni, wymiar której co prawda już zmieniliśmy. Tym bardziej interesujące może okazać się spojrzenie na siebie minionych i troszkę zapomnianych. Niezmienionym się wydaje przez ponad 25 lat jedynie nasze przekonanie, że jutro ma być lepiej...

Tadeusz Rolke tym nie mniej jest autorem ponadczasowym. Poprzez swój niegasnący i niepowstrzymany podziw dla świata i ludzi. Poprzez nadzwyczajną dla nich życzliwość i otwartość, zdolność dostrzec objawienie w zwykłej codzienności.

Tadeusz Rolke jest także artystą ponadnarodowym. Jego kosmopolityzm jest programowy. Flanerowanie i każde społeczne odizolowanie jest sposobem i optyką jego spostrzeżeń. Jednak w przypadku lwowskiego projektu wydaje się, że stało się inaczej.

Rolke jako prawdziwy przybysz, uzbrojony dodatkowo doświadczeniem polskich zmian, wykonał we Lwowie cykl zadań redakcyjnych dla redakcji Stern, a następnie dla Die Zeit w latach 1989-91. Unikalny materiał z tych podróży wywołał autentyczne zainteresowanie redaktorów, został szczerze wynagrodzony, ale z dziwnych i niezrozumiałych względów nie został opublikowany. Zdjęcia z tego okresu i notatki do nich od-



Tadeusz Rolke (od lewej) i Oleg Werbycki

Tadeusz Rolke staje się nadzwyczaj zaangażowanym i emocjonalnym, prawie wtajemniczonym. On zmniejsza dystans, staje się bardzo „swoim” i „naszym”. A wypowiedziane przez kogoś swego i tak bliskiego stwierdzenie, że „Jutro będzie lepiej” staje się przekonującym i wiarygodnym. Czymś takim, czemu nie można nie zaufać.

- Konsekwencją pierwszego pobytu były jeszcze następne, również w okolicy Lwowa, z których powstały zdjęcia na potrzeby polskiej i niemieckiej prasy – mówi Marek Grygiel, historyk sztuki, fotoedytor Gazety Wyborczej, prywatnie przyjaciel Tadeusza Rolke. – Była to wizyta w Iwano-Frankiwsku i kontakt z pisarzem Jurijem Andruchowyczem, którego Tadeusz Rolke fotografował, a zdjęcia ukazały się potem na łamach Magazynu Gazety Wyborczej. Dalsze związki Tadeusza Rolke z

Dalsze takie podróże do Czerniowiec, Kolomyi, na Pokucie, do Humania, Braclawia, Kamieńca Podolskiego, Chocimia, Okopów Św. Trójcy zawoocowały wzbogaceniem o liczne fotografie jego kontynuowanego od lat cyklu „Tu byliśmy”. W roku 2010 ta wystawa była eksponowana w Centrum Historii Miejskiej we Lwowie.

- Cykl fotografii Tadeusza Rolke o Lwowie z lat 1989-1991 jest dosko-

łącą chciał przekazać autor. Z ponad 100 fotografii wybranych zostało 50, które pokazują różne historie w roku rozpadu ZSRR: od wieców i demonstracji do zmian przestrzeni publicznej i życia codziennego obywateli. Jest to fotodokumentacja kryzysu, poczucia niepewności i jednocześnie determinacji i przecucia zmian.

„Obiektyw Tadeusza Rolke wychwycił sceny z lwowskiego życia w 1990 roku i pozostawił nam obecnym odgadywanie znaczenia perspektyw i kontrastów, przypomnienie bądź zgadywanie wydarzeń historycznych – czytamy na stronie internetowej Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej. – Głównym w tych ćwiczeniach z odczytywania obrazów miasta i jego mieszkańców jest nie ulec pokusie poszukiwania ilustracji do znanych opowieści. Wydarzenia z podręcznika są obecne w autorskiej wizualizacji, lecz one tworzą całość ze szkicami codziennego życia, z tym co wypadło z wielkiej historycznej narracji, częściowo się zapomniało, zniknęło, nie osiadło w archiwum. To wejście od zewnątrz autora na Lwów jest uzupełnione tekstami historyków, którzy z jednej strony są badaczami, z innej – świadkami wydarzeń końca Związku Sowiec-

jakby samo w sobie dzieło sztuki. Sama ta ekspozycja jest naprawdę dla mnie czymś nadzwyczajnym. A nie jest to łatwo, jak ma się 50 zdjęć z tego samego miasta, mniej-więcej z tego samego okresu, to nieprawda, że każde ustawienie jest dobre. Można te zdjęcia zepsuć, a można im jeszcze dodać waloru. Te zdjęcia dla mnie stały się jeszcze bardziej ciekawsze przez ten znakomity sposób ekspozycji.

Wystawa „Jutro będzie lepiej” w Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej przy ul. Bohomolca 6 we Lwowie potrwa do grudnia br. Wszystkie informacje dotyczące wydarzeń towarzyszących wystawie można przeczytać na stronie internetowej: lvivcenter.org. Wystawa jest eksponowana przy wsparciu Lwowskiej Rady Miejskiej, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, Galerii Le Guern oraz Instytutu im. Adama Mickiewicza.

Info:

Tadeusz Rolke – polski artysta fotografik. Jego działalność twórcza, która obejmuje już 60 lat intensywnej pracy, rozpoczęła się od fotodokumentacji powojennej zrujnowanej Warszawy i jej odbudowy. Publikował



Iryna Macewko (od lewej), Tadeusz Rolke, Katarzyna Sołek, Marian Orlikowski

powiadają najwyższym standardom współczesnego zachodniego dziennikarstwa. Oznaczone spojrzeniem „postronnego”, chociaż jednak dociekliwego oka, prowadzą opowieść jak się wydaje przez nieoznaczoną „osobę trzecią”. Lecz jednocześnie

Ukrainą mocno zaznaczyły się już w latach dwutysięcznych, kiedy to w podróży do Równego, Konstantynowa, Chmielnickiego i innych miast zaczął fotografować obiekty związane z pozostałościami, niekiedy symbolicznymi, kultury i historii chasydyzmu.

nałym historycznym źródłem i wyrazistą dokumentacją epoki przejściowej – określa wystawę ukraiński historyk i publicysta Wasyl Rasewycz. – Są to zdjęcia rzeczywistego, niedekorowanego i niemistyfikowanego Lwowa. Je śmiało można nazwać „na przeprawie rzeki czasu”. Na przeprawie między jeszcze wszędobylską sowiecką codziennością z pustymi sklepami, tłumami żołnierzy na ulicach, nie jakościowymi identycznymi „kooperatywnymi” ubraniami, kolejkami, brakiem uśmiechów, ale już z nadzieją na lepszą, bardziej sprawiedliwą, bo swoją przyszłość.

W 1990 roku na zamówienie niemieckiego czasopisma GEO polski fotograf Tadeusz Rolke zaczął dokumentować wydarzenia we Lwowie, lecz przez nieznaną okoliczność redakcja nigdy nie opublikowała te materiały. 26 lat później wystawa fotografii we Lwowie próbuje odtworzyć kontekstualną i wizualną narrację,

kiego. Takie połączenie wejrzenia od zewnątrz i kontekstu wydarzeń od wewnątrz daje możliwość zestawienia różnych poglądów i perspektyw, zrozumienia, jakim był rok 1990 we Lwowie i dla Lwowa, oraz staje się bodźcem dla krytycznego przemyślenia 25 lat historii становienia się nowego państwa, budowy nowego społeczeństwa i jego wartości”.

Tadeusz Rolke podczas otwarcia wystawy podziękował organizatorom i tym kto pracował nad budową ekspozycji:

- Na wystawie przedstawionych jest 50 zdjęć, byłem ciekawy, jak to zostanie wyeksponowane. Więc ta ekipa, przed którą ja po prostu klękam na kolana, zrobiła to w sposób genialny. Ponieważ z tych 50 zdjęć zrobili oni kilka rozdziałów i zrobili to świetnie. Poprzez ustawienie ścianek-ekranów organizatorzy doskonale wykorzystali długość tych obydwojch galerii i naprawdę zrobiło się

w tygodnikach: „Stolica”, „Świat” oraz w miesięcznikach „Polska” i „Ty i Ja”. Fotografował modę dla „Przekroju”. Później na emigracji w Niemczech pracował dla niemieckich „Stern”, „Die Zeit”, „Der Spiegel”. Podstawowym w fotografii dla Tadeusza Rolke jest spontaniczność wejrzenia i dokumentacja rzeczywistości. Tadeusz Rolke ma ostatnio na swoim koncie wystawy w Centrum Sztuki Współczesnej „Zamek Ujazdowski” w Warszawie (projekty „Fotografowałem sześćdziesiąt i nie tylko”, 1997, „Wszystko jest fotografią”, 2009), w galerii Kunstverein w Hamburgu (projekt „Fischmarkt” (Targ rybny), 2002), w Fundacji Galerii Foksal w Warszawie (projekt „Rok&Rolke”, 2006) i w setkach innych małych i dużych galeriach oraz zakładach artystycznych Europy i świata. We Lwowie były już wcześniej eksponowane wystawy „Tu byliśmy (Chasydzi)” (2010) i „Sąsiadka” (2011).

Atmosfera w przededniu wojny

Koniec sierpnia przywołuje w pamięci wydarzenia sprzed 77 lat. Sytuacja polityczna była napięta, wojna wisiała na włosku, na granicy polsko-niemieckiej miały miejsce liczne prowokacje. Retoryka przemówień Hitlera świadczyła o agresywnych planach III Rzeszy. Wszystko to wyglądało bardzo podobnie do dzisiejszej sytuacji na Ukrainie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Gazety codzienne na bieżąco relacjonowały najważniejsze wydarzenia polityczne i sytuację w kraju, opierając się przede wszystkim na depeszach PAT-u. Oto kilka przykładów.

Gazeta Lwowska:

Naruszenie granicy polskiej przez żołnierzy niemieckich. Gdynia, 10.08. W niedzielę 6 bm., o godz. 19.30 koło miejscowości Kamienica Królewska w pow. kartuskim, nad granicą z Rzeszą, wydarzył się następujący incydent tragiczny:

Trzech żołnierzy niemieckich przekroczyło granicę w pełnym uzbrojeniu. Na terytorium Polski w odległości 300 mtr. od granicy zostali oni zatrzymani przez funkcjonariusza polskiego straży granicznej. Gdy nie posłuchali wezwania do zatrzymania się, wówczas strażnik polski strzelił, raniąc jednego z żołnierzy niemieckich. Dwaj towarzysze ranionego zabrali go natychmiast i udali się z powrotem przez granicę Rzeszy.

Podstępny napad na polskiego strażnika granicznego. Chorzów, 11.08. W nocy ze środy na czwartek, polski strażnik graniczny, Ludwik Pieczychlebek, patrolujący odcinek graniczny pod Rudą Śląską, zauważył na terytorium polskim trzech osobników, przekradających się z Niemiec do Polski.

W chwili, kiedy strażnik graniczny wezwał ich do zatrzymania się, został z tyłu znieacka napadnięty, uderzony tępym narzędziem w głowę i powalony na ziemię. Kilku osobników rzuciło się na strażnika, usiłując odebrać mu karabin. Jeden z napastników przyłożył strażnikowi rewolwer do głowy, jednak strażnik zdołał napastnika chwycić za rękę i odwrócić ją tak, że broń wypaliła w głowę napastnika, kładąc go trupem na miejscu. Strażnicy polscy, którzy nadbiegli napadniętemu na pomoc, na odgłos strzałów, nie zdołali jednak ująć sprawców napadu, którzy korzystając z ciemności zdołali zbiec z powrotem na terytorium niemieckie.

Na miejscu napadu i w bezpośredniej bliskości znaleziono karabin strażnika polskiego, złamany podczas szamotania, 11 pistoletów wojskowych kalibru 9 mm, oraz kilkadziesiąt naboń. Ilość znalezionej broni świadczy o większej liczbie napastników.

Strażnik Pieczychlebek został odwieziony do szpitala. Stan jego jest poważny, lecz życia nie zagraża niebezpieczeństwo.

Polska pragnie pokoju, ale jest gotowa do obrony! Oslo, 17.08. W drugim dniu obrad kongresu Unii międzyparlamentarnej przemawiał na plenum płk Tadeusz



Ludność, czytająca obwieszczenie o mobilizacji

Lechnicki, prezes Komisji spraw granicznych Sejmu.

Nawiązując do obszernego i szczegółowego sprawozdania szefa naszej delegacji sen. Dębskiego co do aktualnego stanu stosunków między Rzeszą Niemiecką a Rzeczpospolitą Polską, poseł Lechnicki przedstawił podstawowe zasady polskiej polityki zagranicznej.

Zasadnicze stanowisko Polski nie ulegnie zmianie. Naród polski wie, że zajęte przezeń stanowisko w historycznych dniach, które przeżywamy, nie jest tylko wyrazem i odpowiedzią na doraźne niesprokowane zagrożenie jego najistotniejszych praw, lecz że służy w równej, a może większej mierze jednocześnie wielkiej sprawie obrony zasad współżycia między narodami, opartej na poszanowaniu prawa i przeciwstawieniu się przemocy silniejszego nad słabszym.

Walczący żołnierz polski będzie walczył nie tylko o swoją wolność i nie tylko o polskie interesy. Podobnie jak to było w ciągu wieków, Polak walczący o swą wolność jest wierny testamentowi ojców, służąc idei zawartej w ich założeniu: Za waszą wolność i naszą!

Ilustrowany Kurier Codzienny:

Cudzoziemcy opuszczają Berlin. Berlin, 23.08. W środę wyjechali z Berlina prawie wszyscy korespondenci pism amerykańskich, udając się częściowo do Hamburga, częściowo zaś do Paryża.

Również z pośród 20 korespondentów pism angielskich opuściło w dniu wczorajszym i dzisiejszym Berlin. Niektórzy z nich otrzymali od swych redakcyjnych poleceń udania się do Warszawy, Moskwy, Budapesztu

i Belgradu. Inni powrócili do Anglii. Również korespondenci francuscy zamierzają w najbliższych dniach wyjechać z Berlina.

Ten eksodus dziennikarzy wywołany jest nie tylko naprężoną sytuacją międzynarodową, a która w Berlinie wyraża się w bardzo ciężkiej atmosferze, ale też i niemożnością należytego informowania swych redakcyjnych wobec szykan, stosowanych przez władze policyjne i urzędników pocztowych.

Berlin, 23.08. Ambasador francuski w Berlinie Coulondre zwrócił się do obywateli francuskich przebywających w Niemczech, aby opuścili oni



Polska piechota w marszu

terytorium Rzeszy do jutra wieczora. Analogicznej rady udzielono wczoraj członkom kolonii angielskiej w Berlinie.

Waszyngton, 23.08 Sekretarjat stanu ogłosił, że odradza obywatelom amerykańskim chwilowo udawania się do Europy.

Podpisanie paktu i nieagresji między Niemcami i Sowiecami. Berlin, 24.08. Podpisany ubiegłej nocy pakt o nieagresji

między Związkiem Sowieckim a Niemcami według niemieckiego biura informacyjnego brzmi, jak następuje:

Rząd sowiecki i rząd niemiecki, kierując się życzeniem konsolidacji pokoju pomiędzy ZSRR a Niemcami i opierając się na głównych postanowieniach traktatu o neutralności, zawartego między Związkiem Sowieckim a Niemcami w kwietniu 1926 r., zawarły następujący układ:

Art. 1. Obie strony kontraktujące zobowiązują się wstrzymać od użycia wszelkiej przemocy, wszelkiej akcji agresywnej i wszelkiego ataku jednej strony przeciwko drugiej, czy

to indywidualnie, czy też wspólnie z innymi mocarstwami.

Art. 2. Jeżeli jedna ze stron umawiających się stałaby się przedmiotem akcji wojskowej ze strony trzeciego mocarstwa, druga strona kontraktująca w żadnej formie nie okaże pomocy temu trzeciemu mocarstwu.

Art. 3. Rządy obu stron kontraktujących pozostaną w przyszłości stale we wzajemnym kontakcie w celach konsultacji, aby informo-

wać się wzajemnie co do spraw, dotyczących ich wzajemnych interesów.

Art. 4. Żadna ze stron kontraktujących nie będzie brała udziału w jakimkolwiek ugrupowaniu mocarstw, skierowanemu pośrednio lub bezpośrednio przeciwko stronie drugiej.

Art. 5. W razie sporów lub konfliktów, które mogłyby nastąpić pomiędzy stronami umawiającymi się, bez względu na rodzaj spraw, będących u ich podłoża, obie strony załatwią te spory lub konflikty wyłącznie w drodze pokojowej wymiany przyjaznych poglądów, a w razie konieczności przez stworzenie komisji rozjemczej.

Art. 6. Obecny pakt jest zawarty na 10 lat i jeżeli jedna ze stron umawiających się nie wymówi go na rok przed upływem terminu, pakt będzie uważany za przedłużony automatycznie na okres następujących 5-ciu lat.

Art. 7. Pakt ten podlega ratyfikacji w najbliższym czasie. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych powinna nastąpić w Berlinie. Pakt wchodzi w życie niezwłocznie po podpisaniu.

Pakt został sporządzony w dwóch egzemplarzach w języku niemieckim i rosyjskim w Moskwie 23 sierpnia 1939 r.

Podpisany w imieniu ZSRR przez Molotowa, w imieniu rządu niemieckiego przez Ribbentropa.

Niemcy mogą wybrać pokój lub własną katastrofę! Kraków, 27.08. Sytuacja międzynarodowa wchodzi w stadium decydujące. Po interwencji Prezydenta Stanów Zjednoczonych i po odpowiedzi udzielonej mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Niemcy zostały postawione wyraźnie przed rozstrzygnięciem: wóz albo przewóz.

Bez względu na to czy kanclerz Rzeszy udzieli czy nie udzieli odpowiedzi prezydentowi Rooseveltowi, w ciągu najbliższych dni ustalony zostanie w sposób niewątpliwie fakt, czy Niemcy zdecydowane są rozpocząć wojnę, fakt stwierdzający zarazem, że Niemcy są stroną atakującą, że są agresorem.

W tym momencie nastąpiło podpisanie przymierza brytyjsko-polskiego, przymierza stanowiącego, jak to słusznie podniesiono, punkt zwrotny w dotychczasowej polityce angielskiej, stanowiącego akt, jakiego Wielka Brytania nie zawarła od czasów napoleońskich.

Brzmienie przymierza nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że gra nie będzie się toczyła na dni, ale najwyżej na godziny, tzn. że w kilka godzin po pierwszych strzałach niemieckich na granicy polskiej zjawia się bombowce angielskie i francuskie razem z polskimi nad Berlinem, że jednocześnie ruszy flota angielska i odezwią się strzały nad Renem.

Napad niemieckiej bandy dywersyjnej. Rybnik, 27.08. Dnia 27 b.m. o godz. 2.45 niemiecka banda dywersyjna ostrzeliwała z karabinu zabudowania znajdujące się obok fabryki „Lignoza” w Szygłowicach pow. rybnicki, wkraczając w głąb terytorium polskiego na odległość około kilkunastu metrów. Atak Niemców został odparty.

Strzały na pograniczu nie milkną. W niedzielę o godz. 13.30 na przejściu granicznym Głodówka Witamowa (Słowacja) pow. nowotarski dwóch strażników granicznych z placówki Sucha Góra, udających się do swojej budki granicznej, zauważyło w odległości 30 m od granicy polskiej 3 żołnierzy niemieckich, którzy otworzyli na nich ogień, oddając 8 strzałów. Strażnicy polscy odpowiedzieli również strzałami, rzucając 1 granat ręczny.

Wówczas z za wzgórz Witamowa po stronie słowackiej patrol został ostrzelany z karabinów, trzej zaś żołnierze niemieccy zbiegli do oczekującego ich motocykla.

Wstrzymano ruch pasażerski na Śląsku Opolskim. Chorzów, 27.08. W niedzielę wieczorem po opuszczeniu Polski przez pociąg pośpieszny Bukareszt-Berlin zatrzymano na stacji w Bytomiu i dalej go nie puszczono.

W Bytomiu i okolicy pojawiły się plakaty, że o godz. 22 ruch pasażerski zostaje wstrzymany na wszystkich liniach kolejowych Śląska Opolskiego.

Gazeta Poranna:

Dywersja niemiecka nie ustaje. Rybnik, 29.08. W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano napadu w Wilczej Dolnej na budynek straży granicznej. Oddano kilkadziesiąt strzałów. Również od strony Raciborza oddano kilkadziesiąt strzałów w kierunku Brzezia nad Odrą.

Rybnik, 29.08. W nocy z niedzieli na poniedziałek, strzelano z karabinów maszynowych od strony niemieckiej w kierunku polskich miejscowości pogranicznych Makoszów, Kończyc i Karol Emanuel. Ślady kul pozostały na płotach i murach domów.

Gdańsk, 29.08. Bojówki narodo-socjalistyczne napadły wczoraj na dom kolejarza polskiego Jana Kilińskiego na przedmieściu Torunia, wybijając wszystkie szyby i demolując wnętrza mieszkań.

Oprócz tego wypadku zanotowano wczoraj wiele innych wypadków napadów na domy Polaków na przedmieściach Torunia.

Wybuch bomby w Tarnowie. Tarnów, 29.08. Wczoraj o godzinie 11.45 na dworcu w Tarnowie w sali bagażowej wybuchła bomba zegarowa, umieszczona w walizce oddanej do przechowania. Jedna trzecia budynku dworcowego uległa uszkodzeniu. Siedem osób zostało zabitych.

W związku z tym zamachem bombowym aresztowanych zostało dwóch Niemców, w tym jeden obywatel Rzeszy Niemieckiej, którzy świeżo przybyli do Tarnowa. Nazwiska ich z uwagi na toczące się śledztwo nie są na razie ujawnione.

Warszawa, 29.08. Robota dywersantów dała znów znać o sobie. Dnia 28 b.m. o godzinie 16.45 na odcinku Kraków-Klaj znaleziono

bombę oraz mechanizm zegarowy nastawiony na godzinę 9-tą.

„Nie ustąpimy ani o krok”! Londyn, 29.08. Wśród olbrzymiego napięcia Chamberlain około godz. 15-ej rozpoczął dziś swe historyczne przemówienie w Izbie Gmin. Chamberlain oświadczył na wstępie, że Anglja niezłomnie i niezachwianie stoi przy Polsce i że zostanie wierna swoim zobowiązaniom. Armia i flota Imperjum brytyjskiego stoi gotowa do zadania wrogowi pokonu ciosu decydującego.

Odpowiedź Niemiec nie nadeszła. Losy pokoju i wojny spoczywają w ręku Hitlera.

W zakończeniu przemówienia Chamberlain jeszcze raz wśród niesłuchanego entuzjazmu Izby podkreślił, że Anglja wykona w całej pełni i natychmiast zobowiązania zaciągnięte 6-go kwietnia, a niedawno odnowione w umowie sojuszniczej z Polską. Przed gmachem Izby zgromadziły się olbrzymie tłumy, czekając wiadomości z przebiegu posiedzenia.

Wykrycie niemieckiej organizacji dywersyjnej. Warszawa, 30.08. W dniu 24 b.m. przekroczył granicę polsko-niemiecką koło Katowic udając się do Niemiec niejaki Thien Hans, znany posturkowy policji granicznej obywatel polski, który na przejściu granicznym legitymował się paszportem niemieckim. Thien od dawna podejrzany o działalność szpiegowską, został zatrzymany przez policję graniczną. Thien jechał samochodem konsula Rzeszy niemieckiej w Katowicach, w jego towarzystwie i jednej z urzędniczek tego konsulatu.

Thien zeznał, że jest członkiem organizacji dywersyjnej, pozostającej na usługach wywiadu niemieckiego. Organizacja ta otrzymała dla dokonania aktów dywersyjnych 5 waliz, z których każda zawierała po 4 bomby zegarowe. Użycie tych bomb miało nastąpić na sygnał nadany przez Wrocławskie radio w ustalonej formie. Po zdemaskowaniu całej organizacji, wykryto skład waliz z bombami, których znaleziono 4, piątą wybuchła w domu Niemca Pollacka w Bielsku, o czym już prasa doniosła.

Dwie inne organizacje dywersyjne wykryto w poznańskim i pod Łodzią.

Dalsze zarządzenia obronne. 31.08. Na murach miasta rozlepiono afisze o zarządzeniu Pana Prezydenta R.P. o dalszych zarządzeniach obronnych.

Jutro tj. dnia 31-go sierpnia b.r. i w dniach następnym powołuje się wszystkich, którzy służyli czy też nie od 18-40 roku życia. Rozporządzenie wymienia szczegółowo, którzy z oficerów, podchorążych i podoficerów i szeregowych mają się zgłosić oraz wymienia tych, którzy są zwolnieni od stawiennictwa. Niestawienie się pociąga za sobą karę pozbawienia wolności bezterminowo lub nawet karę śmierci.

A już następnego dnia wybuchła II wojna światowa, która pokazała, że wszystkie umowy i deklaracje międzypaństwowe nie warte są tego papieru, na którym zostały spisane...

Oryginalna pisownia została zachowana

Ryszard Koncewicz – dżentelmen z fajką

Ryszard Koncewicz urodził się 12 kwietnia 1911 roku we Lwowie, a zmarł 15 marca 2001 roku w Warszawie. Był piłkarzem, trenerem i funkcjonariuszem Związku Piłki Nożnej.

JAN JAREMKO

Lwowski okres swojego życia spędził na Łyczakowie. Urodził się przy ul. Głowińskiego (dziś Czerniwińska). Uczęszczał do VI Gimnazjum przy ul. Łyczakowskiej. Tu zaczął kopać piłkę, bo na Kajzerwaldzie było pełno polanek, na których zbierali się chłopaki z całej okolicy.

W wieku lat 16 trafił do Lechii i pozostał temu klubowi wierny do wybuchu II wojny światowej. Lechia nie należała do najsilniejszych klubów miasta i tylko przez jeden sezon (1928) grała w ekstraklasie. Dlatego niskiego (162 cm wzrostu) napastnika nie zauważono i do reprezentacji Polski nie został zaproszony. Został jednak znanym trenerem i w powojennej Polsce jako pierwszy otrzymał tytuł trenera I klasy.



Do reprezentacji kraju przyszedł w trudnym okresie. 26 czerwca 1948 roku kadra doznała haniebnej porażki, przegrywając z Danią 0:8. Było to swego rodzaju Waterloo polskiej piłki nożnej. Wtedy ktoś przypomniał sobie, że polska piłka nożna czerpie swoje korzenie ze Lwowa i to właśnie fachowcy stamtąd powinni odbudować sławę polskiego futbolu. Wybrano Ryszarda Koncewicza, który wtedy zaczął pracować z Ruchem Chorzów i miał dobre wyniki. Zaczynając od 1950 roku i prawie przez dwadzieścia lat „pan z fajką” – jak go zwano, pracował w reprezentacji na różnych stanowiskach – jako trener, konsultant, selekcjoner. To on przekazał drużynę reprezentacji kraju innemu lwo-



Ryszard Koncewicz

wiakowi – Kazimierzowi Górskiemu. Należy tu podkreślić, że przez ponad 30 powojennych lat w polskiej piłce nożnej panowała „lwowska era”. W tym okresie z reprezentacją pracowali też Waław Kuchar i Michał Matyas.

Należy tu przypomnieć też lata wojenne, które Koncewicz spędził w niewoli niemieckiej. Wybuch wojny zastał go jako dowódcę pododdziałów piechoty broniącego Warszawy. Ale i tam, w obozie nie zapomniał o futbolu. Działal w konspiracyjnym Komitecie obozu i był odpowiedzialny za organizację zawodów piłkarskich. Oficerowie w obozach niemieckich mieli więcej szczęścia niż ci, którzy zginęli w Katyniu. W obozie zorganizowano sześć drużyn z internowanych oficerów. Nazwy drużyn powstały od nazw miejscowości, które zamieszkiwali jeńcy przed wojną: ci z Krakowa mieli „Wawel”, z Poznania – „Wartę”, a Lwowiacy – po prostu „Lwów”, trenerem której był pan Ryszard.

Swój autorytet zachował i w latach późniejszych. Jego drużyny Ruch, Polonia (Bytom) czy Legia (Warszawa) zdobywały tytuły mistrzowskie i puchary krajowe. Wyróżniał się zdecydowaniem i wymagał żelaznej dyscypliny – może dlatego i osiągnął takie wyniki z drużynami, które prowadził. Przez wiele lat stał na czele Rady Trenerów PZPN. Do ostatnich dni życia można było zobaczyć go na stadionie z nieodłączną fajką – a przeżył prawie 90 lat.

Amerykanin poszukuje rodzinnych grobów

Amerykanin polskiego pochodzenia odwiedzi Lwów we wrześniu (17-21) w poszukiwaniu grobów dziadków niegdyś mieszkających we Lwowie. Poszukuje Lwowiaka, sześćdziesięciolatka lub starszego, który zna lwowskie cmentarze. Jeżeli to czytasz i znasz taką osobę, proszę o przekazanie wiadomości.

Zatrzymam się w hotelu i będę wynajmować samochód. Zapłacę za utrzymanie i czas przewodnika.

Proszę o zwrotny email lub do andrzejekd@yahoo.com. Zostaw swój telefon lub kontakty. Będzie wdzięczny za szybką odpowiedź.

Andrzej Dunysiak

Humor żydowski

Motke Chabad znalazł się w obcym mieście goły jak święty turecki. Czując nękający go głód, wszedł do restauracji i zjadł tam suty obiad, za który policzono mu jednego rubla.

Otrzymał rachunek, zwrócił się do właściciela lokalu z pytaniem:

- Czy w tym mieście istnieje sąd?

- A jakże.
- A czy wymierza grzywny?
- A jakże.
- A ile wynosi grzywna za spoliczkowanie człowieka?
- Pięć rubli.
- To zamałujcie mnie w gębę i wydajcie mi cztery ruble reszty!

Gaon wileński, przeczytawszy rozprawę religijną młodego autora, wykrzyknął:

- Aj, aj, aj! Muszę przyznać, że twoja praca była dla mnie rewelacją.
- Doprawdy, rabbi?! – zawołał uradowany młodzieniec.

- Tak jest. Dowiedziałem się z niej, że w Kownie istnieje drukarnia.

Kiedy w latach trzydziestych odbywał się we Lwowie Zjazd Rabinacki, w pociągu spotkało się dwóch cadyków. Po oficjalnych powitaniach obydwaj pograżyli się w myślach i milczeli. Na korytarzu tłoczyli się chasydzi, pragnąc cokolwiek usłyszeć z ust swoich duchowych przywódców. Wreszcie jednemu z chasydów wyrwało się pytanie:

- Wielebni rabini! Dlaczego milczycie?

Na to starszy wiekiem cadyk odezwał się z uśmiechem:

- Ja wiem wszystko i on wie wszystko – więc o czym mamy mówić?

Cadyka z Ropczycy, gdy był jeszcze chłopcem, spytał jeden z chasydów:

- Dostaniesz całego guldena, jeśli mi powiesz, gdzie mieszka Pan Bóg.

- A ja wam dam całe dwa guldeny – odrzekł młodek – jeśli mi powiecie, gdzie Pan Bóg nie mieszka...

Chasyd relacjonuje:

- Opowiem wam historię, jaka wydarzyła się w naszym mieście w sam Dzień Pojednania. Wychodzimy po modlitwie wieczornej z bóżnicy. Księżyc świeci, a z ust cadyka sypią się słowa... Aj, jakie tam słowa... Same drogie perły! Nagle widzimy, że węglem synagogi stoi sobie Srulek z chrześcijańską dziewczyną. Co tu dużo gadać! Rabbi tylko zerknął na dziewczynę, a ją zaraz ciarki przeszły od stóp do głów... (Taki rok na mnie, jaka to była dziewczyna!)

- Ty lotrze, niedowiarku! – krzyknął strasznym głosem cadyk. – Jak się Boga nie boisz? Jak śmiesz?! Dzisiaj dzień postu!

- Rabbi! – odpowiada na to Srulek i uśmiecha się głupio. – Czyż ta dziewczyna potrzebna mi jest, uchowaj Boże, na dziś?... Toż ja właśnie umówiłem się z nią, jeśli Pan Bóg nam pozwoli doczekać, na święto Kuczek...

Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach

Pokuckie majątki Potockich i Dzieduszyckich

„Jezu, daj pole” (Jezu, daj zwycięstwo) – zawołał, otoczony przez Tatarów w swoim zamku w Czesybiesach wojewoda braclawski Jakub Potocki i ruszył na wroga. Przedostawszy się do brzegów Dniestru sforsował go wpływ i uratował się we Lwowie. Działo się to w 1594 roku i wówczas szlachcic złożył obietnicę Marii Pannie w klasztorze lwowskich dominikanów, że za cudowne ocalenie przed ordyńcami ufunduje dominikanom klasztor w Czesybiesach.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Dziś to miasteczko nazywa się Jezupol i leży 19 km od Stanisławowa (ob. Iwano-Frankiwska). Interesujące jest też, że kronika jezupolskich dominikanów podaje również inną wersję legendy. Podobno wojewoda miał podczas modlitwy przed obrazem Najświętszej Panny wzdychać „Jezu, Maria” i z tego oddechu miał powstać taki wichur, że cudownie przeniósł wojewodę przez Dniestr. Wiec na jednym brzegu rzeki powstał Jezupol, a na przeciwnym Mariampol. Jak by tam nie było naprawdę, ale faktem pozostaje, że w 1598 roku Potocki zaprosił do Jezupola słynnego lwowskiego architekta, autora lwowskiej cerkwi Zaśnięcia NMP i klasztoru bernardynów, Pawła Rzymianina, który wystawił drewniany klasztor dla dominikanów.

Jakub Potocki zmarł w obozie podczas oblężenia Smoleńska w 1613 roku i został pochowany w krypcie jezupolskiego klasztoru, nie zapominając dokonać wpisu na ich korzyść w swoim testamencie. Syn wojewody, kasztelan krakowski, odwieczny wróg zaporozców o prze-



Kościół poddominikański w Jezupolu

w których towarzyszył mu przeor klasztoru w Jezupolu o. Szymon Szklowski. On to pozostawił dokładne opisy tych ekspedycji. Później koźacy zemścili się na Potockim, biorąc w niewolę pod Korsuniem i mordując jego syna Stefana. Jednak sam Mikołaj zdołał powrócić szczęśliwie z

na Pokuciu były znaczne) kościoły klasztorne pw. Wniebowzięcia NMP obok ojca. Po kilku latach jezupolski klasztor stał się głównym ośrodkiem dominikanów na Pokuciu. Został on ograbiony przez Turków podczas ich najazdów w latach 1672 i 1675. Zakonnicy opuścili swój ośrodek. Ale w międzyczasie w krypcach kościoła złożono kolejnego Potockiego – Jakuba, wnuka pierwszego fundatora.

Dominikanie powrócili do Jezupola dopiero w 1676 roku, jednak większość wyposażenia kościoła trzymano w depozycie lwowskiego konwentu. Kolejne zniszczenia przypadły na rok 1706 na wojnę północną. Za odbudowę konwentu wzięła się kolejna Potocka – Joanna z Potockich Wielogórska. Ale jak nie ma się szczęścia, to do końca – wkrótce Jezupol przechodzi w ręce Jana Konstantego Jabłonowskiego, który odmówił w dziesięcinach oraz w innym wsparciu klasztorowi. Ba, nawet więcej, jego hajducy często bili mnichów. Wobec tego ojcowie zostali zmuszeni do opuszczenia klasztoru, dopóki nie zakończył się spór sądowy z Jabłonowskimi. Wprawdzie dominikanie powrócili do konwentu w połowie XVIII wieku, ale zabudowania były w tak opłakanym stanie, że zakonnicy ogłosili ogólną kwestę na jego odbudowę. Dopiero w 1775 roku przeor klasztoru Michał Waksmański zaczął wznosić na nowym miejscu inną murowaną świątynię. Wybudował ją do poziomu okien i zmarł. Prace wstrzymano. W 1829 roku nowy właściciel Jezupola Kajetan Dzieduszycki rozpoczął budowę trzeciej już z kolei świątyni. Jednak i tu na przeszkodzie stanęły sprzeczki o wykorzystanie materiałów budowlanych ze starych kościołów. Świątyni znów nie ukończono. Dopiero w 1843 roku dominikanie zdołali ukończyć budowę świątyni, rozpoczętą przez o. Wak-

smańskiego, rozbierając jednak stare kościoły. Podczas prac wykończeniowych historyk Aleksander Czołowski i pasjonat staroci Wojciech Dzieduszycki zbadali kryptę z pochówkami.

Na początku XX wieku klasztor i kościół rozbudowano, ale I wojna światowa i walki z Ukraińcami znów

Pierwsi sowiety zabrali klasztor na przedszkole i mieszkania. Dominikanie przenieśli się do domów miejscowej ludności i mieszkali tak do nadejścia Niemców. W czerwcu 1944 roku w obawie przed napadami banderowców ostatecznie opuścili Jezupol, zabierając ze sobą cudowny obraz Matki Bożej. Obecnie jest on w klasztorze w Jarosławiu.

W latach 1944–1957 w zabudowaniach klasztornych mieściło się więzienie NKWD, o czym świadczy skromna tablica pamiątkowa. Następnie w klasztorze umieszczono szpital, który jest tam do dziś. Kościół natomiast oddano pod magazyny wojskowe. Dopiero w 2003 roku całkowicie zniszczony kościół, bez zwieńczenia wieży, organów i ołtarzy zwrócono katolikom. Ludzie przynieśli dwa przedwojenne feretrony, które przechowywali. Tak rozpoczęła się odbudowa, która trwa do dziś.

Z dawnej dekoracji kościoła pozostały freski Polityńskiego, przedstawiające wniebowzięcie NMP (nad częścią ołtarzową), hasło oo. kaznodziejów: *laudare, benedicere, praedicare* (chwalić, błogosławić, głosić kazania) i nieokreślony herb (prawdopodobnie Dzieduszyckich) ze słowem



Wnętrze świątyni

zwisaku „Niedźwiedzia łapa”, Mikołaj Potocki kontynuował dzieło ojca i ufundował już murowany klasztor. Nie mógł jednak finansować budowy, bo wydatki pochłaniały stałe pochody na przyduszanie powstań kozackich Ostranicy, Guni, Skidana i Pawluka,

też bitwy i wziął udział w bitwie pod Beresteczkiem. W taki sposób miał możliwość zemsty na kozakach.

Wkrótce po tej batalii Potocki oddał ducha Bogu i został pochowany w dopiero co wzniesionym z marmuru i alabastru (którego pokłady



Dawny gmach Sokoła lub ratusza

znacznie uszkodziły zabudowania. Odbudowa trwała do 1922 roku, ale nowe wieże i fasada otrzymały znacznie skromniejszy kształt niż były przed wojną. Z Czech powrócił cudowny obraz Matki Bożej Jezupolskiej, będący od założenia konwentu jego główną świętością. Obraz miał srebrne szaty i był koronowany na początku XVIII wieku. Ówczesna świątynia miała pięć ołtarzy autorstwa stanisławowskiego snycerza Jana Serafina i freski Karola Polityńskiego, który pracował tu jeszcze przed wojną. Z końca XIX wieku pochodziły organy z lwowskiej firmy Śliwińskiego.

veritas (prawda) oraz herby Pilawa i Odrowąż. Zachowały się też aniolki podtrzymujące litery, składające się na napis „Maria”. Wieżę pokryto tymczasowym daszkiem, który z czasem, miejmy nadzieję, zostanie zamieniony na bardziej stosowny. Niektórzy historycy przypuszczają, że portyk nad głównym wejściem może pochodzić jeszcze z pierwszej murowanej świątyni.

Naprzeciwko kościoła zachował się gmach Sokoła (niektórzy twierdzą, że był to ratusz). W innej stronie miasteczka zachował się gmach pałacu Dzieduszyckich, w której dziś jest internat.

W dawnych czasach na miejscu klasztoru stał drewniany zamek Zborowskich, a następnie murowane fortyfikacje, wzniesione przez hetmana koronnego Jakuba Potockiego na początku XVII wieku. Do dziś pozostały wały, obok których stoi dawny pałac Dzieduszyckich, dziś pełniący funkcje psychoneurologicznego internatu dla dzieci. Zbudował go w 1840 roku znany miłośnik koni Kajetan Jan Dzieduszycki, a pod koniec tegoż stulecia znacznie rozbudował jego siostrzeniec, Wojciech.

Był on podobno najwybitniejszą postacią w rodzinie, ponieważ oprócz udanej kariery politycznej i działalności literackiej był przyjacielem europejskich artystów i naukowców. To właśnie Wojciech Dzieduszycki zebrał w jezupolskim pałacu dużą kolekcję malarstwa i bibliotekę na 15 tys. tomów. Dla kolekcji obrazów i ikon jedną z sal nakazał

udekorować w stylu bizantyjskim z olbrzymią ilością złoceń. Mieścili się tu obrazy, które Dzieduszycki zakupił na Węgrzech, gdy wyprzedawano majątek Esterhazy. W taki sposób znalazły się tu dzieła Botticellego lub jego uczniów, fragmenty fresków z jakiegoś renesansowego pałacu włoskiego, obrazy François Bouchera, płótna Van Dycka i Andree Mantegni. Jednak większość kolekcji stanowiły płótna malarzy polskich. Juliusz Kossak pozostawił Dzieduszyckiemu cały album ze 150 rysunków akwareli i karykatur. Był tu obraz Jana Styki „Chrystus na skale”, gdzie jako Matka Boska przedstawiona została Ewa Dzieduszycka, św. Józefem był sam Wojciech, a pastuszkami – ich dzieci. Były tu dzieła Artura Grottgera. Oprócz obrazów w pałacu znajdowały się trzy starodawne wschodnie kilimy, które przywiózł jeden z przodków Wojcie-

cha z bitwy pod Wiedniem. Nie brakło tu też cennej porcelany.

Podczas natarcia rosyjskiego w 1914 roku pałac został ograbiony i spalony, jednak większość cennych rzeczy i bibliotek udało się uratować zakupując je w ziemi. Zbiory biblioteczne zamokły i długo je później restaurowano. Po I wojnie rezydencję odbudowano, lecz już bez jednego ze skrzydeł. Na dziś z jej zewnętrznego zdobnictwa zachował się jedynie niewielki portyk jorński, a wewnątrz – jedynie klatka schodowa. Nie ma już ani sali „bizantyjskiej”, ani innych...

Ostatnim właścicielem Jezupola był Władysław Dzieduszycki, którego zamordowali bolszewicy w lwowskim więzieniu w 1940 roku. Co nieco ze zbiorów Wojciecha Dzieduszyckiego znajduje się obecnie w prywatnych kolekcjach w Krakowie.



Rezydencja Dzieduszyckich w Jezupolu

Wędrówka po zabytkach – Targi Dziedzictwo

Już 5 października w Warszawie rozpoczyna się 4. Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek **DZIEDZICTWO**. Podczas tego wyjątkowego wydarzenia będzie można poznać nowoczesne sposoby ochrony zabytków oraz osiągnięcia sztuki konserwatorskiej.



Targi są okazją, by poznać innowacyjne rozwiązania wykorzystywane w konserwacji i zabezpieczaniu obiektów zabytkowych oraz zbiorów muzealnych, archiwów czy bibliotek. Program merytoryczny obejmie wykłady poświęcone zachowaniu i ochronie spuścizny poprzednich pokoleń. Na uwagę zasługuje panel „Zabytki sakralne”, podczas którego specjaliści przybliżą problemy konserwacji sakralnych obiektów drewnianych na przykładzie cerkwi kościoła prawosławnego. Miłośnicy historii i zabytków docenią unikatowe wystawy tematyczne przygotowane przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Będą to „Drewniana architektura sakralna – zasób, ochrona i konserwacja” oraz „Drewniane cerkwie w polskim i ukraińskim regionie Karpat”.

Targi Dziedzictwo odbędą się w dniach 5–7 października br. w Centrum Targowo-Kongresowym MT Polska przy ul. Marsa 56 c w Warszawie.

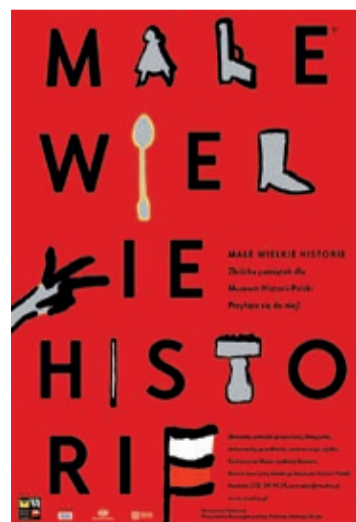
www.targidziedzictwo.pl

Razem stwórzmy kolekcję Muzeum Historii Polski!

„Małe wielkie historie” to tytuł ogólnościatowej zbiórki pamiątek historycznych dla Muzeum Historii Polski w Warszawie. Akcja rozpoczęła się 14 maja 2016 roku podczas Europejskiej Nocy Muzeów i zakończy się w Święto Niepodległości – 11 listopada.

Celem zbiórki jest pozyskanie nowych muzealiów do Muzeum Historii Polski. Czekamy na najrozmaitsze obiekty o wartościach historycznych, także związane z osobistymi losami darczyńców. Szczególnie znaczenie mają dla nas przedmioty związane z polską drogą do Niepodległości – zarówno tej w 1918 roku, jak i w roku 1989. Zainteresowani jesteście również przedmiotami codziennego użytku, fotografiami, pocztówkami, dokumentami, listami i pamiętnikami, prasą – a także elementami ubioru, umundurowania, uzbrojenia i wyposażenia wojskowego, zabytkowymi urządzeniami oraz wyrobami rzemieślniczymi i artystycznymi świadczącymi o historii polskiej kultury, przemianach społecznych i gospodarczych.

Pamiętki wejdą w skład tworzącej się kolekcji Muzeum Historii Polski. Część ofiarowanych przedmio-



tów trafi na wystawę stałą Muzeum, a wszystkie inne dary zostaną należycie zabezpieczone z myślą o badaczach przeszłości i przyszłych wystawach czasowych.

Do tej pory w ramach akcji do Muzeum Historii Polski trafiło łącznie blisko 1500 obiektów. Wśród otrzy-

many pamiątek znalazły się między innymi XIX-wieczna szafka pod lustro ze skrytką, w której przechowywano dokumenty Państwa Podziemnego w trakcie II wojny światowej, cylinder z 1900 roku, albumy ze zdjęciami rodzinnymi oraz zbiory fotografii dokumentujące różne wydarzenia polityczne w Polsce w latach 80.

Osoby zainteresowane przekazaniem do Muzeum pamiątek mogą zgłaszać się osobiście, telefonicznie, bądź mailowo. Prosimy kontaktować się z nami pod numerem telefonu: +48 (22) 2119029, +48 (22) 211 90 48 lub e-mailem: pamiatki@muzhp.pl Więcej informacji: www.muzhp.pl

Wojciech Paduch
Dział Promocji
Muzeum Historii Polski
ul. Mokotowska 33/35
00-560 Warszawa

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!



Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie!

Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube:

www.youtube.com/user/KurierGalicyjski

i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy: www.kuriergalicyjski.com

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzęsna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Głina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Kamionka Strumiłowa, kościół

pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowie, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki – godz. 9:00

Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów, kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ sierpień – wrzesień 2016

31 sierpnia, środa, program koncertowy „VIVAT OPERETKA!”, początek o godz. 18:00

1 września, czwartek, balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”, P. Hertel, początek o godz. 18:00

2 września, piątek, opera „AIDA”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

3 września, sobota, balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

4 września, niedziela, opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

opera „MADAM BUTTERFLY”, G. Puccini, początek o godz. 18:00

8 września, czwartek, opera „ORFEUSZ I EURYDYKA”, C.W. Gluck, początek o godz. 18:00

10 września, sobota, opera „RIGOLETTO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

11 września, niedziela, balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Hułak-Artemowski, początek o godz. 18:00

14 września, środa, operetka „WESOŁA WDÓWKA”, F. Lehár, początek o godz. 18:00

16 września, piątek, balet „KORSARZ”, A. Adam, początek o godz. 18:00

17 września, sobota, opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

18 września, niedziela, balet „COPPELIA”, L. Delibes, początek o godz. 12:00

opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

22 września, czwartek, opera „NABUCCO”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

23 września, piątek, koncert „Wybitny bułgarski tenor światowej sławy Kaludi Kaludov zaprasza”, początek o godz. 18:00

24 września, sobota, opera „BAL MASKOWY”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

25 września, niedziela, balet „GIZELLE”, A. Adam, początek o godz. 12:00

opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

28 września, środa, opera „WESELE FIGARA”, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

29 września, czwartek, opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Firma Radex w związku z dynamicznym rozwojem poszukuje kandydatów na stanowisko:



Osoby z Ukrainy – sprzątanie hal!

Zadania:

- sprzątanie hal produkcyjnych przy użyciu środków chemicznych i specjalistycznego sprzętu

Wymagania:

- aktualna książeczka do celów sanitarno-epidemiologicznych, może być na początku ukraińska (zwracamy koszty po miesiącu przepracowanym)

- sprawność fizyczna

Oferujemy:

- stabilność zatrudnienia

- możliwość pracy na 3 zmiany od poniedziałku do niedzieli

- pomagamy w znalezieniu zakwaterowania

- zatrudnienie na podstawie umowy zlecenie

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod nr telefonu: 515 157 436

Prosimy o wysyłanie CV na adres e-mailowy: kadry@radex.com.pl

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl

www.kresy24.pl

www.wspolnota-polska.org.pl

www.kresy.najlepsze.net

www.stanislawow.net

www.kresy.webpark.pl

www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net

www.kresy.co.uk stanislawow.pl

www.kresy2000.pl

www.hanaczow.pl

www.fotojonny.republika.pl

www.poznajukraine.com

www.wycieczki.pl.ua

www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie

Kuriera Galicyjskiego

w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com

www.lwow.com.pl

www.duszki.pl

www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

Poszukujemy pracowników

Pracownicy w branży obróbka metali poszukiwani (operator tokarki, wytaczarki, itp.).

Oferujemy: pomoc w załatwieniu formalności, umowę o pracę, zakwaterowanie na koszt pracodawcy w okresie próbnym)

Kontakt: profum@arg.pl

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00 oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słyhać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice – www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM 102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez satelitę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ
na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 29.08.2016, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
25,90	1 USD	26,20
28,90	1 EUR	29,20
6,67	1 PLN	6,78
33,60	1 GBR	34,50
3,93	10 RUR	4,10

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

fax: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

fax: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

fax: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

fax: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

Iwano-Frankiwska 76018

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartko-

wiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesołowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski, Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

За доставку газети в пренумераті відповідає Львівська дирекція УДППЗ «Укрпошта», тел.: 032 238 82 73.

Projekt współ-

finansowany w

ramach sprawa-

wowania opieki

Senatu Rzeczy-

pospolitej Pol-

skiej nad Polo-

nią i Polakami

za granicą za

pośrednictwem

Fundacji Wolność i

Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY na ROK 2017!

Ukazała się kolejna, dziesiąta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2017!



Kalendarz Kresowy 2017

Styczeń 2017							Luty 2017							Marzec 2017							Kwiecień 2017							Maj 2017							Czerwiec 2017						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	Nd
						1																																			
2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31						1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31				1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31												1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
30	31													1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
														1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28